NIEDZIELA
8 stycznia 1950 roku

CZYTELNIK

ROK V. Nr 8 (1136)

SŁOWO POLSKIE

DZIŚ 10 STRON

CENA 10 zł

WYDANIE A

WROCŁAWSKA

Uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

Polepszenie warunków pobytu na wczasach

Powołanie Komitetu do spraw postępu technicznego i Instytutu Badawczego Handlu i Żywienia

WARSZAWA (PAP) Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów ustalił nowe stawki opłat za wczasy, po wołał do życia Komitet dla Spraw Postępu Technicznego, Instytut Dokumentacji Naukowo - Technicznej i Instytut Naukowo - Badawczy Handlu i Żywienia zbiorowego oraz rozpatrzył projekty nowych aktów ustawodawczych z dziedziny go spodarki narodowej.

W dążeniu do zapewnienia człowiekowi pracy lepszych warunków wypoczynku, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powziął uchwałę, która określa wysokość opłat na wczasach, organizowanych w ramach Funduszu Wczasów Pracowniczych.

Od dnia 1 stycznia br. dzien na stawka na wczasach pracowniczych wynosi 510 zł, z czego na pracownika przypada przeciętnie 150 zł, resztę zaś pokrywa Państwo i pracodawca.

Niezależnie od udziału w stawce 510-złotowej Państwo płacić będzie FWP dodatkowo 90 zł dziennie za każdego pracownika korzystającego z wczasów — na pokrycie zwiększonych wydatków akcji kulturalno-oświatowej, oraz kosztów remontu i uzupełnienia sprzętu w domach wczasowych. Dopłata ta pozwoli na znaczną poprawę warunków pobytu wczasowiczów w domach FWP.

KOMITET DLA SPRAW POSTĘPU TECHNICZNEGO

Wykonanie zadań planu 6-letniego wymaga unowocześnienia procesów produkcji i zastosowania w jak najszerszym zakresie osiągnięć postępu technicznego w przemyśle, budownictwie, transporcie, rolnictwie itp.

W związku z tym Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powołał Komitet dla Spraw Postępu Technicznego, którego zadaniem będzie m. in. wprowadzenie do gospodarki narodowej nowych metod wytwórczych, mechanizacji, automatyzacji, przyśpieszenie procesów produkcji itp.

Przewodniczącym Komitetu obejmie min. Eugeniusz Szyr.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powziął również uchwałę o utworzeniu Instytutu Dokumentacji Naukowo-Technicznej.

Zadaniem Instytutu będzie gromadzenie, rejestrowanie i rozpowszechnianie informacji, prac naukowych itp. z zakresu techniki, nauki i zagadnień gospodarczych, związanych z techniką oraz udostępnianie zdobyczy naukowo - technicznych, tak krajowych jak i zagranicznych — urzędom, instytucjom, przedsiębiorstwom, wyższym uczelniom, placówkom naukowo - badawczym itp.

INSTYTUT NAUKOWO-BADAWCZY HANDLU ZAGRANICZNEGO

Przebudowa gospodarcza Polski w ramach wysokiego tempa wymaga postawienia zagadnień obrotu towarowego i żywienia, ludności na naukowych podstawach.

Do realizacji tego postulatu zmierza uchwała Komitetu Ekonomicznego o powołaniu Instytutu Naukowo - Badawczego Handlu i Żywienia Zbiorowego. Instytut przystąpi do opracowania zasad ekonomiki i organizacji handlu, racjonalizacji i normalizacji wyposażenia technicznego i opakowań. Instytut podejmie również prace nad zagadnieniami żywienia ludności i właściwej gospodarki środkami żywnościowymi oraz racjonalnej organizacji zakładów żywienie zbiorowego.



PIĘKNA SALA CENTRALNEGO BIURA KONSTRUKCJI MASZYN PAPIERNICZYCH W CIEPLICACH NA DOLNYM ŚLĄSKU

Ropa naftowa, rudy metalowe i mięso z Rumunii

Polsko - rumuńska umowa handlowa na rok 1950

WARSZAWA (PAP). — W Bukareszcie podpisana została polsko - rumuńska umowa handlowa na rok 1950, rozszerzająca wzajemne obroty o ok. 40 proc. w stosunku do roku 1949.

Umowa przewiduje dostawy z Rumunii: produktów naftowych, kukurydzy, jęczmienia, tłuszczów utwardzonych, różnych rud metalicznych, drewna, mięsa i in. towarów.

Polska dostarczać będzie wy roby przemysłu hutniczego, chemicznego, elektrotechnicznego, metalowego, mineralnego, nasion buraka cukrowego i inne.

Umowę podpisali: ze strony polskiej — charge d'affaires w Bukareszcie, ob. T. Findzisiński i wicedyr. dep. Ministerstwa Handlu Zagranicznego, ob. F. Fabiański, ze strony rumuńskiej zaś wiceminister handlu zagranicznego G. Radulescu.

1.600.000 bezrobotnych w Niemczech Zachodnich

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi z Frankfurtu nad Menem, że według oficjalnych danych liczba bezrobotnych w Zachodnich Niemczech wynosiła na 1 stycznia 1.600 tysięcy osób, wobec 750 tysięcy w styczniu ub. roku. Tak więc na przestrzeni jednego roku ilość bezrobotnych w Trizonii wzrosła przeszło dwukrotnie.

(Dane oficjalne odbiegają poważnie od zestawień z innych źródeł, które obliczają liczbę bezrobotnych).

W czerwcu 1948 r. — liczba osób, pozostających bez pracy w Zachodnich Niemczech wynosiła 450 tysięcy. W grudniu ub. roku utrzymała prace 180 tys. osób.

Min pracy w „rządzie" zachodnio - niemieckim Scheuble zapowiedział, że należy się liczyć z dalszym wzrostem bezrobocia.

Czy na Formozie wybuchnie powstanie?

Wzmaga się ruch partyzancki

ferment wśród oddziałów kuomintangowskich

NOWY JORK (PAP). — Korespondenci prasy amerykańskiej donoszą z Taipeh (stolica Formozy), że na terenie wyspy wzrasta ruch partyzancki, skierowany przeciwko władzom Kuomintangowskim. Nie wykluczają się wypadki powstania miejscowych wyspy przeciwko znienawidzonemu reżimowi Czang Kai - Szeka i jego amerykańskim doradcom.

Dzienniki donoszą, że również wśród oddziałów kuomintangowskich na Formozie panuje silny ferment. Oficerowie stosują drakońskie metody dla zachowania dyscypliny wśród żołnierzy kuomintangowskich. W wielu wypadkach żołnierze wraz z uzbrojeniem przechodzą na stronę partyzantów.

Budynki, należące do Amerykanów, znajdują się pod silną strażą policjantów uzbrojonych w automaty i granaty. Również rezydencja Czang Kai-Szeka jest chroniona przez grupę oficerów przed gniewem ludności.

Departament Stanu USA, licząc się z nastrojami ludności Formozy, wydał obywatelom amerykańskim współpracującym z władzami kuomintangowskimi — zlecenie natychmiastowego opuszczenia Formozy.

Oświadczenie rządu Chin Ludowych

PEKIN. (PAP) Minister spraw zagranicznych Rządu Ludowego Czou En-Lai złożył oświadczenie, stwierdzające, że cały personel dyplomatyczny i konsularny byłego kuomintangowskiego rządu reakcyjnego ponosi pełną odpowiedzialność za zachowanie w całości majątku i dokumentów, znajdujących się dotychczas w jego posiadaniu. Majątek ten i dokumenty mają być przekazane upełnomocnionym przedstawicielom rządu Chin Ludowych, którzy będą mianowani przez władze centralne w Pekinie.

Nowa nota do rządu jugosłowiańskiego

Ostry protest Czechosłowacji

przeciwko prześladowaniu mniejszości w Jugosławii

PRAGA (PAP). — W dniu 6 bm. czechosłowackie ministerstwo spraw Zagranicznych wręczyło ambasadzie jugosłowiańskiej w Pradze notę, zawierającą ostry protest przeciwko prześladowaniu przedstawicieli mniejszości czeskiej i słowackiej w Jugosławii, za ich chęć powrotu do kraju ojczystego.

Nota domaga się zwolnienia z więzienia zaaresztowanych osób i umożliwienia im niezwłocznego wyjazdu do Czechosłowacji.

Nota stwierdza zarazem, że władze jugosłowiańskie stosują najbardziej brutalne akty terroru i gwałtów wobec obywateli czechosłowackich w Jugosławii i przedstawicieli mniejszości czeskiej i słowackiej. Przedmiotem prześladowań są przede wszystkim najwybitniejsi przedstawiciele mniejszości czeskiej i słowackiej w Jugosławii, aktywni bojownicy antyfaszystowscy z czasów okupacji.

Należą do nich aresztowani przez władze jugosłowiańskie: deputowany do Skupczyny — Jan Gaspar, organizator słowackiej brygady partyzanckiej — Michał Kardelis, profesor słowacki — Zlatko Klatik, student słowacki Andrzej Kowalczyk oraz przywódca Słowaków jugosłowiańskich — Stefan Kondacz, który kategorycznie odmówił udziału w kampanii podjętej przez władze jugosłowiańskie przeciwko Czechosłowacji, Związkowi Radzieckiemu, przeciwko całemu obozowi socjalizmu i pokoju.

Nota przytacza dalej fakt aresztowania przedstawiciela czechosłowackiej firmy w Jugosławii inż. Nusy, który brutalnie został pobity w więzieniu, jego żonę, b. redaktorkę „Rilasu ludu", obywatela czechosłowackiego Tomana, który pragnął powrócić do Czechosłowacji.

Wszystkie te fakty — podkreśla nota czechosłowacka — dowodzą, iż rząd jugosłowiański, podpisując w Histopadzie w 1948 r. protokół w sprawie umożliwienia reemigracji przed stawicielom mniejszości czesk, i słowackiej w Jugosławii — nie zamierzał tego protokółu przestrzegać.

Tego rodzaju postępowanie rządu jugosłowiańskiego nie jest niespodzianką. Stanowi ono jedynie dalsze ogniwo w łańcuchu wrogich aktów rządu jugosłowiańskiego, skierowanych przeciwko Zw. Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Stanowi ono dalszy dowód, iż rząd jugosłowiański świadomie stosuje politykę groźb i gwałtów, tak charakterystyczną dla antyludowych, imperialistycznych reżimów. Stanowi ono potwierdzenie faktu, iż rząd jugosłowiański wciągnął swój kraj do obozu imperialistycznego i stał się narzędziem agresji przeciwko siłom pokoju, demokracji i socjalizmu.

Z ostatniej chwili

Wyniki ogólnopolskiego turnieju szablowego w Karpaczu

KARPACZ — W sobotę zastąpiły tu spotkania zawodników w ogólnopolskim turnieju szablowym.

Wyniki w finałach:

Fokt contra Sobik 5:4; Czajkowski—Fokt 4:5; Wójcik—Czajkowski 3:5; Suski Marian — Fokt 3:5; Laskowski — Sobik 4:5; Sobik — Czajkowski 4:5; Suski — Czajkowski 3:5; Twardokęs — Wortman 5:2.

Wyniki ostatecznie eliminacji:

Pierwsze miejsce w turnieju zajął Czajkowski („Budowlani" Kraków); drugie miejsce Sobik — dotychczasowy mistrz Polski („Stal" Katowice); trzecie miejsce: Suski Marian („Budowlani" Kraków); czwarte miejsce Fokt (WKS „Legia" Warszawa); piąte miejsce: Wójcicki (WKS „Legia" Warszawa); szóste miejsce: Twardokęs („Stal" Katowice); siódme miejsce: Laskowski (WKS „Legia" Warszawa); ósme miejsce: Suski („Lech" AZS Wrocław); dziewiąte miejsce: Sokół (AZS Poznań); dziesiąte miejsce: Wortman („Związkowiec" Wrocław).

Sędziowali zawodnicy sami pod kierownictwem mjra Dorowskiego, trenera reprezentacyjnego z Warszawy, ob. Popiela.

Zwycięzca otrzymał puchar kryształowy ufundowany przez Komisję Klimatyczną w Karpaczu. Pozostali zawodnicy otrzymali dyplomy. (Got)

Delegacja polska przybyła do Moskwy

MOSKWA (PAP). Przybyła tu delegacja polskiej służby zdrowia, z wiceministrem dr. Jerzym Szlachetskim na czele.

Na dworcu Białoruskim przywitali gości: wiceminister Ochrony Zdrowia ZSRR — Makarczenko, przewodniczący Rady Naukowej Ministerstwa Ochrony Zdrowia ZSRR — prof. Fiodorow,

Dzień na Ziemiach Zachodnich

Zasłużona premia

Edwarda Maciejewskiego

● JAWOR. Wśród wyróżnionych premią w wysokości 10.000 zł przodowników pracy dolnośląskich Kamieniołomów Granitu, znalazł się Edward Maciejewski z kamieniołomów w Strzegomiu.

Ob. Maciejewski od 19 roku ży cia zmuszony był pracować na roli u bogacza wiejskiego. Wojna zagnała go do Niemiec.

W 1946 roku Maciejewski znalazł się w kamieniołomach granitu. Po ukończeniu szkoły kamieniarskiej, wybił się na czoło załogi swą pracowitością, wykonując od 190 do 400 procent normy i wkładając wiele zapału w organizowanie współzawodnictwa pracy na swoim zakładzie.

Ob. Maciejewski otrzymał niedawno order „Sztandaru Pracy" II klasy. Obecnie — najbardziej zasłużenie — wyróżniony został premią pieniężną. (pd)

W Mysłakowicach powstaje nowa fabryka porcelany

● JELENIA GÓRA. Na wiosnę br. w Mysłakowicach koło Jeleniej Góry zostanie uruchomiona nowa fabryka porcelany. Dostawa te warunki terenowe i obfitość surowca zapewnią nowopowstającej fabryce duże możliwości rozwoju. (ster)

Druga izba porodowa na wsi legnickiej

● LEGNICA. 15 bm. otwarto w gromadzie Mierzyce (gminy Wiadrość Wielkie) izbę porodową. Jest to już druga taka izba w powiecie legnickim. Pierwszą izbę porodową uruchomiono 22 lipca w Prochowicach. Wielka popularność, jaką sobie ta izba zdobyła, skłoniła władze powiatowe do uruchomienia następnej — w innej gminie.

Samorząd powiatu legnickiego wkrótce zainicjuje otwarcie dalszych podobnych placówek w swoich ośrodkach terenu. Może on więc — na odcinku troski o zdrowie ludności wiejskiej — być wzorem dla samorządów innych powiatów. (kb)

Brygady zespołowe spośród kobiet

● WAŁBRZYCH. W kopalni „Biały Kamień" powstały pierwsze brygady zespołowe złożone z kobiet. Brygady zorganizowano na dwu oddziałach przy taśmie odbieralnej w sortowni.

Do współzawodnictwa pracy w kopalniach stają więc również brygady kobiece.

(smm)

Światowa Federacja Zw. Zawodowych

staje w obronie mas pracujących wszystkich krajów

„Żółta Międzynarodówka" — na służbie imperializmu

PARYŻ (PAP). — Obradował tu pod przewodnictwem di Vittorio Sekretariat Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Sekretariat powziął następujące decyzje:

Na X sesji Rady Gospodarczej ONZ w lutym 1950 r. na porządku dziennym obrad zostanie postawiona sprawa zarządzeń dyskryminacyjnych o charakterze gospodarczym i społecznym, których ofiarą padają pracujący z racji ich rasy albo koloru skóry, jak również kwestia zamachów na prawa związkowe, wzrost bezrobocia itp.

Na sesji tej Federację reprezentować będą tow. Gebert, Lombardo, Toledano, Abdullah Diallo i G. Fischer.

Związki zawodowe przygotują kampanię dla przekształcenia 1 maja — w dzień potężnych manifestacji przeciwko podżegaczom wojennym i wojnom kolonialnym.

W dniach 12, 13 i 14 marca 1950 roku odbędzie się konferencja organizacyjna Międzynarodowej Unii Związków Zawodowych Przemysłu Chemicznego.

Sekretarz ŚFZZ wzmoże pomoc dla organizacji związkowych krajów kolonialnych i mas pracujących tych krajów, walczących o swoje żywotne interesy.

Sekretariat rozpatrzył wzmożoną politykę rozbicia ruchu zawodowego, prowadzoną w Stanach Zjednoczonych, W. Brytanii, Belgii i innych krajach m. in. w Austrii.

Agenci kapitalistów w szeregach związków zawodowych stworzyli z inicjatywy rządów amerykańskiego i brytyjskiego „pseudomiędzynarodówkę", której zadaniem jest rozbijanie słusznych dążeń mas pracujących wszystkich krajów w kierunku wzajemnej pomocy, jedności i solidarności międzynarodowej.

„Pseudomiędzynarodówka" stworzona w Londynie w grudniu 1949 roku dała już dowód swojej zależności od światowej polityki ekspansji, prowadzonej przez imperializm amerykański.

„Żółta międzynarodówka" uważana jest we wszystkich krajach łącznie z krajami Europy Zachodniej i Ameryki Północnej — za jedno z ogniw w planach wojennych imperialistów amerykańskich i podległych im rządów europejskich. „Żółta międzynarodówka" otrzymała jako szczególną misję zadanie rozbijania i osłabiania się klasy robotniczej w celu ułatwienia agresywnych planów imperializmu.

Światowa Federacja Związków Zawodowych popiera i aprobuje wszelką inicjatywę robotników wszystkich krajów, zmierzającą do zdemaskowania polityki „żółtej międzynarodówki", której kierownicy składają się ze skorumpowanych i pogardzanych przez klasę robotniczą elementów.

Dziennik moskiewski o orędziu Trumana

Kryzys nieubłaganie nadchodzi

MOSKWA (PAP) Komentując orędzie prezydenta Trumana do Kongresu USA „Krasnaja Zwiezda" pisze:

„Orędzie to stanowi mieszaninę nieprawdopodobnych twierdzeń i demagogicznych obietnic. Truman mówi o „przełamaniu i zlikwidowaniu pierwszej znacznej recesji w życiu ekonomicznym kraju po wojnie." Wiadomo jednak powszechnie, że kryzys gospodarczy nadchodzi nieubłagalnie do Stanów Zjednoczonych. Każdy dzień przynosi dalsze dowody jego pogłębiania się i rozwoju. Bezrobocie wzrasta z katastrofalną szybkością. Liczba bezrobotnych w roku 1949... zwiększyła się w porównaniu z rokiem poprzednim dwukrotnie.

Prezydent twierdzi, jakoby dobrobyt przeciętnych Amerykanów podniósł się. Zaprzeczają temu jednak oficjalne dane. Bo podawane przez nie dochody większości rodzin amerykańskich odbiegają daleko od minimum. Liczba bezrobotnych całkowicie lub częściowo sięga już 14 milionów osób.

Prezydent twierdzi, że Stany Zjednoczone „przyczyniają się do odbudowy Europy":

Państwa zachodnio-europejskie ,wprzęgnięte do rydwanu dolarowego, pogrążają się coraz bardziej w odmęty gospodarczego chaosu.

Awans robotnicy

WROCŁAW. (PAP) W fabryce konfekcji w Boguszowie awansowała na stanowisko majstra zmianowego 20-letnia robotnica Wanda Miś, aktywistka Koła ZMP, dotychczas najmłodsza grupowa z sali produkcyjnej.

Racjonalizatorzy przyśpieszają

budowę rudowęglowców

GDAŃSK. (PAP) Robotnicy zatrudnieni przy budowie rudowęglowców Stoczni Gdańskiej starają się przyspieszyć ich wykonanie. Obok współzawodnictwa pracy, produkcję rudowęglowców przyspieszają w poważnym stopniu wynalazki racjonalizatorskie. Kowal Jan Graban przez zastosowanie wymiennych tulei w matrycach usprawnił tłoczenie nitów i śrub. Pomysł jego przynosi ponad 450.000 zł oszczędności rocznie. racjonalizator zaś otrzymał 24 tys. zł premii.

Ob. Stanisław Hanc zaproponował zainstalowanie oporników zębatych do pochylni, gdzie ustawiane są elementy kadłubowe. Przez zastosowanie oporników znacznie skrócono czas ustawiania elementów, a co najważniejsze, zwolniono suwnice, które mogą być przeznaczone do innych robót. Ob. Hanc za swój pomysł otrzymał 30 tys. zł nagrody.

Dzięki tym i podobnym pomysłom stoczniowców, prace przy budowie rudowęglowców zostały znacznie przyśpieszone.

Nowy gmach

odbudowany

WARSZAWA (PAP). Przy ul. Mazowieckiej 6-8 robotnicy Zjednoczenia Warszawskiego PPB prowadzą ostatnie prace wykończeniowe w gmachu przeznaczonym na siedzibę Związku Zawodowego Pracowników finansowych.

W drugiej połowie stycznia zostaną oddane do użytku 3 dolne piętra części frontowej budynku. Cały budynek obejmie Związek Zawodowy Pracowników finansowych w połowie maja br.

Końcowy etap odbudowy

Odżyła dawna »oś stanisławowska« Zamek — Belweder

WARSZAWA. (PAP) Realizacja jednego z najpiękniejszych założeń urbanistycznych nowej Warszawy — zabytkowej osi Zamek—Belweder — jest obecnie w końcowym stadium realizacji.

Po ukończeniu niemal całkowicie odbudowy alei Stalina i Nowego Świata przystąpiono do odbudowy Krakowskiego Przedmieścia. Odbudowa pierwszego odcinka tej ulicy między ul. Oboźną a Królewską jest już również prawie ukończona. W odbudowie znajduje się Pałac Czetwertyńskich, gmach dawnego Hotelu Europejskiego oraz zabytkowy budynek dawnej Resursy Obywatelskiej.

Obecnie w rejonie ulic Krakowskiego Przedmieścia, Koziej i Miodowej, Zakład Osiedli Robotniczych rozpoczął rekonstrukcję zniszczonych zupełnie 19 zabytkowych kamieniczek.

W budynkach tych znajdzie mieszkania ponad 1.000 osób. Elewacja wewnętrzna budynków zrekonstruowana zostanie według dawnych wzorów, wnętrza natomiast będą nowocześnie przebudowane i wyposażone w pełne urządzenia gospodarcze i sanitarne.

To nowe osiedle ZOR-u otrzyma własną centralną ciepłownię i pralnię. Partery budynków przewidziane zostały na sklepy PDT i WSS. Znajdzie tu pomieszczenie również apteka, wzorowy sklep mięsny i spółdzielcze warsztaty rzemieślnicze. Całe osiedle oddane zostanie do użytku jeszcze w roku bieżącym. Budowa tego osiedla stanowi końcowy etap zabudowy osi Zamek—Belweder.

Robotnicy w całej Francji

przerywają fabrykację sprzętu wojennego

PARYŻ. (PAP) W setkach fabryk na terenie całej Francji robotnicy dokonują przerw w pracy i podejmują rezolucje, w których: a) domagają się przestawienia produkcji na cele pokojowe, b) zobowiązują się przerwać fabrykację sprzętu wojennego, c) żądają wycofania francuskiego korpusu ekspedycyjnego z Indochin.

900 robotników Paryskiego Towarzystwa Przemysłowo-Elektrycznego ogłosiło strajk na znak protestu przeciwko budowie zbiorników, przeznaczonych dla przechowywania benzyny amerykańskiej.

900 kolejarzy na dworcu Prado w Marsylii przerwało pracę na kilka godzin, domagając się zakończenia wojny w Indochinach. Robotnicy wstrzymali demonstracyjnie prace m. in. w wielkich fabrykach sprzętu lotniczego „Rueil-Malmaison" pod Paryżem, w zakładach „Picard" w Wersalu, w zakładach „Voisin" w Izzy Les Moullineaux i w stalowni „Barrouin" w St. Etienne.

Reflektorem po świecie

- **„Kultura" na którą niema odbiorców**
- **„Kultura" na którą nie ma odbiorców**

Wysoki komisarz USA w Niemczech, generał Mac Clay, zapowiedział nową akcję krzewienia „kultury" amerykańskiej wśród Niemców. Zażądał też od swych współziomków, aby uczynki ich były ucieleśnieniem tych cech, które pragną wszczepić w duszę narodu niemieckiego.

Jakie są te cechy, Mac Clay nie pisze. Nam jednak nie trudno dostrzec, że z zachowania się żołnierzy amerykańskich przebijają nie nazbyt chwalebne.

Oto — jak donosi agencja „Telepress", — w Erlangens zarejestrowano w ciągu dwóch tygodni 83 wypadki gwałtów, napadów i grabieży, dokonanych przez żołnierzy amerykańskich W miejscowości Koburg zanotowano 14 takich wypadków, w Augsburgu — 35. Na ulicach Norymbergi dwóch Amerykanów uprawiało ostatnio oryginalną zabawę, która polegała na tym, że strzałami zmuszano przechodniów do padania w błoto.

Takie lekcje „kultury" amerykańskiej nie wywołują wśród Niemców entuzjazmu Pesymiści mówią nawet, że odbierają im chęci nawiązywania kontaktów z Amerykanami...

●

Monopoliści z Wall Street usilnie zabiegają o utworzenie w Niemczech Zachodnich agresywnych sił zbrojnych.

W podjętej w tym celu kampanii wzięli udział najwybitniejsi podżegacze wojenni, jak: były sekretarz stanu USA Byrnes, szef sztabu generalnego USA Bradley, były amerykański gubernator wojskowy w Niemczech Zachodnich generał Clay i inni. Generał Clay wysunął m. in. propozycje utworzenia „kombinowanych europejskich sił zbrojnych", których podstawą byłyby wojska zachodnioniemieckie".

Rząd z Bonn w lot zrozumiał sygnał Waszyngtonu. Militaryści niemieccy z niecierpliwością nań oczekiwali.

W końcu grudnia odbyła się w Giessen tajna narada byłych generałów hitlerowskich z udziałem Haldera, Guderiana, Panzer-Mayera i innych. Przedmiotem obrad były plany odrodzenia hitlerowskich sił zbrojnych.

Anglo - amerykańscy podżegacze wojenni i ich niemieccy słudzy czynią więc coraz dalej idące przygotowania do przeistoczenia Niemiec Zachodnich w faszystowskie ognisko agresji. Nie uwzględniają oni jednak faktu, że narody — w tej liczbie i naród niemiecki, — nie chcą być w ich rękach mięsem armatnim. I że, w obliczu niebezpieczeństwa nowej wojny zespolą one swe szeregi, aby zadać druzgocący cios machinacjom imperialistów.

Z Niemiec Zachodnich do strefy wschodniej

Robotnicy

opuszczają kraj Adenauera

Reakcyjny dziennik brytyjski „Observer" opublikował wywiad swego korespondenta Adenauerem, marionetkowym premierem zachodnich Niemiec. W wywiadzie tym poruszona była m. innymi sprawa bezrobocia na terenie Niemiec Zachodnich. Adenauer oświadczył, że Niemcy Zachodnie nie są w stanie rozwiązać samodzielnie problemu 1,5 miliona bezrobotnych, dlatego też położył specjalny nacisk na możliwe rozszerzenie emigracji bezrobotnych i ich rodzin.

Jak wiadomo południowo-afrykańscy właściciele kopalń złota starają się usilnie o zwerbowanie na Zachodzie jak największej ilości bezrobotnych. Warunki pracy oraz warunki mieszkaniowe są jednak na afrykańskich terenach tak prymitywne, że nawet robotnicy-tubylcy niechętnie zgłaszają się do pracy w kopalniach złota. Zdaniem jednak Adenauera, robotnicy niemieccy oraz ich rodziny nadają się doskonale do tego, by wykonywać pracę kulisów u właścicieli kopalń złota.

Bezrobotni robotnicy, konstruktorzy, technicy i inżynierowie w Zachodnich Niemczech szukają jednak innego wyjścia z sytuacji. Przekraczają oni masowo granicę Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która o własnych siłach odradza się gospodarczo i gdzie miast bezrobocia odczuwa się duży brak wykwalifikowanych sił w wielu dziedzinach gospodarczych.

Dziennik „Tägliche Rundschau" podał niedawno cały szereg wiele mówiących przykładów, dotyczących bezrobotnych różnych zawodów, którzy uciekli przed nędzą w Zachodnich Niemczech, by na wschód od Elby znaleźć pracę, chleb i mieszkanie dla siebie i swych rodzin.

Szlifierz Gerhard Kleeman w poszukiwaniu przygód udał się na Zachód, skąd obecnie powrócił. W Zachodnich Niemczech nie znalazł zajęcia. Udał się więc do Luksemburgu, gdzie pracował jako chłopiec stajenny po 14 godzin dziennie — wyłącznie za utrzymanie. Ciężko chory, bliski śmierci, pozbawiony pracy — Kleeman zakończył swą podróż na stogu siana u pewnego chłopa luksemburskiego. Gdy przyszedł do zdrowia, powrócił co prędzej do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, gdzie natychmiast znalazł pracę.

18-letni tokarz Horst Schledè z Akwizgranu, robotnik z przedsiębiorstwa budowy wagonów Talbot, zwolniony został z pracy, podobnie jak 75 procent personelu fabrycznego.

Inżynier Gunter Siegmund pochodzi z Hamburga, gdzie wraz z żoną otrzymywał 22,20 marek zapomogi dla bezrobotnych. Musiał on wraz z inżynierem Hansem Rage rozkopywać groby na cmentarzu. Inż. Siegmund 1 listopada przybył do Magdeburga a w 24 godziny później był już konstruktorem w pewnej fabryce maszyn.

Inny inżynier Walter Lange przybył z Langensbord z okolic Stuttgartu, gdzie był wspólnikiem w przedsiębiorstwie budowy maszyn, „Koles i Lange". Separatystyczna reforma monetarna w Niemczech Zachodnich doprowadziła firmę do ruiny, co zmusiło Langego do szukania pracy. Otrzymał on zajęcie w firmie Dunlop w Hanau, polegające na mieszaniu gumy w kotle. Zarobek jego nie wystarczał jednak na to, by mógł sprowadzić 4 dzieci i żonę, która w tym czasie przebywała u rodziców. Po 4 tygodniach władze odmówiły Langemu przedłużenia pozwolenia na pozostawanie w obrębie miasta, które ich zdaniem „posiadało dosyć własnych bezrobotnych". Przekroczył on granicę Niemieckiej Republiki Demokratycznej w listopadzie br., a w 2 dni później rozpoczął pracę jako inżynier w fabryce budowy maszyn.

Hutnik Teodor Hein zatrudniony był w hucie Burbach w Saarbrücken. Jego pobory, w wysokości 63 frs ledwo wystarczały mu na życie. Napróżno rozglądał się za innym zajęciem. Wówczas pewien francuski robotnik, poradził mu, by udał się do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Tak też uczynił.

Otrzymał tam natychmiast dobrze płatną pracę, a ponadto buty i ubranie robocze.

Czołowi intelektualiści Francji

domagają się zakazu bomby atomowej

PARYŻ. (PAP) W sali Pleyela odbył się wielki wiec pod hasłem walki o zakaz bomby atomowej.

Na trybunie zasiedli: Yves Farge, b. minister Godard, członek Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej — Casanova, deputowany Tillon, wiceprzewodnicząca Zgromadzenia Narodowego Madeleine Braan, sekretarz Demokratycznego Zrzeszenia Afrykańskiego d'Arboussier, adwokat Norman oraz szereg innych wybitnych osobistości francuskich.

Przemawiając w imieniu chrześcijan postępowych, de Chambrun przypomniał, że w tej samej sali Pleyela odbywał się Światowy Kongres Obrońców Pokoju, wyrażający wolę setek milionów ludzi na całym świecie.

Profesor wydziału matematyczno - przyrodniczego Sorbony — Viallard, sekretarz Związku Bojowników o Wolność i Pokój — Lafitte oraz przewodnicząca Unii Kobiet Francuskich — p. Cotton — naświetlili zagadnienie z naukowego i międzynarodowego punktu widzenia oraz udział kobiet w walce o zakaz bomby atomowej.

W czasie wiecu wyświetlono film dokumentarny p. t. „Walka o pokój". Każdorazowe wystąpienie na ekranie Trumana i Churchilla spotykało się z gwałtowną reakcją ze strony publiczności, która burzliwymi oklaskami witała pojawienie się w filmie Generalissimusa Stalina.

Wiceminister G. Ceglewski

uległ śmiertelnemu wypadkowi

WARSZAWA. (PAP) W piątek 6 stycznia w godzinach wieczornych powracający samochodem z Lublina do Warszawy podsekretarz stanu w Min. Komunikacji, mgr Józef Ceglewski uległ śmiertelnemu wypadkowi w katastrofie samochodowej.

Tragicznie zmarły urodził się w r. 1900 w Kaplińcach. Po ukończeniu studiów uniwersyteckich wstąpił w roku 1919 do służby kolejowej, pracując w różnych ośrodkach kraju.

Okres okupacji przebył ob. Ceglewski w Moszenkach pod Lublinem, już 8 sierpnia 1944 r. po wyzwoleniu Lublina zgłosił się do pracy w resorcie komunikacji PKWN.

Mgr Józef Ceglewski z początkiem maja 1948 r. został powołany na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Komunikacji

Zmarły był aktywnym członkiem PZPR i Związku Zawodowego Pracowników Państwowych w Ministerstwie Komunikacji. Odznaczony był Złotym Krzyżem Zasługi.

SZMERY ODRY

Te napisy powinny już zniknąć

W Bierutowicach koło Karpacza na ścianie jednego z budynków, między domem wypoczynkowym „Wang" a domem wypoczynkowym „Morskie Oko", rzuca się nam w oczy wielki napis w języku niemieckim „Feuer meldestelle", oznajmiający, że był tu niegdyś posterunek alarmowy straży pożarnej.

Akcja usuwania napisów w języku niemieckim została już na Dolnym Śląsku dawno zakończona. Dziwi więc nas przeoczenie Bierutowic. Mamy nadzieję, że napis ten zniknie w najbliższych dniach.

Befsztyk z 50 krów

Dyrekcja Dolnośląska FWP poleciła wprowadzić wzorowe jadłospisy w następujących ośrodkach wczasowych: Karpacz, Polanica, Kudowa i Świeradów Zdrój. W jadłospisach tych umieszczono m. in. befsztyk z polędwicy wołowej.

Rozumiemy dobrze intencje autorów, którzy pragną karmić wczasowiczów befsztykami z polędwicy. Doświadczone jednak gospodynie obliczyły, że z jednej krowy można uzyskać najwyżej dwa do trzech kilogramów mięsa polędwicowego, z którego można przyrządzić najwyżej (licząc po 15 deko na osobę) po 20 befsztyków. Aby nakarmić wczasowiczów w Karpaczu, gdzie przebywa po 1000 osób dziennie, należało by zarżnąć ponad 50 krów. Nie przypuszczamy, by FWP dysponował taką ilością krów na rzeź. Czyż więc nie lepiej nie wprowadzać do jadłospisów zbyt szumnych nazw, które nie mogą odpowiadać prawdzie?

Brak taksówek koło klinik

Jeden z Czytelników wrocławskich pisze:

„Taksówki wrocławskie w porównaniu np. z taksówkami warszawskimi są bardzo drogie. Korzystać z nich można tylko w nadzwyczajnych wypadkach. Lecz właśnie rozmieszczenie postojów taksówek uniemożliwia skorzystanie z tego szybkiego środka lokomocji w razie nagłej potrzeby. Na przykład ostatnio postój taksówek na Placu Grunwaldzkim stale świeci pustkami. A właśnie ten postój jest niezmiernie ważny, ze względu na bliskość klinik. Osoby po chorobie, czy rekonwalescentów przewozi się często do domu taksówką. Na ten cel warto wydać wysoką sumę.

Czynniki sprawujące nadzór nad taksówkami powinny dopilnować, aby wozy te znajdowały się zawsze w pobliżu klinik czy szpitali. Również coraz częściej się zdarza, że taksówki unikają dworca Głównego, a można je wynająć jedynie na placu Solnym."

Wpław przez Wrocław

Przejście przez Wrocław połączone jest z dużymi trudnościami. Niestety, ZOM ani też administracja nieruchomości miejskich nie wywiązują się należycie z zadań w zakresie usuwania śniegu, który topniejąc, zamienia ulice i place w istne trzęsawiska.

Przebrnięcie przez taki na przykład plac Kościuszki jest czynem wymagającym dużej zręczności. Trzeba skakać z jednego pagórka zlodowaciałego śniegu na drugi, omijając jeziorka pełne błotnej cieczy. Przemaka przechodniom obuwie i zaziębienia są coraz częstsze.

Większa dbałość o usuwanie śniegu z jezdni i chodników zmniejszyłaby ilość zachorowań i tym samym liczbę usprawiedliwionych absencji w warsztatach pracy. A więc: oszczędzajmy przez usuwanie śniegu.

W skrótach

● LONDYN. Agencja Reutera donosi z Sydney, ze tamtejsi robotnicy portowi ogłosili strajk na znak protestu przeciw zatrudnianiu osób, nienależących do związków zawodowych. — Agencja przewiduje, że strajk rozszerzy się na wszystkie porty australijskie.

● WARSZAWA. Zbiórka na Centralny Dom Młodzieży, prowadzona w roku ubiegłym przez młodzież „SP" w całym kraju, przyniosła duże rezultaty. Ogółem junaczki i junacy zebrali na budowę CDM 24.531.601 zł.

● TIRANA Z całego kraju napływają wiadomości o nowych sukcesach albańskich mas pracujących, które przystąpiły do realizacji planu gospodarczego 1950 roku. M. in. w górnictwie zwiększono, począwszy od pierwszych dni nowego roku, wydobycie węgla. Górnicy kopalni z Krabe zwiększyli wydobycie o 60 ton węgla na dobę.

● MOSKWA. Agencja TASS donosi z New Delhi o dalszym prześladowaniu organizacji postępowych w Indiach.

Władze prowincji zachodniego Bengalu zakazały działalności 7 organizacji postępowych, w tym Federacji Studenckiej i Ligi Młodzieży. W Kalkucie i w innych miastach prowincji policja przeprowadziła liczne aresztowania wśród działaczy tych organizacji.

Zwycięstwo załogi »Krzysztofa«

W ciągu 7 tygodni wykonała plan 4-miesięczny

Wałbrzych, w styczniu
Wielu ludzi w Polsce robiło dniu 31 grudnia rachunek su nia i wielu cieszyło się pod owaniem swych osiągnięć. ba jednak nikt nie odczu- tak wielkiego zadowolenia, bojowa załoga czołowej kiej fabryki porcelany zysztof".
rzyzwyczailiśmy się już do cesów tej fabryki. Niemal zdziwienia przyjęliśmy domość, że fabryka wyko- roczny plan wartościowy w 17 września, a plan trzyletni niu 4 listopada. Tymcza- pod koniec roku...
yła to wielka niespodzian- Mówi o niej dyrektor Ka- ski:
Fabryka pracowała w konaniu, że wskaźnikiem nas jest każdy kwartalny operacyjny. Mieliśmy wdzie plan ilościowy, lecz iono nam, że ten został ony jedynie jako podsta- do obliczenia planu jakoś- ego i że nie jesteśmy obo- ani do niego się stoso- Nagle w końcu paździer- oświadczono nam na jed- z zebrań, że plan ilościo- ednak nas obowiązuje. n ilościowy był wysoki. szy o całomiesięczną nor- od planów operacyjnych. wę przesądzono: „Fabryka wykona planu". Było to e i trudne do przyjęcia.

WIELKA DECYZJA

edy to dyrektor Kamer- owziął śmiałą decyzję, c na jednym z zebrań wiarków: „Nie wiecie co t załoga „Krzysztofa"? wierzono mu. Zasięgano znawców. Wybitni fa- y orzekli, że wykonanie jest niemożliwe, bo fa- nie posiada dostatecz- dolności produkcyjnej. ymczasem dyr. Kamerski do gabinetu swoich ców".
Czy wierzycie w cuda? Wierzymy w cuda naszej
No to, chłopcy, machnie- bie cud. W ciągu siedmiu tygodni wykonamy produkcję czterech miesięcy.

KARTKI PISANE ZŁOTYMI LITERAMI

Jak walczyła załoga o plan? Nie podobna w ramach szczupłego opisu pomieścić historii wielkich zmagań z czasem. Jak były te zmagania trudne, jak zaciekły bój stoczyła załoga — niech świadczy najlepiej fakt, że do ostatniej chwili teoretycy nie wierzyli w możliwość realizacji planów.

Co mówią o tym fachowcy?

— Mam za sobą kilkanaście lat pracy w zawodzie — powiedział dyr. techniczny Panajew. — Nie wierzyłem w możliwość wykonania planu. Bałem się, że dyrektor Kamerski, który dał słowo załodze, że wykonanie planu jest możliwe, nie będzie mógł tego słowa dotrzymać.

Kierownik formierni Bednarek:

— Nie było człowieka, który by zawiódł — mówi kierownik formierni Bednarek. — Nie było żadnej absencji z wyjątkiem wypadków ciężkiej choroby. Szlifierza Kałużnego musieliśmy wypędzać do domu, bo przyszedł do pracy z wysoką gorączką i zapaleniem płuc.

— Nie wierzyłem w możliwość wykonania planu — oświadczył kierownik planowania Kozubal. — To było na przekór wszelkiej teorii, niemal zdrowemu rozsądkowi.

Kierownik produkcji Silka:

— To było dzieło załogi — stwierdza kierownik produkcji Silka. — Sto razy dziennie musiałem odpowiadać na pytanie: ile jeszcze brakuje? ile jeszcze? Od robotnika w podwórcu do dyrektora — wszyscy żyliśmy tylko jedną myślą.

WIELKIE ZWYCIĘSTWO

Są takie prace w fabryce, które można bezkarnie przyśpieszać, ale są i takie, które potrafią wprowadzić przez zmianę rytmu zamęt w całej fabryce.

W „Krzysztofie" powstał „korek" w szlifierni. Szlifierzom puchły ręce z wysiłku. Wówczas to porzucili swoje biurka wszyscy pracownicy umysłowi i stawili się do roboty w szlifierni. Praca ich zadziwiła doświadczonych robotników, bo płynęła z serca.

Codziennie do wielkiej tablicy zbliżał się malarz i kreślił słowa:

„Brak nam jeszcze 13 ton. Prosimy o nie!" A szlifiernia wykonywała, bo to była sprawa honoru jej robotników.

W dn. 31 grudnia rano wykonano plan ilościowy. W ciągu 7 tygodni wykonano ponad 30 proc. planu rocznego W ciągu jednego tylko miesiąca grudnia przekroczono o 50 proc. teoretyczną wydajność fabryki, osiągnięto o 100 proc. więcej, aniżeli w ubiegłych miesiącach.

Bohaterska postawa załogi, która uwierzyła w moc swoich sił, sprawiła, że raz jeszcze, w sposób ostateczny „Krzysztof" zajął pierwsze miejsce wśród polskich fabryk porcelany. (smm)

Skończymy z sezonowością w budownictwie

Współzawodnictwo z czasem

Według dotychczas stosowanych w budownictwie zwyczajów, okres sezonu budowlanego trwał 7 do 9 miesięcy, okres więc tzw. martwy — od 3 do 5 miesięcy. W tym czasie dziesiątki tysięcy robotników murarskich traciło swój normalny zarobek. Wahania w stanie zatrudnienia, spowodowane koniunkturą i sezonowością, dochodziły przed wojną do 75%. Ilość robotników budowlanych, która w roku 1928 sięgała cyfry 50 tys., spadła w roku 1932 do 10.400, aby w roku 1938 osiągnąć stan 29 tys.

Grudniowa uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów zmierza do tego, aby znieść te skoki w zatrudnieniu i zredukować martwy sezon do minimum. Roboty budowlane bowiem są u nas nadal traktowane jako roboty sezonowe, chociaż dzięki pewnym usprawnieniom technicznym okres sezonu znacznie już przedłużyliśmy.

Śląsk Dolny i Opolski, stanowiące specyficzny region pod względem klimatycznym, sprzyja postulatowi zerwania z sezonowością. Aby w pełni wykorzystać czas, fachowcy w oparciu o doświadczenia własne i radzieckie. zalecają takie rozplanowanie robót, aby naziemne, murarskie roboty wykończyć w porze bezmroźnej, co umożliwi wykonywanie robót wewnętrznych w pomieszczeniu zamkniętym i ogrzewanym. Roboty ciesielskie, dachowe — zdaniem fachowców — mogą być wykonywane nawet przy kilkustopniowym mrozie. Inżynieria radziecka, dzięki zastosowaniu środków chemicznych i technicznych oraz budowaniu „ciepłuszek", kontynuuje zimą także roboty murowe. Do ochrony zaprawy przed zamarznięciem stosuje się chemiczne domieszki, a przy wykonywaniu robót betonowych i murowych — nagrzewy parowe lub elektryczne.

Kraj zniszczony wojną woła o mieszkania, tysiące zaś zdemolowanych zakładów pracy o odbudowę i uruchomienie. Skoro sezon martwy opóźnia tempo budownictwa o 30 do 40 proc., nasuwa się wniosek, że prowadzenie robót bez przerwy zimowej przyspieszy odbudowę kraju. Zamiast na remont i odbudowę mieszkań czekać 6 lat, możemy je oddać do użytku świata pracy w ciągu 4 lat.

W krótszym okresie odbudowane i do użytku oddane obiekty — wcześniej zaczną się amortyzować: mieszkania — dzięki wpływom z czynszów, zakłady pracy — dzięki swej produkcji.

Kadry robotnicze, zatrudnione w ciągu całego roku, nie przestaną być twórczymi jednostkami w odbudowie kraju. Wpłynie to dodatnio na ich postawę psychiczną, bo zapewni trwałe utrzymanie im i ich rodzinom.

Aby akcja miała pełne powodzenie, kierownictwo budowy musi tak rozplanować roboty, by poszczególne grupy zawodowe nie przeszkadzały sobie wzajemnie i nie czekały jedna na drugą. Sprawą pierwszorzędnej wagi jest też przygotowywanie zapasu materiałów, aby nie zdarzały się wypadki, jak przy budowie skrzydła instytutu weterynaryjnego we Wrocławiu, gdzie kierownictwo budowy nie zapewniło sobie na czas potrzebnych ilości cementu, co pociągnęło za sobą kilkudniowy postój i — kończenie robót murarskich obecnie, chociaż budynek powinien już być pod dachem. (żgt)

List z Paryża

Gabinet Bidault chwieje się

Od własnego korespondenta API

Paryż, w styczniu

W ciągu 2 tygodni rząd francuski musiał 6-krotnie zwracać się do parlamentu o votum zaufania.

W poniedziałek wieczorem wydawało się przez chwilę, że gabinet będzie obalony. W kuluarach krążyła pogłoska, że brak mu 1 lub 2 głosów. Rząd natychmiast uciekł się do znanych już powszechnie środków, aby zebrać brakujące głosy: najpospolitszym takim środkiem jest przydział koncesji tytoniowych dla wahających się deputowanych. W ostatnim obliczeniu rząd uzyskał zaledwie 4 głosy większości.

Budżet, uchwalony w pierwszym czytaniu przez zgromadzenie narodowe, będzie teraz przedmiotem debaty w radzie republiki. Na ogół uważa się, że nie zostanie on przedyskutowany przed upływem 3 tygodni. Jest prawdopodobne, że rada poczyni kilka modyfikacji w tekście uchwalonym przez izbę niższą, co wymagało by drugiego czytania w zgromadzeniu narodowym. Krótko mówiąc — budżet nie będzie uchwalony definitywnie przed końcem miesiąca. Do tego czasu rząd będzie miał nie jedną okazję do potknięcia się...

Ponieważ budżet nie został uchwalony w przewidzianym terminie — trzeba było uciec się do uchwalenia prowizorycznych kredytów na 1 miesiąc.

Kredyty te wynoszą 47 miliardów na wydatki wojskowe. Oznacza to: 47 x 12 = 564 miliardy na rok, podczas gdy budżet oficjalny wykazuje na te cele tylko 420 miliardów. Uchwalony budżet miesięczny nie przewiduje natomiast ani grosza na przeszeregowanie urzędników, uroczyście zapowiedziane przez rząd na bieżący miesiąc. Łatwo sobie wyobrazić niezadowolenie urzędników państwowych.

P. Bidault, stawiając w trakcie debaty budżetowej kwestię zaufania, otrzymywał za każdym razem tylko 300 do 305 głosów, podczas gdy absolutna większość wynosi 311 głosów. Nie ma więc wcale pewności, że zgromadzenie narodowe ostatecznie budżet zaaprobuje.

To jeszcze nie wszystko.

Zgromadzenie narodowe podjęło debatę nad rządowym projektem ustawy o zbiorowych układach pracy. Projekt ten, któremu przeciwne są wszystkie związki zawodowe bez różnicy poglądów politycznych — gdyż znosi on prawo do strajków i faworyzuje pracodawców — został zmodyfikowany w bardzo istotnych punktach przez komisję pracy zgromadzenia narodowego. Rząd jednogłośnie zdecydował podjąć i bronić swoich początkowych projektów. Ministrowie socjalistyczni przyłączyli się oczywiście również do tej decyzji.

Zapowiada się zacięta walka. Jak donoszą ostatnie depesze, francuskie zgromadzenie narodowe uchwaliło ten projekt większością 331 głosów przeciwko 185. Wskutek nacisku klasy robotniczej i jednolitej postawy mas zrzeszonych w związkach zawodowych — odrzucono jednak jedno z najbardziej reakcyjnych postanowień projektu — wprowadzenie przymusowego arbitrażu, anulującego w praktyce konstytucyjnie zagwarantowane prawo strajku.

P. Bidault zamierza raz jeszcze postawić sprawę zaufania. W oczekiwaniu ogólnej rewizji płac w ramach zbiorowych umów pracy, związki zawodowe domagają się rozszerzenia na wszystkich pracujących premii 3.000 fr., udzielonej w listopadzie tylko niektórym kategoriom. Deputowani socjalistyczni, w obawie przed utratą zaufania u swoich zwolenników wśród klasy robotniczej, udawali początkowo, że popierają to żądanie, lecz w momencie decydującym skapitulowali, by nie robić nowych kłopotów rządowi.

Celem pozyskania sobie głosów kilku deputowanych, rząd stosuje akty łaski wobec koła boracjonistów. W ten właśnie sposób zwolniony został z więzienia przemysłowiec Georges Claude, który kilkakrotnie pisał do Hitlera, domagając się kary śmierci dla członków ruchu oporu. W r. 1945 został on skazany na dożywotnie więzienie.

W czasie, gdy zdrajców uwalnia się z więzienia, górnicy skazani za udział w strajkach oraz byli członkowie ruchu oporu nadal pozostają w więzieniach.

Fakt ten nie może zwiększyć popularności rządu wśród pracujących mas francuskich.

Ponadto poważnie niepokoi opinię zapowiedź rychłych dostaw broni amerykańskiej do Francji: dokerzy wielu portów atlantyckich oświadczyli, że odmówią wyładowania broni.

Przed kilku dniami podpisano ze Stanami Zjednoczonymi układ, zapewniający Amerykanom na terenie Marokka tak ogromne przywileje, że zaniepokoiło to poważnie przemysłowców francuskich.

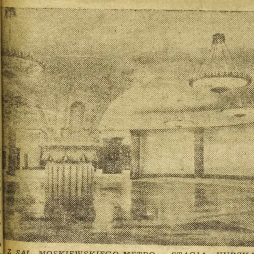
W rezultacie można powiedzieć, że sytuacja rządu jest trudniejsza niż kiedykolwiek.

Gilbert Badia

Duma mieszkańców Moskwy

Najwspanialsze metro

zy widziałeś nasze me- to jedno z pierwszych jakie zadaje mieszka- Moskwy przybyszowi z cy lub z prowincji.



Z SAL MOSKIEWSKIEGO METRO — STACJA „KURSKA"
Foto: Ag. Il. API

zekając na odpowiedź, icz" ciągnie dalej: y wiesz, że nasze me- iada 29 luksusowych e długość toru wynosi metrów, że kolej pod- przewozi dziennie o- milionów ludzi? mieszkaniec Moskwy oją ulubioną stację. nego będzie to piękna prostocie stacja „Ma- aja", dla drugiego, obnie sportowca, „Dy z jej pięknymi, cera- ni ozdobami, dla trze- — wspaniała „Izma- ja". kańcy Moskwy dumni o metro. I nie tylko ńcy Moskwy, lecz ca- d radziecki. udnia, dzień urodzin uczciła Moskwa od- do użytku nowowy- nych stacji kolei pod-

stacje stanowią o- krok naprzód w roz- radzieckiej sztuki ar- nicznej. Mistrzostwo iczych radzieckich za- szczególnie w wyko- dwóch nowych stacji: ej" i „Kałużskiej". Bo ntazja twórcza, głę- oczucie piękna i wy- lent — wszystko to podporządkowane zostało treści ideowej.

Twórcami stacji „Kurskaja" jest para architektów: G. Zacharow i Z. Czernyszowa, dla których dzieło to stanowi pierwszą poważną pracę.

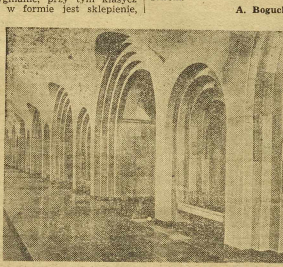
Portyk wejściowy wyraża w jasnych, monumentalnych formach triumf zwycięzców. Dalej, w centrum westybulu, znajduje się ośmioboczna rotunda o nowej, oryginalnej kompozycji. Również nowe i oryginalne, przy tym klasyczne w formie jest sklepienie, przypominające wzdęty wiatrem spadochron.

Na postumencie stoi monumentalna, a jednocześnie niewypowiedzianie ludzka postać Stalina. Pokryte ciemnoczerwonym marmurem schody prowadzą do dwóch sal, mieszczących schody ruchome. Jedna z nich — owalna, uderza kolorystyką, świadczącą o subtelnym smaku estetycznym jej twórców. Posadzka wykładana jest czarnym i czerwonym granitem, a na tle czerwonych ścian marmurowych odbijają się kolumny z czarno-modrego marmuru uralskiego „karkodino".

I wreszcie podziemie. Wielobarwny i wzorzysty kobierzec posadzki, o czerwonych, czarnych i żółtych tonach, inkrustacje na ścianach bocznych; odpowiednio dostosowane oświetlenie wywiera wspaniałe wrażenie.

Prostotą swoją przemawia dzieło wybitnego architekta, L. Polakowa — stacja „Kałużskaja". Wszystkie środki sztuki architektonicznej podporządkowane są jednej idei przewodniej. Triumf Armii Radzieckiej, sława oręża radzieckiego, oręża bojowników o sprawiedliwy świat, o wolność narodów — oto idea, którą artysta ucieleśnił realistycznie, przekonywająco, z temperamentem i mistrzostwem.

A. Bogucki



JEDNA ZE STACJI MOSKIEWSKIEGO METRO
Foto: Ag. Il. API

1500 studentów

na dolnośląskich wczasach

W tych dniach zakończył się I turnus wczasów studenckich, w którym wzięło udział około 800 osób.

W okresie przerwy semestralnej od 1 do 12 lutego rb. odbędzie się II turnus, z którego skorzysta 1.500 studentów.

Na ośrodki wczasów studenckich zostały wybrane klimatyczne miejscowości Dolnego Śląska: Szklarska Poręba, Jagniątków i inne.

Z tegorocznych wczasów zimowych korzystają również studenci zagraniczni, którzy przebywają na studiach w Polsce.

Tegoroczna zimowa akcja szkoleniowa, prowadzona przez Związek Akademickiej Młodzieży Polskiej, objęła 500 ZAMP-owców, przebywających na 5 obozach na Dolnym Śląsku.

Nowe szczegóły

ostatnich chwil Boya-Żeleńskiego

Czytając artykuł pt. „Ostatnie chwile Boya-Żeleńskiego", zamieszczony w „Słowie Polskim" z dn. 30 grudnia, stwierdziłem pewne nieścisłości, jakie zazwyczaj w takich relacjach można znaleźć. Nie czytałem relacji, zamieszczonej w „Dzienniku Bałtyckim", na którą powołuje się autor artykułu o śmierci Boya, lecz mogę stwierdzić z nielicznych szczegółów, cytowanych w „Słowie", że odbiegają one dość poważnie od stanu faktycznego.

Pośród 41 profesorów, aresztowanych w nocy z 4-go na 5-go lipca przez gestapo we Lwowie, znaleźli się istotnie ludzie, którzy nie byli profesorami lwowskich wyższych uczelni. Był więc tam między innymi przyjaciel prof. Tadeusza Ostrowskiego, profesora chirurgii, również znany lwowski chirurg dr Stanisław Ruff z żoną (nie zaś matką, jak mylnie podaje autor) i synem chemikiem, współpracownikiem prof Jakuba Parnasa, inż. Adamem Ruffem oraz profesor internista i wybitny znawca sztuki dr Grek, bliski przyjaciel Boya. Ci ludzie padli wraz z rodzinami ofiarą branki gestapowskiej jedynie dlatego, że mieszkali z osobami proskrybowanymi-. Byli więc w pełnym tego słowa znaczeniu przypadkowymi ofiarami.

Aresztowanych odstawiono do Zakładu im. Abrahamowiczów na Górze Kadeckiej, gdzie mieściła się jedna z wielu kaźni gestapowskich. Tam przesłuchiwano ich w ciągu wielu godzin, przy czym pobito do krwi, a następnie zastrzelono Adama Ruffa w obecności rodziców. Jego zwłoki nieśli następnie na płaszczu czterej z aresztowanych profesorów na miejsce stracenia na stokach Góry Kadeckiej, w kierunku ulicy Wóleckiej.

Reszta relacji zgadza się ze stanem faktycznym z tym, że listę ofiar można by uzupełnić jeszcze nazwiskami profesora katedry anatomii patologicznej dr Nowickiego z synem, również lekarzem, profesora pediatrii dr Stanisława Progulskiego z dwoma synami i wielu innymi. Było ich przecież razem 41.

Jeden tylko pozostał z nich przy życiu i on stał się przysłowiowym nuntius cladis — zwiastunek klęski. Na podstawie jego relacji, znany radziecki literat i publicysta Włodzimierz Bielajew zamieścił szczegółowy reportaż z tych wydarzeń w lwowskim „Czerwonym Sztandarze" w jednym z wrześniowych numerów 1944 roku. Tym jedynym pozostałym przy życiu świadkiem, a zarazem uczestnikiem tragicznych wydarzeń nocy lipcowej 1941 roku jest obecny profesor katedry pediatrii w Krakowie dr Franciszek Gröer. Ciekawa byłaby jego osobista relacja o ostatnich chwilach Boya Żeleńskiego, które wywołują zrozumiałe zainteresowanie niezliczonych rzesz wielbicieli znakomitego literata, wyrwanego nam przedwcześnie przez hitlerowskich zbirów.

Bronisław Winnicki

Bałtyk i 500 tys. ha wód śródlądowych

Dostarczają 75 tys. ton ryb rocznie

Bogactwo Polski — to nie tylko złoża węgla i żyzna gleba, lecz również — wody. Bałtyk dostarcza ok. 60 tys. ton ryb morskich rocznie, jeziora, rzeki, stawy, zalewy, obejmujące łącznie około 500 tys. ha, — dają do 14 tys. ton ryb słodkowodnych.

Widzimy więc, że gospodarka rybna stanowi poważny dział naszej gospodarki krajowej. Obejmuje ona rybactwo i rybołówstwo, fabryki konserw, wędzarnie, smażalnie, fabryki mączki rybnej, budowę kutrów i trawlerów, wyrób sieci, budowę chłodni, zamrażalni, fabryki lodu sztucznego i wszystkich z gospodarką rybną związanych gałęzi ubocznych. Ochrona wód, ich pielęgnacja i hodowla narybka — oto dalsze problemy, których realizacja warunkuje uszlachetnienie i pomnożenie obecnego stanu posiadania w tym zakresie.

Gospodarkę rybną eksploatuje Centrala Rybna, opierając się na dostawach 4 państwowych i 5 spółdzielczych przedsiębiorstw połowowych oraz do stawach licznych indywidualnych rybaków kutrowych i łodziowych w zakresie ryby morskiej, a szeregu dostawców, przeważnie państwowych (PGR) i spółdzielczych (spółdzielnie pracy, produkcyjne i GS) — w zakresie ryb słodkowodnych.

Dla zaopatrywania konsumentów w towar Centrala Rybna utrzymuje we wszystkich miastach wojewódzkich, z wyjątkiem Kielc i Rzeszowa, swe oddziały oraz sklepy rejonowe. Na terenie województwa wrocławskiego jest takich sklepów 36, a na Opolszczyźnie 6.

Produkcja ryb jest więc dostatecznie wielka, a sieć dystrybucyjna dostatecznie rozległa i zwarta, aby pokryć za potrzebowanie ludności.

Tymczasem wytworzyła się paradoksalna sytuacja. Centrala Rybna skarży się na małe spożycie ryb, a konsumenci — na brak ryb w sklepach, w których istotnie w pewnych okresach brak nie tylko ryb, ale nawet śledzi i konserw.

W tych warunkach propaganda na rzecz większego spożycia ryb chybia celu, skoro ilości propagowanego artykułu są niewystarczające. Większość ludności zdaje sobie sprawę z odżywczej wartości ryb i chętnie spożywałaby je zamiast mięsa, właśnie ze względu na wysoką kaloryczność. Jak również na zawartość białka w mięsie rybnym, gdyby towar był stale na składzie.

W interesie więc gospodarki rybnej, głównie zaś w interesie konsumentów, leży usprawnienie ogniw dystrybucyjnych. Zapewniona stała podaż ryb pozwoli nie tylko zorientować się w istotnych rozmiarach konsumcji, ale również zwiększyć obroty Centrali Rybnej.

Trzeba przyznać, że Centrala ta wiele już zdziałała na odcinku usprawnienia dystrybucji, jednak dotychczasowe jej dokonania jeszcze nie zaspakajają potrzeb rynku. Toteż społeczeństwo słusznie oczekuje, że w bieżącym roku nastąpi dalsze doskonalenie aparatu handlowego Centrali, tak, aby między planową podażą ryb a popytem — nie było żadnych dysproporcji. (żgt)

Jak żyć we Wrocławiu

aby czuć się rześko i zdrowo?

Wielka zmienność i jej skutki

We Wrocławiu żyjemy na przeciągu, na granicy dwóch wielkich kompleksów klimatycznych — zachodniego i wschodniego. Te dwa kompleksy klimatyczne kłócą się ze sobą, walczą, a cały bój rozgrywa się na naszym terytorium. Jest to cecha właściwa całej Polsce.

Znakomity uczony wrocławski, profesor dr Aleksander Kosiba, w pracy swojej „Klimat Ziem Śląskich" powiada: „Śląsk wraz z całą Polską leży, jak wiadomo, w strefie klimatycznej „umiarkowanej", lecz umiarkowanej tylko z nazwy, bo właśnie najistotniejszą cechą klimatyczną tej strefy jest skrajna nieregularność, zmienność i aktywność atmosferyczna, której nie spotykamy w takim stopniu w żadnej innej strefie".

A dalej czytamy:

„Szczególna zmienność charakteryzuje właśnie klimat Śląska, który, jak cała Polska, leży na skrzyżowaniu wpływów bardzo różnorodnych, centrów aktywności i impulsów atmosferycznych."

„Największe kontrasty i skoki — stwierdza prof. Kosiba — zachodzą na Śląsku w zimie."

Te kontrasty, o których mowa, to zmienność ciśnienia atmosferycznego, temperatury oraz wilgotności powietrza. Skoki ciśnienia atmosferycznego działają tak, jakbyśmy nagle wznosili się o 100 metrów w górę, lub nagle spadali z wysokości 100 m. Taka nerwowa pulsacja atmosfery odbija się na wszystkich, a zwłaszcza na ludziach o słabym sercu, lub o pobudliwym systemie nerwowym.

Potęguje jeszcze tę zmienność wpływ Sudetów. Góry te, mimo znacznej odległości, oddziaływują na nizinną nieckę wrocławsko - opolską. Wiatry, idące od południa, z Czechosłowacji, jeśli pokonają górską barierę, spadają do nas jako powietrze ciepłe i suche. Stąd płyną nagłe zmiany wilgotności. Wiatry te są gwałtowne, noszą charakter wiatru halnego albo „fenowego". Do tej pory nie zbadano jeszcze wpływu tych ostrych wiatrów na psychikę ludzką, choć wielokrotnie podnoszono, że wpływ ten jest niepośledni.

W Addis Abebie (Abisynia), leżącej na wysokości 2000 m nad poziomem morza, trudno jest Europejczykowi wejść bez odpoczynku na pierwsze piętro. Powiadają, że tak on się tam czuje, jak na Mont Blanc (około 5000 metrów nad poziomem morza). Jest to jeden z fenomenów klimatologicznych. W okresie zimowych wahań ciśnienia na Śląsku bardzo wielu ludzi czuje się osłabionymi i również trudno im przychodzi wędrówka po piętrach. Widocznie słabsze serce, jak sejsmograf odczuwa zaburzenia atmosferyczne. Odbija się to też i na słabszych płucach.

Do tej ogromnej zmienności bodźców atmosferycznych przystosowują się nieźle organizmy młode i zdrowe. U ludzi starszych, lekarze — poza innymi objawami — notują ospałość, rozleniwienie, osłabienie, a nawet spadek ciśnienia krwi.

O sposobach przeciwdziałania tym objawom pomówimy innym razem. (w. d.)

Felieton niepogodny

Samochód we mgle

W jedną z ostatnich nocy ubiegłego roku, kiedy przeważną część ziem nadodrzańskich otulona była bęstą mgłą, musiałem przemierzyć samochodem dużą połać dwu województw: wrocławskiego i śląsko - dąbrowskiego. Już sam wyjazd z Opola nie wróżył na szej podróży niczego dobrego. Na jednym ze skrzyżowań — leżały dwa rozbite samochody. Przyczyna: mgła i nieostrożna jazda szoferów.

Tuż za Opolem otoczyła nasz samochód biała jak mleko i gęsta mgła. Światła reflektorów nie sięgały poza 10 metrowy wąski pas szosy. Szofer zaklął pod nosem, zmniejszył do minimum szybkość i tak posuwaliśmy się metr za metrem, mijając co chwila podobne do nas, zagubione we mgle samochody.

Na przestrzeni czterdziestu kilometrów spotkaliśmy trzy unieruchomione w przydrożnych rowach samochody ciężarowe. Na tej samej przestrzeni, dzięki opanowaniu naszego szofera, co najmniej dziesięciokrotnie uniknęliśmy zderzenia z jadącymi naprzeciw nas pojazdami mechanicznymi.

Dlaczego to wszystko piszę?

Dlatego, że co najmniej jedna trzecia wszystkich drzew przydrożnych nie była pomalowana białym, widocznym we mgle wapnem. Piszę dlatego, że z drzew pobielonych, co najmniej połowa bielona była przed rokiem, a deszcz przyciemnił biały niegdyś kolor kory. Piszę wreszcie dlatego, że i kamienie ustawione na zakrętach nie spełniają swojego zadania, ponieważ ich kolor też nie zawsze jest tak biały jak być powinien.

Na krótkim, kilkukilometrowym odcinku drogi na pograniczu obu województw środek szosy wyłożony był wąskim pasem czarnego asfaltu. Doskonały ten pomysł pozwolił odpocząć przebijającym mgłę oczom i skierować uwagę nie na całą szerokość jezdni, lecz na ten właśnie „pas ratunkowy".

Jeżeli teraz przeliczymy straty wynikłe z rozbicia czy uszkodzenia wszystkich samochodów w tę jedną tylko noc, przyjdziemy do przekonania, że koszt pobielenia wszystkich drzew i słupów przydrożnych, czy też wyłożenia pasa na środku szosy czarnym asfaltem, byłby nieproporcjonalnie niski w stosunku do wymienionych na początku zdania.

Nie tylko o straty materialne nam chodzi. Ludzie obsługujący tabor samochodowy we mgle narażeni są na stałe niebezpieczeństwo kalectwa czy śmierci. I to jest najważniejsze. Nie wolno lekceważyć wielu istnień ludzkich kosztem kilkunastu choćby ton wapna czy asfaltu. Należy stworzyć wszelkie warunki bezpieczeństwa. Należy zwrócić uwagę oddziałom drogowym na ścisłe stosowanie się do przepisów o utrzymywaniu odcinków drogowych i przydrożnych w należytej opiece. Wójtom, sołtysom, starostom — władze wojewódzkie (w tym konkretnym wypadku — władze obu województw) muszą polecić doprowadzenie w jak najkrótszym czasie odcinków drogowych na ich terenie do stanu stwarzającego maksimum bezpieczeństwa.

Nie wolno lekceważyć życia. Nie wolno lekceważyć sprzętu samochodowego. Ludzie wybierający się w drogę muszą być pewni, że podróży nie przerwie im mgła, która wskutek niezaradności czy lekkomyślności pewnych osób uniemożliwi poruszanie się pojazdu mechanicznego.

Nasze zimy nie obfitują w śniegi. Obfitują natomiast w mgły, którym musimy wydać walkę. Sposoby zupełnie nieskomplikowane — bo tylko dobra wola i minimalny wydatek — zapewnią bezpieczeństwo podróżnym, zmniejszając równocześnie wysokie sumy pieniężne wydatkowane na remonty samochodów i leczenie obsługi. (R. Ska)

Z notatnika reportażysty

U nas płaci się z góry

Wstąpiłem do Gospody Spożywców przy ul. Piastowskiej 2 w Nysie. Po długim wyczekiwaniu dowiedziałem się, że „u nas płaci się zgóry, a dopiero potem można przy stoliku zamawiać". Bez słowa protestu stanąłem w kolejce. Zanim dotarłem przed oblicze kasjerki — „wyszła" zupa i „wyszło" mięso. Okazało się, że nie ma również piwa, oranżady, limoniady i nawet wody sodowej. Z płynów na zimno zaproponowano mi gatunkową, lub zwykłą wódkę, która acz kolwiek „idzie", jednak nigdy nie „wychodzi".

Zamówiłem herbatę. Wobec tego, że „świeżo parzony napój" był niemile gorzki, poprosiłem o cukier. Obrażona kelnerka oświadczyła mi kategorycznie, że herbatę osobiście słodzi kucharz i że dlatego musi na pewno być słodka.

Mimo tych niezwykle przekonywujących argumentów chciałem zapłacić za dodatkowy cukier. Wyjaśniono mi grzecznie, że w Nysie takich zwyczajów nie ma i że „najwyżej" mogę otrzymać jeszcze jedną szklankę takiej samej herbaty. Na skutek interwencji u innych kelnerek i wyrozumiałej bufetowej, uraczono mnie wreszcie małym kieliszeczkiem cukru. Herbata jednak była już tak wystudzona, że mimo gwałtownego manipulowania łyżeczką, cukier nie chciał się rozpuścić.

O tym wszystkim miałem ochotę porozmawiać z kierownikiem Gospody. Miałem ochotę powiedzieć mu, że znam dziesiątki gospód spółdzielczych we Wrocławiu, Wałbrzychu, Jeleniej Górze i innych miastach śląskich, gdzie nie trzeba płacić z góry i gdzie jeśli nawet część potraw „wyjdzie", to zawsze jeszcze tyle zostanie, że klient może głód zaspokoić nawet o spóźnionej porze. I że to właśnie, jak również uprzejma obsługa — pozwala odróżnić gastronomiczne lokale spółdzielcze od innych tego rodzaju zakładów.

Chciałem to powiedzieć, ale pan kierownik, podobnie jak mięso, piwo i zupa — wyszedł i nie wiadomo kiedy wróci.

Józef Muszkat.

Z wrocławskich estrad

Rodzynek w chudym cieście

Recenzent muzyczny we Wrocławiu może właściwie „iść" na zieloną trwkę". Tzw. „życie muzyczne", po kilku koncertach na początku sezonu, zaczęło gwałtownie usychać i teraz zapanowała głucha cisza. Gdyby nie koncerty popularne Orkiestry Polskieg Radia, to zdawać by się mogło, że we Wrocławiu nie ma ani jednego muzyka, że sale koncertowe pozabijano „na głucho".

Jesteśmy bardzo ciekawi, co się stało z zapowiadanymi koncertami orkiestry Państwowej Opery? Co robi „Artos"? Organizowanie koncertów brygad wyjazdowych — to bardzo chwalebne zajęcie i bezwątpienia niezwykle pożyteczne, ale trzeba pamiętać o tym, że twórczość muzyczna nie kończy się na piosenkach popularnych i wyjątkach z oper.

Bez koncertu muzyki poważnej nie podniesiemy nigdy umuzykalnienia. Z radością czytamy recenzje z koncertów symfonicznych i recitali, które odbywają się w Warszawie, Krakowie, Katowicach, Łodzi, na Wybrzeżu. Poznań ma cotygodniowe koncerty symfoniczne, nawet mały Radom słucha co 2 tygodnie recitali wybitnych muzyków — a Wrocław zamienił się w głuchą prowincję, gdzie muzykę słyszy się tylko z głośnika radiowego.

Co się dzieje z naszymi instrumentalistami? Przecież mamy we Wrocławiu Wiłkomirskiego, Łoboza, Markiewiczową, Baksta, Rzepecką, Hakowską. Co robią nasi śpiewacy? Opera jest dużym środkiem popularyzacji muzyki, ale opera to nie wszystko!

Honor Wrocławia ratuje radio i to nie tylko przez muzykę z głośników, ale też — jak wspomniałem na wstępie — organizując koncerty muzyki popularnej pod dyrekcją Tadeusza Seredyńskiego.

Niewątpliwie muzyka ta nie zastąpi koncertów symfonicznych, czy recitali, ale przynajmniej przypomnimy sobie od czasu do czasu, że istnieje taka instytucja, która nazywa się koncertem.

Na obydwu koncertach w wielkim studio Polskiego Radia orkiestra radiowa wykazała duże postępy w zgraniu i brzmieniu. Jeszcze szwankuje smyczkowanie, a i grający na instrumentach dętych nie są bez grzechu, jeśli chodzi o oddechy, ale całość brzmi bardzo przyjemnie. Tadeusz Seredyński wkłada w urocze walce, poleczki, oberki i kujawiaczki tyle serca i temperamentu, że słuchamy je z wielką satysfakcją.

W koncertach brała udział pieśniarka, a raczej „diseusa" Mira Grelichowska — bardzo dobra w charakterystycznych, wesołych i ludowych piosenkach oraz słowno-muzycznych montażach, słabsza w piosenkach w rodzaju „A babcia śpi" czy „Jestem taka maleńka". Może program w ogóle obyłby się bez tych pozostałości po „Qui pro quo" czy innych „Cyrulikach"?

Koncerty urozmaicała bardzo miła para taneczna: Maria i Maksymilian Mróz. Walca Straussa tańczyli z wyraźną tremą, spowodowaną zbyt śliską posadzką na estradzie, natomiast wiązankę ludową wykonali z świetnym rozmachem i werwą.

Zapowiadał sympatyczny jak zwykle Stanisław Zaczyk.

Kiedy w przerwie koncertu przesuwano fortepian na środek estrady i usiadł przy instrumencie Piotr Łoboz, przez chwilę drgnęło nam serce nadzieją: może usłyszymy też dobrą muzykę fortepianową? Niestety, Łoboz przygotowywał się tylko do akompaniamentu! Mamy jednak nadzieję, że już niedługo usłyszymy w studio P.R. również poważne koncerty. Niech że nie próżnują największe w Polsce organy koncertowe i duży chór pod dyrekcją Władysława Oćwiei — a orkiestra P.R. chyba niedługo będzie już mogła wystąpić z poważnym programem.

Tymczasem jesteśmy wdzięczni P.R. i za muzykę popularną!

Wojciech Dzieduszycki

Biblioteka „Słowa Polskiego"

Igor Newerly

autor „Archipelagu ludzi odzyskanyc[h]"

Abonenci „Biblioteki w prenumeracie" „Słowa Polskiego" otrzymają powieść Igora Newerly — Archipelag ludzi odzyskanych.



Igor Newerly urodził się w 1903 r. w Puszczy Białowieskiej.

Okres pierwszej wojny światowej spędza wraz z matką w Rosji.

Do kraju wraca w 1923 r[...] siadając w Warszawie.

W 1926 roku Newerly zo[...] kretarzem Janusza Korcza[...] czyna okres intensywnej p[...] Domu Sierot, a potem w „[...] Domu" poświęcając się c[...] cie wychowankom Korcza[...]

W 1932 r. i w latach nas[...] odbywa pisarz wędrówki [...] we po kraju, których re[...] są liczne opowiadania o[...] wieść „Nurt nad chłopski[...] giem".

W czasie ostatniej wojny [...] r. aresztowany przez Gesta[...] staje się na Pawiak, a [...] kolejno do obozów w Ma[...] Oświęcimiu, Oranienburgu. [...] wrocie do kraju w 1945 r. [...] w Zarządzie Głównym RT[...] 1948 r. wydaje opowieść p[...] piec z Salskich Stepów".

Podróż po Warmii i M[...] w 1949 r. dostarcza autoro[...] tu do opowieści mazursk[...] in. do powieści pt. „Ar[...] ludzi odzyskanych".

Z ZIEMI KŁODZKIEJ

Pracowity plan działania Powiatowej Rady Narodowe[j]

Na ostatnim posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej w Kłodzku, powzięto uchwałę o rozplanowaniu prac PRN na rok 1950. Opracowaniem planu w najdrobniejszych szczegółach zajęło się plenum i prezydium Rady, inspektorzy i opiekunowie rad terenowych ora[z] [...] kowie poszczególnych [...] Jednym z najgłówniejsz[ych] [za]dań Rady jest powiąza[nie] ze społeczeństwem.

Ażeby cel ten osiąg[nąć] [w] ciągu bieżącego roku [...] narnych posiedzeń odbę[dzie się] na terenie gmin wiejsk[ich]. [Os]tatnie posiedzenie PRN [w] [...]nawce Dolnej wywoła[ło] zainteresowanie wśród [...] szych osadników i dow[...] inicjatywa przewodni[czącego] PRN ob. A. Bobruka — [zbliże]nia rady do społeczeń[stwa] bezpośredniego konta[ktu] jest celowa i pożyteczn[a] [dla o]bu stron.

Plan pracy, oprócz p[o]siedzeń terenowych, p[rzewiduje] je 9 posiedzeń plenarn[ych] [w] Kłodzku. Na każdym [posiedze]niu, poza normalnym [porządkiem] obrad — zebrani wysłu[chają re]feratu szkoleniowego.

Oto tematyka takich [referatów] tów na I kwartał br.: [...]nienie oszczędności i r[...] zacji pracy, zagadnien[ia] [...]towe, rolnictwa i zaop[atrzenia] wsi, zdrowia publiczne[go] [opie]ki społecznej i inne.

Prezydium PRN pla[nuje] być 39 posiedzeń, po je[dnym w] każdej dekadzie miesią[ca]. [O]prócz spraw bieżących [prezy]dium zajmie się rozpat[rzeniem] zagadnień, które będą [przed]miotem obrad plenum i [poszcze]gólnych komisji. Komi[sje kon]troli społecznej, kultur[alno-o]światowe, finansowo - [...]wa, zdrowia i opieki [społecz]nej zbierać się będą w [...] dekadzie każdego mies[iąca].

Po zatwierdzeniu pl[anów in]westycyjnych, w woln[...] skach radny ob. Woj[...] — przewodniczący [...] Zw. Zaw. Górników [...] Rudy — wniósł o roz[...] marnotrawstwa liczny[ch] [...]czo-dniówek górników, [...] miejsce na skutek nie[...] czenia przez Zarząd [...] odcinka kolejowego N[...] da — Wolibórz przed [...] śnieżnymi. W roku [...] wskutek niezabezpiec[zenia] go odcinka przed zasp[ami] [gór]nicy zamiast na godz[...] docierali do pracy o [...] 11-ej. Setki ton węgla [...] w śniegu". W roku [...] sytuacja taka nie po[winna się] powtórzyć. (Wak)

KĄCIK SZACHOWY

Ciekawe pozycje

Pozycja dzisiejsza jest wzięta z partii Reti — Hromadka. Czarne zagrały w swoim ostatnim ruchu Hd6 na c7. Ruch ten prowadzi do szybkiej przegranej. Lepszy już był ruch na e7, jednak i on nie ratował czarnych, gdyż białe, grając Sc4, następnie C na a3 uzyskiwały wygrywającą pozycję.



Po Hc7 białe zagrały 1) Gxd7—Sxd7, 2) Sd5. Po tym ruchu hetman nie może bronić skoczka. Hx a 5, 3) Sx e 7 + Kf8, 4) Wxd7 — Gxb2, 5) Hxb2, — Ke8, 6) Wxb7 i czarne poddały.

* * *

W *Bukareszcie* zakończył się międzynarodowy turniej szachowy, w którym wzięli udział również dwaj przedstawiciele Polski: mistrz Polski Plater i wicemistrz Tarnowski. W turnieju, w którym wzięło udział 20 uczestników, pierwsze miejsce zajął Pachman (Czechosłowacja) zdobywając 14,5 pkt., drugie Benkoe (o 1 punkt mniej od zwycięzcy). Obaj od początku byli typowani jako zwycięzcy turnieju.

Wyniki obu naszych mistrzów nie są nadzwyczajne. Plater zajął 7 miejsce, przekraczając zdobyciem 10 pkt. 50 proc. Mistrz Polski grał w tym turnieju zbyt ostrożnie. O wiele gorzej wyszedł Tarnowski, który zdobył z 7 punktami jedno z ostatnich miejsc. Wynik ten tłumaczyć należy przede wszystkim tym, że Tarnowski grał po raz pierwszy w międzynarodowym turnieju zagranicznym i nie potrafił zdobyć się na grę ofensywną (2 wygrane, 10 remisów).

* * *

W *Moskwie* rozgrywany jest turniej o mistrzowski tytuł najlepszej szachistki świata. W turnieju bierze udział 16 zawodniczek wśród których znajduje się również reprezentantka Polski mistrzyni dr. Hermanowa.

* * *

Dotychczas w turnieju prowadzą szachistki radzieckie Rubcowa i Rudenko, które w VII rundzie przegoniły takie niebezpieczne przeciwniczki, jak Karffową (USA), Benini (Włochy), de Silent (Francja). Nie wydaje się, by w dalszych rundach szachistki radzieckie pozwoliły sobie odebrać prowadzenie. Reprezentantka Polski dr. Hermanowa g[ra] szczęśliwie i na razie z[aj]muje [jed]no z ostatnich miejsc.

* * *

W *Legnicy* rozpoczął s[ię] eliminacyjny o indywid[ualne mi]strzostwo miasta na rok [...] [Pro]tektorat nad turniejem [objął pre]zydent miasta mgr. G[...]ski. W turnieju bierze [...] zawodników. Odbywa s[ię on w] grupach, przy czym utw[orzona] stała osobna grupa ju[niorów], której jest 20 zawodnik[ów]. [Zwy]cięzca w tej grupie uz[yska tytuł] mistrza juniorów.

* * *

Po dwumiesięcznych [rozgryw]kach zakończył się turn[iej] [o tytuł mistrza] wy o tytuł mistrza wro[...] oddziału Zw. Zaw. Pr[a...] Przemysłu Poligraficzne[go]. [Pierw]sze miejsce zdobył [...] Cieslewicz, drugie [...] drukarz Adlokant, trze[...] graf Trumpus.

Tytuł mistrza okręgo[wego] był w rozegranych mis[...] Okręgu Dolnośląskiego [...] P. P. P. Juliusz Adlok[ant] [...]cławia, na drugim miej[scu upla]sował się Cieślewicz, równ[ież z Wro]cławia, na trzecim Kus[...] Rudy.

* * *

1110 uczestników z róż[nych stron] Polski, a nie jak podal[iśmy w] nie 11, wzięło udział w [...] na temat wyniku mec[zu] Śląsk — Dolny Śląsk. W [tym wy]padku chochlik drukar[ski był] nazbyt złośliwy.

SŁOWO SPORTOWE

12 drużyn hokejowych
czeka na lód i starty

Podczas tego, gdy na katowickim Torkacie sezon hokejowy jest już w całej pełni, reszta Polski uzależniona jest od warunków atmosferycznych. Mimo ukończonych przygotowań nie można rozpocząć racjonalnych treningów i nie ma możliwości prze prowadzenia rozgrywek mistrzowskich.

Do specjalnie upośledzonych okręgów pod tym względem należy Dolny Śląsk. Pogoda kaprysi i nie pozwala nawet na otwarcie sezonu. Zapowie dziane otwarcie nowego lodowiska Gwardii, a równocześnie inauguracyjny mecz sezonu nie mógł dojść do skutku z powodu braku lodu. Mimo to Wr. OZHL ustalił już podział A i B klasy, nie ustalając na razie terminarza roz grywek.

6 NAJLEPSZYCH

W wyniku zeszłorocznych rozgrywek do A klasy awansowały dwie drużyny B-klasowe — Gwardia Wrocław i Włókniarz Prudnik. Jednocześnie ustalono, że rozgrywki odbywać się będą w 2-ch grupach.

W grupie I grają: zeszłoroczny mistrz A klasy Budowlani Opole, który był o krok od awansu do ligi państwowej w rozgrywkach eliminacyjnych na Torkacie, lecz pechowy mecz w ciężkich warunkach atmosferycznych przekreślił tegoroczne szanse tej dobrej drużyny.

Drugą drużyną tej grupy jest zeszłoroczny mistrz klasy B Włókniarz Prudnik, który w roku ub. odebrał tytuł mistrza wrocławskiego Gwardii, która finałowy mecz grała w zdekompletowanym składzie i wreszcie — Kolejarz Wrocław, który mimo dobrego składu grał pechowo.

W grupie II widzimy trzy wyrównane zespoły wrocławskie: Na pierwszym miejscu wymieniamy wicemistrza A klasy Ogniwo, dalej Gwardię, która, choć młoda, posiada jednak za sobą duże sukcesy — chociażby wynik 6:5 z Budowlanymi Opole. Trzecia drużyna — Związkowiec zamyka skład klasy A.

W KLASIE B

W klasie B zobaczymy: Gwardię I B, Budowlanych I B Opole, Kolejarza I B Wrocław, Włókniarza Dzierżoniów, Budowlanych Wrocław i Włókniarza Bielawa. **(jot)**

Dwa dobre mecze
na ringach Wrocławia

Dziś w mistrzostwach klasy A spotykają się dwie pary. W Hali Ludowej o godz. 12-ej walczą bokserzy Budowlanych z Jurdeczką, Januszko II reemigrantem z Francji Czajką, Mańkowskim i Jeżem na czele. Przeciwnikiem Budowlanych będzie rezerwa Ogniwa, w której zobaczymy zawodników przewidzianych do pierwszej drużyny w najbliższym czasie. (Prawdopodobnie powróci na ring Waluga.)

O godz. 17-ej w sali przy ul. Poznańskiej (Ośrodek Szkolenia Zawodowego) spotkają się Gwardia Jawor z Pafawagiem Ib. I tutaj zobaczymy na ringu doskonałych zawodników klubu fabrycznego z Popowskim, Pajdowskim i Kaczorem na czele.

Poza tym walczą Związkowiec Brzeg — Związkowiec Ib Wrocław, Włókniarz Legnica — Kolejarz Świdnica i Polonia Świdnica — Kolejarz Wrocław.

Trzy doskonałe drużyny
czekają na awans

W. G. i D. Wrocławskiego OZPR polecił powtórzenie meczu w koszykówce o mistrz. kl. B. między „Związkowcem" i „Gwardią" uwzględniając protest założony przez „Związkowca".

Ponowne spotkanie odbędzie się 19 bm., zaś 15 stycznia obie drużyny wyjeżdżają do Świdnicy, gdzie grać będą z tamtejszą „Polonią".

Zwycięzca tych rozgrywek awansuje do kl. A. Wobec wyrównanego poziomu zespołów trudno wytypować mistrza, po szczególne zatem spotkania zapowiadają się interesująco. **(mat)**

Zapaśnicy na cenzurowanym

Liga zapaśnicza jest nowością. Po wojnie sport ten rozwija się żywiołowo. Coraz więcej przyjaciół zapaśnictwa zasiada na ławach widzów. Na pewno i we Wrocławiu będziemy się spotykać, tak jak na meczach bokserskich, w szczelnie zapełnionej sali „Energetyka", gdzie zapaśnicy usadowili się na dobre.

W niedzielę rozpoczynają walki Związkowiec Warszawa — Gwardia Łódź, Związkowiec Kraków — Gwardia Bydgoszcz, Kolejarz Poznań — Stal (Pafawag) i Związkowiec Mysłowice — Stal Nowy Bytom.

Prasa Poznańska jest pewna zwycięstwa swoich Kolejarzy. Walczą u Kolejarzy Nikodemski, członek kadry państwowej i mistrzowie Okręgu: Grządzielewski, Kauch, Jakubowicz, Mielczak, Krawczyk, Nowaczyk, oraz Liebgeber.

Wszyscy oni zajmowali czołowe miejsca na mistrzostwach Polski.

Wydaje się nam, że niełatwo będzie jednak wygrać z zespołem naszej Stali: Góra, Smól, Konieczny, Chączewski, Krysmalski III, Barłóg, Krysmalski II i Krysmalski I.

W tydzień potem Pafawag walczy u nas, we Wrocławiu, z drużyną Stali z Nowego Bytomia. Po tych meczach zarysują się szanse wrocławian na dobrą lokatę w lidze państwowej.

Łódź-Poznań 7:9

Młodzież poznańska wygrała z Łodzią po walce bardzo wyrównanej. Sensacją była wygrana Grzelaka z Niewadziłem i wysoki sukces Marcinkowskiego ze Ścigałą. Bardzo słabo bił się Liedtke, który przegrał z Czarneckim.

Mistrzostwa świata

W IX rundzie szachowych mistrzostw świata kobiet rozegrano 7 partii, z których tylko jedną ukończono: Francuzka de Silent wygrała z Heemskerk (Holandia). Sześć dalszych partii odłożono. Wśród nich Larsen (Dania) ma w odłożonej partii z Hermanową (Polska) dużą przewagę pozycyjną.

Pomorze - Wrocław

Dziś o godz. 15 w sali przy ul. Krasińskiego 30 odbędą się zawody międzyokręgowe w tenisie stołowym między reprezentacją Dolnego Śląska i Pomorza.

Barw obu drużyn bronią najlepsi zawodnicy, wśród których są członkowie kadry reprezentacyjnej Polski: Arbach, Ciupryk i Ochmański.

Konkurs wzbudził zainteresowanie

Dziś przypominamy dwie sylwetki sportowe.

Bezwzględnie zasłużo' na u-



KLIMECKI



BARDECKI

znanie zwycięzca wyścigu sportowców Bardecki z Jel. Góry. Jest to jeden z najabmitniejszych zawodników pozyskanych dla sportu polskiego dzięki imprezie zorganizowanej dla świata pracy.

Klimecki wielokrotny mistrz i reprezentant Polski jest członkiem Gwardii (Wrocław), ale trenuje młodzież pięściarską Legnicy.



KUROWSKI I

KUPON

Lista najlepszych sportowców dolnośląskich w 1949 roku

1. . . . .
2. . . . .
3. . . . .
4. . . . .
5. . . . .
6. . . . .
7. . . . .
8. . . . .
9. . . . .
10. . . . .

Nazwisko głosującego: . . . .

Adres: . . . .

Kącik wyborczy

Pamiętaj, że zbliża się termin wyborów do Zarządu twego Koła!

9 stycznia 1950 r.

Koło „Spójnia" Nr. 35 Jelcze, 16,00, Skład maszyn CBOM; „Spójnia" 34 Brzeg, 16,00 F-ka Cukierków; „Spójnia" 70 Środa Śląska 16,00, Pl. Wolności 30; „Spójnia" 22—23 Wrocław, 16,,00, Młyn „Różanka"; „Spójnia" 27 Wrocław, 16,00, P. D. T.

ZKS „Stal" Psie Pole, 16,00 F-ka Maszyn Lotniczych; ZKS „Związkowiec" Leśnica, 16,00 Garbarnia; Koło „Spójnia" Nr 20 Swojec — Wrocl., 16,00 Swojec PMS; Koło „Budowlani" Świdnica, 16,00; Koło „Unia" Jelenia Góra, 17,00, Zakłady Papier.

RADIO

9 STYCZNIA (PONIEDZ.) 1950 R.

Program I

8,40 Muz. z płyt 8,55 Szkolna gazet. rad. 9,15 Wszechn. rad. 9,30 Muz. 10,00 Skrzynka PCK. 10,10 Muz. 10,50 Inform. 10,55 Audycja szkol. 11,15 Felieton 13,35 arie oper. 11,57 Sygnał 12,04 Dziennik 12,25 Muz. 12,30 Aud. dla wsi 12,55 Na swojską nutę 16,00 Dziennik 16,20 Muz. Liszta 17,00 Felieton 17,15 Muz. Mozarta 17,45 Pogad. 17,55 Aud. dla wychowaw. przedszkoli 18,00 W rytmie tan. 18,20 Aud. liter. 18,40 Utwory skrzypc. 19,00 „Nowi ludzie" aud. problem 19,10 Zapowiedź 19,15 Aud. dla wojska 20.00 Dzien. 20,40 Muz. z płyt 21,10 Wszechn. 21,30 Konc. symf. 22,10 Kronika muz. 22,55 d. c. konc. 23,00 Wiadom. 23,10 Muz. 24,00 Hymn.

Program II

5,13 Sygnał 5,15 Wiadom. por. 5,20 Konc. 6,00 Wiadom. 6,05 Gimnastyka 6,15 Muz. 6,45 Dziennik 7,10 Muz. 7,50 Aud. dla wsi 8,00 Muz. 8,15 Wszechn. 11,57 Sygnał 12,04 Dzien. 12,25 Muz. 12,30 Aud. dla wsi 12,55 Muz. 13,30 Muz. 14,00 Aud. dla naucz. 14,15 Wiad. D. Śl. 14,25 Muz. 14,40 Aud. TPPR 14,45 Muz. 14,55 Konc. 15,30 Zwiedzamy rozgłośnie 15,50 Muz. 16.00 Dzien. 16,20 Aud. liter. 16,40 Aud. świetl. 17,00 Pieśni lud. 17,30 Ubiegły tydz. 17,40 Muz. 17,45 Sport 18,00 Z kraju i ze świata 18,15 Muz. lud. 18,40 Wszechn. 19,00 Aud. dla Jugosł. 19,15 Fragm. oper. 20,00 Dzien. 20,40 d. c. opery 22,00 Aud. dla Jugosł. 22,15 Muz. 22,20 Konc. 23,00 Wiadom. 23.15 Muz. 24,00 Hymn.

KUPIMY

Kocioł Parowy

natychmiast, 5 do 7 atm.

pow. ogrz. od 8 do 12 m²

„APIS"

ŚWIERCZEWSKIEGO 23

K 85

Zawiadomienie W 9

Biuro Ogłoszeń Spółdz. Wydaw.-Oświat. »CZYTELNIK« we Wrocławiu

zawiadamia zainteresowanych, że **z dniem 1. I. 1950 r. przejęło od Zakładów Komunikacyjnych we Wrocławiu wyłączne prawo umieszczania reklam w wozach tramwajowych i autobusach m. Wrocławia.**

Zlecenia od Klientów przyjmują: **Biuro Ogłoszeń Spółdz. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" we Wrocławiu, Oławska nr 10, tel. 27-54 oraz upoważnieni przedstawiciele.**

Korzystajcie z celowej i taniej REKLAMY TRAMWAJOWEJ!

Wydział Powiatowy w Oleśnicy

Przyjmie od zaraz

SEKRETARZA WYDZIAŁU POWIATOWEGO,
RACHMISTRZA
REFERENTA PLANOWANIA PRZESTRZENNEGO, oraz
PRACOWNIKÓW GMINNYCH. K 71

Suknie na okres ciąży

»Moda i Życie« Nr 2

W 3

Ś. † P. Janina Jeżowska

Magister Filozofii

zasnęła w Panu po długich i ciężkich cierpieniach 6 stycznia 1950.

Eksportacja zwłok do Krakowa odbędzie się z Kaplicy cmentarnej na Sępolnie 9 stycznia o godzinie 9 rano.

Nabożeństwo żałobne odbędzie w kościele parafialnym na Sępolnie 9 stycznia o godzinie 8 rano — o czym zawiadamiają w smutku pogrążeni

152 **SIOSTRY I BRAT**

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

SPRZEDAM sypialnię, gruszka, komplet, komfort. Niedziela. Wrocław, Partyzantów 119/3. 132

OKAZYJNIE sprzedam lodówkę „Friedgiser" prądu zmiennego, gabinet, oraz inne meble Rzeźnicza 10/3 II p. 73

PIANINO kupię dobrej marki. Oferty „Muzyk" — Słowo Polskie, Wrocław. K 48

GREMPLARNIĘ czynną okazyjnie sprzedam. Wrocław — Zalesie, Krzywickiego 17. 129

WOLNE POSADY

POTRZEBNI natychmiast kwalifikowani księgowi bilansiści, maszynistki, ślusarze mechanicy oraz technicy - kalkulatorzy. Fabryka Baterii, ul. Sikorskiego 28. K 60

127)



Tłumaczyła Róża Czekańska - Heymanowa

Przetrząsnęli jeszcze kieszenie Gilliama: zabrali rewolwer, 60 dolarów i 63 centy. Wszystko to na rachunek przyszłych wpłat. Jazz, w którym odezwała się zawodowa żyłka portiera nocnego lokalu, zaproponował, żeby zostawić Gilliamowi dolara na taksówkę, która odwiozłaby go do domu, ale ten wyglądający na przywódcę zaoponował, mówiąc, że diabli go nie wezmą, jeśli przespaceruje się piechotą.

Wreszcie po długich sprzeczkach i prośbach przywódca zadecydował, że Gilliam może wrócić do domu trolleybusem i dał mu dziesięć centów na pierwszy kurs i dwa centy na przesiadkę. Potem wyrzucili go na środku drogi, skąd musiał brnąć milę piechotą aż do pierwszego przystanku.

— Tak, to Ficco — pomyślał Tucker. — Taka łapczywość na centy to w jego stylu.

Tucker zapytał Gilliama, w jaki sposób znalazł jego odres, ale Gilliam nie chciał mu tego powiedzieć. — To nieważne — twierdził — przecież tysiące ludzi wie, gdzie mieszka Tucker. Ważne jest to, co teraz Tucker zamierza zrobić.

— A po co miałbym coś robić? — zapytał Tucker.

— Bo to wszystko stało się przez ciebie. Dotychczas nie zdarzyło się nam nic podobnego.

— Przecież to nie ja narobiłem tego bigosu — roześmiał się Tucker.

— Być może, ale... — Gilliam zamilkł.

— Zdaje mi się, że zapominasz, do kogo mówisz — powiedział Tucker.

— Postaw się w moim położeniu. Pracuję w tym interesie od ośmiu lat i zanim się nie zjawiłeś, nie zdarzyło mi się nic podobnego.

Tucker postanowił odczepić się od Gilliama. Z początku chciał mu zaproponować, że weźmie go pod swoją opiekę, jeśli Gilliam przystąpi do syndykatu. Ale nagle poczuł, że jest zmęczony, że Gilliam go drażni i że ma go dosyć. Wstał. — Widzę, że się zapominasz. — Powiedział to spokojnie, nie podnosząc nawet głosu.

Gilliam także wstał. Był wyższy nawet od Joego i wzrostem górował znacznie nad Tuckerem.

— Ależ, słuchaj, ja tylko tak... — wybąkał. — Wiesz jak to bywa, kiedy człowiek jest podniecony i zdenerwowany... wobec tego, co się dzieje...

— O key, rozumiem! Jeśli to tak tłumaczysz.—Tuckiej skierował się do drzwi, a Gilliam wziął swój kapelusz i płaszcz.

— Więc nie zamierzasz podjąć żadnych kroków? — spytał Gilliam.

Strach dźwięczący w jego głosie rozdrażnił Tuckera. Przez chwilę pomyślał, że z przyjemnością zobaczyłby Gilliama pełzającego przed nim na kolanach i zaklinającego się na pamięć matki. Wiedział, że dla wywołania takiej sceny wystarczyłoby mu sięgnąć do kieszeni, lecz zorientował się, że to mogłoby mu zaszkodzić w interesie, zresztą nie byłoby to znów takie zabawne. W końcu dziwił się, że taka myśl mogła mu przyjść do głowy. — Pomów z Joem — powiedział. To jego wydział, niech postanowi, co zechce.

* * *

W nowym mieszkaniu Tuckera stały w sypialni dwa łóżka rozdzielone tylko nocnym stolikiem. Na stoliku stał telefon i leżał rewolwer Tuckera.

Podczas konferencji, we wtorek wieczorem, na jednym łóżku siedział Tucker, a naprzeciwko niego, na drugim — Joe i Wheelock. Łóżka były nakryte jedwabnymi kapami lawendowego koloru. Kapy te podobały się bardzo Tuckerowi i obawiał się, że się zabrudzą, lecz nie chciał rozmawiać we frontowym pokoju, skąd głosy ich mogły być usłyszane na schodach.

Bunte się jakoś nie zjawiał. Posłali po niego już dawno Johnstona, a teraz żartowali, że stary musiał stać się nadzwyczaj ostrożny i dlatego tak długo jedzie.

Wheelock nie mógł oderwać oczu od rewolweru. Gdy coś mówił, a Tucker lub Joe odpowiadali mu, słuchał ich przez chwilkę, po czym znów kierował wzrok na rewolwer.

— Mam jeszcze jeden rewolwer dla ciebie — powiedział Tucker.

— Dla mnie?—Wheelock spojrzał na niego nie tyle z przestrachem, ile z podejrzliwością. Dziękuję, ale to nie dla mnie. Czy kto kiedy słyszał, żeby adwokat paradował z rewolwerem w kieszeni?

— A ja uważam, że ci się przyda.

— Dziękuję. Ani myślę! Na diabła mi rewolwer? Nigdy nie słyszałem nic podobnego!

— Jesteś skończonym osłem, jeśli nie chcesz czuć w kieszeni czegoś, co ci doda od razu pewności siebie.

— Daj mi spokój. Nie wiedziałbym nawet, jak się z tym obchodzić.

— Ja także nie wiem. Trzymam to przy sobie niby grzałkę z gorącą wodą, żeby czuć się przytulnie. Z nas trzech pewnie tylko Joe umie obchodzić się z bronią.

Tucker już od dawna nie posługiwał się własnoręcznie bronią. W razie konieczności wynajmował sobie kogoś odpowiedniego. Obecnie jego stosunek do rewolweru był taki sam jak stosunek fabrykanta do stalowych kastetów lub gazów łzawiących, kupowanych dla rozprawienia się z robotnikami.

— Ja także nie bardzo umiem strzelać z rewolweru—odezwał się Joe. — Podczas wojny używaliśmy karabinów.—Joe był tylko pośrednikiem w wynajmowaniu dla Tuckera zabójców.

Wheelock uśmiechnął się. Nie wierzył ani jednemu, ani drugiemu. — Widzę, że nie będę mógł przyjąć twojej oferty.

Ben, powiedział do Tuckera. — Obawiam się, że rewolwer okazałby się dla mnie nie grzałką, lecz środkiem przeczyszczającym.

Wreszcie zjawił się Johnston — ale sam. Powiedział, że Bunte wysłał go naprzód windą, a sam idzie schodami, gdyż nie chce wpaść w oczy windziarzowi.

— Masz tobie! — krzyknął Joe.

— Ma rację — powiedział na to Tucker. — Każdy ma prawo dbać o własną skórę, jak umie.

Mieszkanie było na piątym piętrze i Bunte przyszedł zupełnie zdyszany. Tucker posłał Johnstona na dół; niech się rozejrzy,czy się za nim kto nie przyplątał, żeby spotkać Buntego, gdy będzie wychodził.

— Jedź na dół i przejdź się dokoła, jakbyś chciał odetchnąć świeżym powietrzem — powiedział mu Tucker.

— Wyjdzie ci to na zdrowie — mruknął Joe.

Tucker zmarszczył się, spojrzał na Joego i pomyślał, że teraz ma na karku dwóch nerwowców.

Tucker opowiedział o porwaniu Gilliama. Bunte słuchał w milczeniu. — Ten drugi raid na bank mojego brata to także jego sprawka — powiedział Joe.

— Być może — zgodził się Tucker. — Żeby nam dokuczyć. Na ogół mniej więcej orientuję się, czego on od nas chce. Chce dostać w łapy kogoś, kto wie, czyje banki należą do syndykatu. Potem nałoży okup na te wszystkie banki, a na tych bankierów, którzy nie zechcą mu się opłacać, zrobi donos do policji i policja banki te zlikwiduje. Może właśnie dlatego nasłał policję na bank Lea — naturalnie, o ile to jego sprawka. A zdaje mi się, że tak. Ficco wie, że brat Joego nie będzie mu płacił okupu. W ten sposób będzie dokuczał i nam, i bankom, a jeśli się temu nie sprzeciwimy, to gotowi jesteśmy stracić wszystkie banki, które przejdą w jego ręce, jeśli nie potrafimy ich obronić.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Szczerze

Kinowa ciasnota

Kin we Wrocławiu jest stanowczo za mało, bo zaledwie 7, a w tej liczbie tylko 3 mają jaką taką pojemność. Film Polski mimo to nie bardzo kwapi się do budowy nowych sal kinowych, a nawet nie zamyśla remontować obiektów, które nadawałyby się do odnowienia. (Rzekomo w tym roku ma się rozpocząć remont kina Rex).

Dlatego też Wrocławianie, zwłaszcza na Karłowicach, ucieszyli się, gdy usłyszeli, że Fabryka Wodomierzy wybudowała piękną salę, która nadaje się na kino. Radość trwała jednak krótko, ponieważ kina nie otworzono. Co się okazuje? Oto dyrekcja Fabryki nie mogła samowolnie wynająć tej sali Filmowi, zwróciła się do swych władz o decyzję. Centrala warszawska zwróciła się z kolei do ministerstwa. Karłowiczanie tymczasem czekają w dalszym ciągu na kino.

Podobnie sprawa przedstawia się z Pawilonem Prostokątnym. Film Polski chętnie by wykorzystał pawilon na kino, ale domaga się wyłączności w używaniu gmachu. Tymczasem miasto pragnie być dyspozytorem budynku, wychodząc ze słusznego założenia, że może on być potrzebny na inne imprezy. Spór trwa, a tymczasem wrocławianie w dalszym ciągu tłoczą się w kinach, oczekując z utęsknieniem na jakąś zmianę. Tuwicz



Jeszcze 9.000 opornych

Ostre rygory OUL

Odbieranie całego urządzenia mieszkań i warsztatów

Kiedy na przełomie starego i nowego roku, robimy bilans osiągnięć poszczególnych przedsiębiorstw i instytucji warto się przyjrzeć jak daleko posunięta jest praca Rejonowego Urz. Likwidacyjnego na m. Wrocław.

Wydawać by się mogło, że kiedy, pokonując olbrzymie trudności, wykonaliśmy przedterminowo plan trzyletni i niemal wszystkie dziedziny naszego życia gospodarczego i społecznego osiągnęły formę pełnej stabilizacji, to sprawa mienia poniemieckiego należy również do spraw całkowicie załatwionych. Niestety, na tym odcinku wielu ludzi nie zdało egzaminu z wyrobienia społecznego i obywatelskiego. We Wrocławiu istnieje jeszcze 9 tysięcy opornych płatników, którzy całkowicie lub częściowo zalegają z opłatami za użytkowane meble poniemieckie.

Od 3 listopada do końca grudnia Rejonowy Urząd Likwidacyjny wysłał 1182 tytuły wykonawcze, na mocy których będą egzekwowane należności.

Niezależnie od tego Urząd zabiera od opornych płatników wszystkie meble, a za użytkowanie pobiera 10 proc. ich wartości. Meble są przydzielane najbardziej potrzebującym, a w pierwszym rzędzie repatriantom z Mandżurii, inwalidom wojennym i osadnikom wojskowym.

Te same sankcje stosuje się obecnie wobec opornych płatników użytkujących warsztaty rzemieślnicze. Odebrane im urządzenia Urząd przekazuje przedsiębiorstwom państwowym i borykającym się z trudnościami technicznmi Spółdzielniom Pracy.

Jeszcze ostrzejsze rygory czekają tych mieszkańców, którzy, działając świadomie na szkodę skarbu Państwa, nie zgłosili dotychczas do Urzędu części lub wszystkich użytkowanych mebli. **Lotne kontrole stwierdziły, że we Wrocławiu istnieje jeszcze poważny odsetek społecznych szkodników.** W tych wypadkach sprawę kieruje się bezpośrednio do prokuratora, a winnych czeka kara **od 6-ciu miesięcy do 5-ciu lat więzienia.**

Zaczynając rok 1950 i stając na progu Planu Sześcioletniego czas już najwyższy naprawić zaniedbanie obowiązku w opłatach za mienie poniemieckie. Że przy dobrej woli nie jest to trudne, świadczy najwymowniej ta druga, znacznie liczniejsza część sumiennych płatników, która wypełniła bez reszty swoje zobowiązania i dopomogła Urzędowi Likwidacyjnemu do wykonania z nadwyżką planu za rok 1949. (meh)

Aby sadze nie zasypały mieszkania

Kuchnie nakrywać mokrymi szmatami

Pozalepiać dziury w piecach

Czytelniczki skarżyły się nam, że nigdy nie wiedzą, kiedy w ich rejonie zjawi się kominiarz. Pytały również, w jaki sposób zabezpieczyć się przed zasypaniem mieszkania sadzami, bo we Wrocławiu popularne „szybry" należą do rzadkości.

Otrzymaliśmy od Cechu Kominiarzy szczegółowe wyjaśnienie, które pozwoli wielu gospodyniom uniknąć kłopotów.

Otóż każdy kominiarz na kilka godzin przed rozpoczęciem swych czynności oznajmia lokatorom okrzykiem — „Kominiarz!" „Kominy zatykać". Często zawiadamia jeszcze o tym przez dozorcę domu. Naturalnie trudno od niego wymagać, by zawiadamiał każdego lokatora z osobna.

Co mają robić ci, którzy wychodząc do pracy, zamykają drzwi na klucz? Wołania kominiarza nie usłyszą, a przekonać się po powrocie, że sprzęty w mieszkaniu pokryte są grubą warstwą sadzy — to nie wielka przyjemność.

Szybrów w urządzeniach nowszego typu już się nie spotyka. Znaczna ilość zaczadzeń powodowana była właśnie przez szybry, dlatego postanowiono zrezygnować z wątpliwej wartości udogodnienia.

Przedostaniu się sadzy do mieszkania zapobiegniemy jeżeli wszystkie szpary w kuchni przykryjemy dokładnie mokrymi szmatami. W piecach kaflowych trzeba zalepić wszystkie szpary.

Oczywiście nie należy palić w piecach podczas czyszczenia kominów.

Kominiarze apelują do dozorców, by w większym porządku utrzymywali piwnice. Często woda i nieporządki uniemożliwiają dostęp do zbiorników sadzy. A jeżeli się zbiorników nie opróżni, to „ciąg" w domu jest zły. (mat)

Porządek w finansach

Poprawki w budżecie roku 1949

uchronią od obciążeń budżet 1950 r.

W związku z zapowiedzianym na dzień 9 stycznia nadzwyczajnym plenarnym posiedzeniem MRN komisja finansowo - budżetowa MRN opracowała II dodatkowy budżet ZM na rok 1949, który zostanie przedłożony do uchwalenia przez plenum. Okazuje się, że pewne przedsiębiorstwa miejskie jak Miejsk. Przedsb. Budowlane, Porty Miejskie i inn. nie wykonały zaplanowanego budżetu. Ponieważ budżet ZM na rok 1950 jest pierwszym budżetem Planu Sześcioletniego, wykonanie budżetów na rok 1949 musi być przeprowadzone, by nie obarczało nowego budżetu. Z tego też powodu konieczne są poprawki.

Ponadto ustalono plan pracy komisji finansowo-budżetowej MRN na pierwszy kwartał br. przewidujący m. inn. kontrolę sporządzania bilansów przez przedsiębiorstwa miejskie oraz kontrolę planu finansowego miasta na rok 1950. (—)

Dziecięca uroczystość w świetlicy bankowej

Świetlica Banku Inwestycyjnego przy Placu Kościuszki, po raz pierwszy chyba w historii poważnej instytucji, gościła w dn. 5 bm. takie towarzystwo. Na scenie przewijają się figurki artystów, których żeby zobaczyć dokładnie, trzeba powstać z miejsc. Większość widzów nie różni się od nich wzrostem. I tu i tam rozpalone podnieceniem buzie i błyszczące oczy.

To z sześciu przewidzianych — odbywa się trzecia uroczystość dziecięca, zorganizowana przez Zarząd Oddziału Zw. Zaw. Prac. Finans. dla uczczenia przedterminowego zakończenia Planu Trzyletniego. Całością kieruje sprawnie p. Elżbieta Duczmal.

Najmłodsi „związkowcy" mają też swoich wybitnych solistów. W tej chwili wszystkie oczy są z zachwytem wpatrzone w 12-letnią Iwonkę Jasińską, którą z wdziękiem tańczy i śpiewa „Zielony kapelusik", jej rówieśniczka Hanka Gruszczyńska popisuje się grą na fortepianie.

Wiele radości sprawiły cenne paczki, rozdane wszystkim dzieciom. (meh.)

Karłowicki autobus „K"

znów zmienia trasę

Autobus „K" kursujący na trasie ul. Żmigrodzka (koniec dwójki) do ul. Boya Żeleńskiego (koniec szóstki) od poniedziałku dnia 9 bm. zmienia swą dotychczasową trasę. Będzie on kursował obecnie przez ul. Boya Żeleńskiego, Berenta, Przybyszewskiego, Czajkowskiego, Asnyka, Al. Kasprowicza, Żmigrodzka, Obornicka, Koszary W. P. i z powrotem. W ruchu będą dwa autobusy w następujących odstępach czasu. Od koszar do „szóstki" od godz. 6 do 9 co 20 minut, zaś od „szóstki" do koszar, od godz. 7-mej do 9-tej również co 20 minut. Od godziny 9 do 15-tej w obu kierunkach co 30 minut, zaś od 15-tej do 18-tej co 20 minut, by od 18-tej do 23 powrócić znów do tury 30 minutowej. W niedziele i święta autobus kursować będzie przez cały dzień tylko co 30 minut.

Zmiana obecna jest o tyle pożądana, że autobus będzie łączył Różankę z Karłowicami, oraz umożliwi wojsku dostawanie się do tramwaju, zwłaszcza „dwójki". Obecnie mieszkańcy Obornickiej musieli robić prawie 3 kilometrowe spacery do przystanku tramwajowego.

Życzyć sobie należy, by autobusy kursowały regularnie i nie „nawalały".

NOTATNIK WROCŁAWSKI

WCZORAJ ZAPEŁNIŁY SIĘ szkoły młodzieżą, która po feriach świątecznych wróciła do lekcji.

TRZEBA PILNOWAĆ rzeczy w lokalach gastronomicznych. Wczoraj w Barze Mlecznym na Rynku było poszkodowanych aż trzech klientów.

LIGA KOBIET przy Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" we Wrocławiu wystawia po raz trzeci dziś o godz. 15 widowisko kukiełkowe pt. „Bajowe bajeczki świerszczowe skrzypeczki". Przedstawienie odbędzie się dla dzieci pracowników Centrali Rybnej w sali PZPR przy placu Kościuszki.

MARGARYNA I MASŁO będzie wydawane posiadaczom bonów tłuszczowych na styczeń. W pierwszej dekadzie na karty PZR, PZS, PRR i PRS na kupon Nr 1 otrzyma się 0,5 kg słoniny, oraz na kategorię PZR, PRR, i RD na kupon Nr 4 — 0,25 kg margaryny. W drugiej dekadzie na karty kategorii PZR i PZS na kupon Nr 2 otrzyma się 0.75 kg słoniny, a na PRR i PRS na kupon Nr 2 — 0,50 kg słoniny. Na kategorię PRZ, DRR i R na kupon Nr 5 przypada 0,25 kg margaryny a na kartę RD (kupon Nr 8) — 0,25 kg masła. W trzeciej dekadzie na karty PZR, i PZS na kupon Nr 3 przypada 0,75 kg słoniny, a na karty PRR i PRS (kupon Nr 3) — 0,50 kg. słoniny. Na karty PZR, PRR i R (kupon Nr 6) przypada 0,25 kg margaryny, a na karty RD (kupon 9) 0,25 kg masła.

Z WIELKĄ SPRAWNOŚCIĄ załatwiła komisja poborowa Nr. 4 na Placu Solnym rejestrację pracowników „Czytelnika", którzy zgłosili się całą grupą.

DO BUDKI Z GAZETAMI, stojącej przy ul. Wybrzeże Wyspiańskiego koło Mostu Zwierzynieckiego codziennie przylatują wróble po bułkę. Są one oswojone z małżeństwem, obsługującym klientelę, i gdy bułka na czas nie jest przygotowana, upominają się o pokarm głośnym krzykiem. Gdy klient „przeszkadza" w uczcie, odlatują na gałęzie sąsiedniego drzewa i czekają cierpliwie.

KOCHANE MAMUSIE, dbałe o wygody swoich pociech, powinny mieć troszkę względów dla pasażerów tramwajowych i nie stawiać dzieci w obłoconych bucikach na ławce. W ten sposób jednemu z pasażerów zaplamiono płaszcz.

STYCZNIOWA ZBIÓRKA drużynowych ZHP we Wrocławiu na „szkolenie otwarte" odbędzie się dziś w lokalach hufców dzielnicowych o godzinie ustalonej przez poszczególne hufce. Komenda miejska ZHP przypomina o obowiązku stawienia się na zbiórki.

PLENARNE POSIEDZENIE 5 Komisji Dzielnicowej odbędzie się 9 bm. o godzinie 18 w świetlicy P. M. S. przy ul. Belwederczyków 29.

W PRZYSZŁYM TYGODNIU koło ZMP przy I gimnazjum (ul. Poniatowskiego) organizuje dla uczniów klas 11-tych kursy przedmaturalne, które przygotują kandydatów do egzaminów dojrzałości.

LIGA MORSKA we Wrocławiu przeniosła swoje Biuro Okręgu z lokalu przy ul. Zwierzynieckiej 3 do nowej siedziby przy ul. Pomorskiej 3. Godziny biurowe — od 9 do 16.

„O NOWEJ METODZIE SULFONOWANIA amin aromatycznych" wygłosi referat dnia 9 bm. na zebraniu naukowym wrocławskiego oddziału Polskiego Tow. Chemicznego dr. Zofia Skrowaczewska. Zebranie odbędzie się o godzinie 18-tej w gmachu chemii Politechniki, sala chemii organicznej. Goście mile widziani.

SKRÓTY CZASAMI MYLĄ. Przekonaliśmy się o tym na własnej skórze, pisząc o znakomitych fachowcach z działu chłodnictwa, pracujących w PPB Nr 5. Tymczasem fachowcy pracują w PPBP (Państwowe Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego Nr 5).

Wskazujemy dziury w brukach

Czytelnicy »Słowa Polskiego«

notują swoje spostrzeżenia

Pierwsze echa „dziurawej ankiety, rozpisanej przez Tuwicza, dotarły już do naszej Redakcji. Dziś rejestrujemy pierwszą serię dziur w brukach wrocławskich na zasadzie relacji Czytelników. Oto ona: Ulica Curie-Skłodowskiej w okolicy PZWU. Na odcinku 100-metrowym co 20 metrów dziura wielkości kamienia brukowego. Rynek — w okolicy wylotu ulicy Wita Stwosza, cały komplet dziur o wielkości mniej więcej takiej samej.

Przy końcu ulicy Wita Stwosza, która jest jednokierunkową i ważną arteria dojazdową do Śródmieścia, dziura „jubileuszowa", wielkości 3 kostek brukowych.

Ulica Stalina — początek — w pobliżu numeru 14 — duża dziura w jezdni.

Ulica Dębowskiego — rów przekopany ongiś w poprzek jezdni, obecnie osiadł po zabrukowaniu i jest postrachem dla pojazdów.

Ulica Partyzantów u zbiegu z ulicą Dębowskiego — dziura wielkości 30×30 cm.

Czytelnikom, którzy zwracają nam uwagę na zły stan jezdni na moście Grunwaldzkim, komunikujemy, że w planie robót tegorocznych jest przewidziana naprawa jezdni.

Widowiska i imprezy

Teatry

PAŃSTWOWA OPERA, ul. Świdnicka 23, godz. 15-ta „Sprzedana narzeczona".

TEATR WIELKI, ul. Świdnicka 23, godz. 19 „Moskiewski charakter".

SCENA KAMERALNA PTD (w sali Teatru Żyd.), ul. Świdnicka 31, godz. 15 „Niemcy".

TEATR MŁODEGO WIDZA
Niedziela, 8. I. 1950 r.
godz. 15.30.
Niezwykłe przygody Trawki
(Ceny letów od 70—120 zł).

godz. 19.
Pan Damazy
(Dla Związków Zawodowych i młodzieży akademickiej 50% zniżki).
Kasa czynna od godz. 10—13 i od godz. 15 do przedstawienia. K 81

TEATR MŁODEGO WIDZA, ul. Rzeźnicza 12, godz. 15,30 „Niezwykłe przygody Trawki" przedstaw. dla dzieci). Godz. 19 „Pan Damazy".

Wystawy

„WYSTAWA OPRAW KSIĄŻKI dawnej i nowej i konkursowa wystawa introligatorów wrocławskich" — ul. Szajnochy 10 I p. (Biblioteka Uniwer.), otwarta w niedz. godz. 10—14.

Repertuar kin

„ŚLĄSK" — ul. Świerczewskiego 67. „Pustelnia Parmeńska" — (franc.), godz. 14, 16, 18, 20. Godz. 10.30 „Syn pułku".

„SCALA" — ul. Mikołaja 37, „Milczenie jest złotem" — (franc.), godz. 14, 16, 18 i 20. Godz. 10,30 „Wyspa skarbów"

„WARSZAWA" — ul. Fredry 16, „Bogata narzeczona" — (radz.), godz. 14, 16, 18 i 20 Godz. 10.30 „Skrzydlaty dorożkarz".

„POLONIA" — ul. Żeromskiego 53, „Skarb" (polsk.), godz. 13,45, 16, 18,15, i 20,30.

„PIONIER" — ul. Stalina 71. „Konik Garbusek" — (radz.), godz. 10.30, 13,15, i 17. Aktualności godz. 19, 20 i 21.

„TĘCZA" — ul. Kościuszki 177, „Pieśń Tajgi" (radz.), godz. 13,15, 15,30, 17,45 i 20. Godz. 10.30 „Pod rzutek".

„FAMA" — Psie Pole, B. Krzywoustego 286, „Narzeczona z Turkmenii" (radz.), godz. 16, 18 i 20. Godz. 14 „Statek pułapka".

ŚWIETLICA FILMOWCÓW, ul. Olszewskiego 58, godz. 15, 16,30 „Życie Pszczół, Rośliny owadożerne, Świstaki, Imieniny Miki".

Nocne dyżury aptek

Pod „Chrobrym", Wincetego 41
„ „Murzynem", Pl. Solny 3
O. O. Bonifratrów, Traugutta 57
Pod „Aniołem", Szczytnicka 28

DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO, dziś w szpit. O.O. Bonifratrów, ul. Traugutta 57 (tel. 37-50).

Dzierlatki na Placu Grunwaldzkim

Jak karmić sikorki?

Stosunkowo łagodna zima tegoroczna stwarza dobre warunki egzystencji dla ptasiej rzeszy, która zamieszkuje nasze miasto.

Siwe czaple, gnieżdżące się nad Odrą widziano we Wrocławiu jeszcze w ostatnich dniach grudnia. Długo więc zwlekały z odlotem w cieplejsze strony, znajdując u nas dosyć pożywienia.

Ostatnie dni jednak przyniosły ze sobą śnieg i mróz, które dla skrzydlatych mieszkańców Wrocławia oznaczają głód. Szczególnie sikory, znane tępicielki pasożytniczych owadów w naszych sadach, znalazły się w trudnych warunkach. Teraz, gdy ziemia pokryta jest warstwą lodu i śniegu, trzeba przyjść z pomocą tym niezwykle pożytecznym ptakom, których wiele gatunków zamieszkuje nasze miasto.

Nie wystarczy jednak wyrzucić dla sikor resztki jedzenia ze okno, gdyż wtedy na pewno ubiegną je wścibskie wróble. Resztki i okrawki mięsa, wygotowane skórki słoniny należy zawieszać na sznurkach, lub przybijać gwoździkiem do ramy okiennej. Tak umieszczony pokarm dostępny jest jedynie sikorom, które umieją skubać go w pozycji wiszącej...

Plac Grunwaldzki jest obecnie ulubionym miejscem pobytu dzierlatek. Szczególnie w pobliżu skrzyżowania linii tramwajowych można zaobserwować liczne ich stadka, krzątające się w poszukiwaniu pożywienia. I o tych ptaszkach należało by pamiętać, rzucając im od czasu do czasu garstkę okruszyn.

W tym roku ptaki przelotne wyjątkowo późno opuściły Wrocław. Najwytrwalsze okazały się pustółki. — Jeszcze tu i ówdzie spotkać można te ptaki, dopiero teraz zabierające się do odlotu.

W same święta Bożego Narodzenia przeleciało nad miastem kilka fal jemioluszek, podążających w cieplejsze okolice. Wyprzedziły je w tym roku znacznie drozdziki. Przelot tych ptaków w niespotykanie dużych gromadach zaobserwowano w listopadzie.

Nie na długo ogołocony został Wrocław z większości swych skrzydlatych mieszkańców. Już w lutym rozpoczną wiosenny powrót skowronki. (lucz)

NAPISAŁ JUNOSZA GZOWSKI

Czarny król Harlemu 91)



Marva rozpaczała. Babcia — Howardowa nie mogła odzyskać przytomności.
Joe pocieszał, że... Jack wróci na pewno...

Jack nie wrócił jednak.
Policja znalazła jego ciało — został skrytobójczo zamordowany.

Po śmierci syna Howard zmienił się nie do poznania. Walczył coprawda dalej — i zwyciężał. Co raz częściej jednak zastanawiał się nad losem braci — Murzynów.

Wieczorami wymykał się z domu. Spotykał się z jakimiś tajemniczymi ludźmi. W mrokach nocy wędrowali gdzieś ulicami Harlemu...

Redaktor Naczelny: STANISŁAW ZIEMAK Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, Oławska 10/11. Telefony: 27-54, 27-55, 24-96. Oddział redakcji „Słowa Polskiego" w Opolu Rynek 10. tel. - 222

W redakcji przyjmują: Sekretarz redakcji w godz. 11—13. Redaktor Naczelny w poniedziałki, środy i piątki 12—13. — Redakcja rękopisów nie zwraca i za ogłoszenia nie odpowiada. F-1—10607

Wydawca i druk Spółdz. Wydawn.-Ośw. „CZYTELNIK" Wrocław Oławska 10/11. — PRENUMERATA: z odbiorem na miejscu 120 zł, miesięcznie; zamiejscowa z przesyłką pocztową 135 zł miesięcznie.

Świerciadło

8. I. 1950 | Dodatek niedzielny „Słowa Polskiego" | Nr 2 (155)

MAO-TSE-TUNG

Przewodnik Wolnych Chin

Myśliciel

Nowa kultura Chin w jej obecnym stanie rozwoju jest antyimperialistyczną i antyfeudalną kulturą mas, którym przewodzi parlament. Nowa literatura i sztuka, części składowe tej kultury, nie mogą być wyjątkami. Nie rezygnujemy z korzystania ze starych form klas feudalnych i burżuazyjnych, lecz gdy my posługujemy się tymi formami, zostają one przekształcone i uzyskują nowe znaczenie, stają się rewolucyjne i służą narodowi.

* * *

Oto zadanie naszych pisarzy i artystów. Muszą oni przeniknąć głęboko do robotników, chłopów i żołnierzy, włączyć się do ich obecnej walki. Muszą przejść na stronę ludu w procesie opanowywania marksizmu - leninizmu i poznawania społeczeństwa. To jest jedyna droga do powstania prawdziwej literatury i sztuki robotników, chłopów i żołnierzy.

* * *

Marksizm - leninizm, który mam na myśli jest żywym marksizmem - leninizmem nadającym się do stosowania w życiu i w walce ludu, a nie tylko marksizmem - leninizmem zawartym w oprawionych tomach. Jeżeli potrafimy przenieść marksizm - leninizm z książek do mas, zamieniając go w ten sposób w żywy marksizm - leninizm, — nie będzie więcej sekciarstwa.

* * *

Nie zgadzamy się na żadne przeceniane znaczenia literatury i sztuki, lecz z drugiej strony nie umniejszamy się także na niedocenianie ich wartości. Chociaż literatura i sztuka są zależne od polityki, wywierają one swój wpływ na politykę. Rewolucyjna literatura i sztuka są częścią rewolucyjnej walki, są jej sprężynami. W porównaniu z innymi częściami maszyny, są one czasem ważne, czasem mniej ważne, czasem pilne, czasem mniej pilne, czasem pierwotne, czasem wtórne — zawsze jednak są niezbędnymi częściami maszyny, niezbędnymi częściami ruchu rewolucyjnego jako całości.

* * *

Gdyby nie było literatury i sztuki w ich szerokim i powszechnym znaczeniu nie byłyby to możliwa rewolucja i nie wywalczyłbyśmy zwycięstwa. Być może nie rozumieć tego. Następnie, mówiąc, że literatura i sztuka są zależne od polityki, mam na myśli politykę określonej klasy i politykę mas ludowych, nie politykę nielicznych tak zwanych politykierów. Polityka — nie zależnie od tego, czy jest rewolucyjna, czy też kontrrewolucyjna — jest walką między dwiema wielkimi klasami, — a nie postępowaniem małej grupy ludzi. Walka idei oraz walka literatury i sztuki — a w szczególności rewolucyjna walka idei i rewolucyjna walka literatury i sztuki — musi być zależna od walki politycznej, gdyż tylko przez politykę mogą być wykazane konkretny sposób potrzeby klasy i mas ludowych.

* * *

Partia nasza ukończyła 28 lat życia. Wiadomo powszechnie, że lata te upływały nie w warunkach pokojowych, lecz w warunkach wielkich trudności. Wypadło nam walczyć z wrogami wewnątrz kraju i po za jego granicami, wewnątrz partii i poza nią. Widzieliśmy Marksowi, Engelsowi, Leninowi i Stalinowi, którzy uzbroili nas w oręż walki. Orężem tym są nie karabiny maszynowe, lecz marksizm-leninizm.

(Wyjątki z pism Mao-Tse-Tunga.)

Mąż stanu

Ojciec Mao-Tse-Tunga służył przez długie lata w wojsku. Gdy wrócił do rodzinnej wioski w prowincji Hunan zakupił dwa i pół akra ziemi. Chłop chiński nauczony przez wiekową tradycję nędzy do tak skromnego bytowania, że małą miseczkę ryżu uważa za niezwykle obfity posiłek całodzienny — potrafi ze skraweczka ziemi wyżywić całą rodzinę.

Ojciec Mao-Tse-Tunga biedował jak i inni jego sąsiedzi, ale chciał swemu synowi zapewnić lepszą przyszłość — posyłał go więc do szkół, gdzie Mao zetknął się z postępową młodzieżą chińską. Były to lata w których Chiny przechodzi ły pierwszą rewolucję socjalną. W r. 1911 te najważniejsze z szych ośrodkach kraju wybuchły powstania pod hasłami walki feudalnymi i antyimperialistycznymi. Obalono dynastię cesarską — na czele republiki chińskiej stanął „ojciec republiki" dr. Sun-Jat-Sen. Zmiany w Chinach były pozorne. W dalszym ciągu ziemia pozostała w rękach nielicznych obszarników, przemysł należał do kapitalistów rodzimych i obcych. Niezorganizowany proletariat chiński był słaby, aby w tym wrzeć wpływ na strukturę gospodarczą, zmienić warunki socjalne kraju, liczącego przeszło 500 milionów ludności. Pół miliarda ludzi tzn. 1/4 ludzkości przymierała głodem!

70 proc. ziemi uprawnej pozostawało w rękach obszarników, lichwiarzy i uprzywilejowanych, 65 proc. ludności wiejskiej posiadało zaledwie 10 proc. ziemi uprawnej. W czasie wielkiego głodu w prowincji Kansu zmarło z głodu 3/4 ludności wiejskiej. W prowincji Szensi 20 akrów ziemi (około 15 morgów) kupowano za 3-dniową rację żywności, podczas gdy w portach pełny się ogromne ilości ryżu gnuśniejąc, przeznaczonych na eksport.

W przemyśle zatrudnionych było 40 proc. dzieci niezbędnych cząstek, schorowanych i tak wynędzniałych, że 15-letnie wyrostki przypominały 6-letnie bibliotekarz dzieci. — 40 milionów robotników zatrudnionych w manufakturach otrzymywało tak nędzne wynagrodzenie, że śmiertelność ich trzy krotnie przewyższała śmiertelność robotników europejskich.

Dzień pracy robotnika wynosił 12 godzin. Praca trwała bez przerwy przez cały rok. Jedynym dniem odpoczynku był święto Nowego Roku. Przeciętny zarobek miesięczny mężczyzny wynosił 9 dolarów chińskich, kobiety 7,5 dolara — podczas gdy na najskromniejsze — głodowe utrzymanie jednej osoby musiała wydawać 12 dolarów. Umowę o pracę zawierano za pośrednictwem „Kungtou" pośrednika - dozorcy panującego życia i śmierci robotnika. „Kungtou" za swoje „usługi" zabierał z głodowych płac robotników 1/3 a często i połowę.

Mao-Tse-Tung przeżył głodowe rozruchy w sto licy Hunanu — widział krwawo tłumione zatargi między biedotą wiejską, a właścicielami i dzierżawcami latyfundii. Wiedział, że rządy republiki chińskiej kierowanej przez Kuomintang nie przyniosą poprawy bytu ludu chińskie go. Brał czynny udział w ruchu rewolucyjnym młodzieży chińskiej, ale nie umiał znaleźć drogi, która by wskazywała na poprawę sytuacji. *Drogę tę wskazała mu dopiero Wielka Rewolucja Październikowa.*

Młodzież chińska zaczęła wówczas brać czynny udział w życiu politycznym Chin wydając na zjeździe delegatów Unii Narodowej Studentów Chińskich uchwałę w której między innymi zamieszczono następujące zdanie:

„Ludu chiński stań w jednym szeregu z Rosją, która się uwolniła własnym wysiłkiem od tyranii podobnej do tej, pod którą jęczysz dzisiaj! — Nasza wolność i nasza suwerenność osiągniemy tylko przez rewolucję doprowadzoną do końca!..."

W roku 1921 powstaje Chińska Partia Komunistyczna która wchodzi w skład lewego skrzydła Kuomintangu. Mao-Tse-Tung bierze udział w pierwszym narodowym Kongresie Chińskiej Partii Komunistycznej. Partia, składająca się w pierwszych latach z nielicznej grupki działaczy, rozszerza się z niezwykłą szybkością, ogarniając coraz większe zastępy młodzieży studiującej, robotników i chłopów.

W r. 1921 partia liczyła 44 członków, tak, że obrady Zjazdu odbywały się w 1 łodzi spacerowej pod prze tekstem wycieczki.
W r. 1925 partia liczyła 1000 członków.
W r. 1927 partia liczyła 60.000 członków.
Wr. 1939 partia liczyła 500.000 członków.
W r. 1945 partia liczyła 1.250.000 członków.
W r. 1946 partia liczyła 2.000.000 członków.
Obecnie liczy Chińska Partia Komunistyczna ponad 3 miliony aktywnych członków.

W r. 1927 Czang-Kai-Szek dokonuje zamachu stanu i tworzy własny reakcyjny rząd w Nankinie. Lewica Kuomintangu, w skład której wchodzą również komuniści, tworzy rząd w Hankou. Lecz Kuomintangowcy w krótkim czasie kapitulują przed Czan-Kai-Szekiem. Zaczynają się krwawe lata, w których rząd pragnie zgnieść komunistów. Komuniści ścigani i mordowani przez Kuomintangowców tworzą małe grupki, uczestniczą w powstaniach uciskanej ludności.

Na głowy Mao-Tse-Tunga naznaczono cenę 250.000 dolarów — ukrywa się w prowincji Hunan, grupując wokół siebie drobne oddziały armii republikańskiej pod dowództwem Czu-Te, który odmówił posłuszeństwa reakcyjnemu rządowi Czang-Kai-Szeka.

Żona Mao-Tse-Tunga, wierna towarzyszka jego walki o wolność Chin, ginie zamordowana przez władze Kuomintan gowskie.

Coraz więcej oddziałów wojskowych przechodzi na stronę komunistów.

W Nanczang stolicy prowincji Kiangsi wybucha powstanie.

Wojna domowa w Chinach rozpoczęła się!

Powstaje w Kiangsi Centralny Rząd Radziecki, którego przewodniczącym obwołują Mao-Tse-Tunga. Równocześnie tworzy się Chińska Armia Czerwona, pod wodzą Czu-Te. Armia ta w walkach party zanckich nęka wojska Czang-Kai-Szeka, walcząc w myśl 4 podstawowych zasad taktyki partyzanckiej, sformułowanych przez Mao-Tse-Tunga.

1) Gdy przeciwnik atakuje cofamy się.
2) Gdy przeciwnik zatrzymuje się i rozbija obóz — nękamy go.
3) Gdy przeciwnik chce unikać walki — atakujemy go.
4) Gdy przeciwnik się cofa — ścigamy go!

Pod koniec r. 1933 Czang-Kai-Szek zadecydował zlikwidowanie oporu Czerwonej Armii. Przeciwko 100 tysiącom wojsk Armii Czerwonej rzuco no 900 tysięcy żołnierzy Kuomintangu uzbrojonych w najnowocześniejszy sprzęt amerykański. Wtedy Mao-Tse-Tung postanowił wbrew zi gigantycznemu manewr prześć z Armia Czerwoną dziewięć tysięcy km do północnej prowincji Szensi, gdzie utworzyły się mocne ośrodki komunistyczne. Za wojskami czerwonych pozostały tysiączne rzesze chłopów z rodzinami i dobytkiem. Ten t. zw. „Wielki Marsz" był zarazem olbrzymim pochodem propagandowym.

Od wieków wojsko chińskie miało bardzo złą opinię wśród ludności, gdyż w pochodach swych łupiło dobytek wieśniaków, dopuszczało się grabieży i gwałtów. Tymczasem Armia Czerwona odnosiła się w stosunku do ludności jak najbardziej przyjaźnie, pomagano chłopom, uczono ich, uświadamiano politycznie.

8 zasad postępowania żołnierzy Armii Czerwonej:
1) Przed opuszczeniem domu sta wa na miejsce wszystkie drzwi (żołnierze często wypalili na ognisku wyjęte z zawiasów).
2) Przewróć i zroluj matę na której spałeś.
3) Bądź grzeczny w stosunkach z ludnością cywilną i pomagaj jej je śli możesz.
4) Zwracaj wszystko co pożyczasz.
5) Naprawiaj wszystko co niszczysz.
6) Bądź poprawny wobec kupców.
7) Nie zaczepiaj kobiet i dziewcząt.
8) Nie znęcaj się nigdy nad jeńcami wojennymi.

W wytworzonym przyjaznych stosunków między Armią Czerwoną, a ludnością 12 prowincji na trasie wielkiego marszu przyczyniły się w największym stopniu donio słe reformy przeprowadzone przez Mao-Tse-Tunga: konfiskowano dobra obszarników i lichwiarzów, dzielono ją między chłopów, ustalono jednolity, sprawiedliwy podatek progresywny, ustanowiono 8-godzinny dzień pracy, podwojono płace, zlikwidowano bezrobocie.

Dzięki poparciu ludności Armia Czerwona, mimo znacznej przewagi liczebnej nieprzyjaciela, przedzierała się przez kraj Kuomintangowców ku pół nocy. „Wielki Marsz" obfitował w chwile dramatyczne, zmagania się z żywiołami, skalistymi przełęczami, mrozem. Samo przejście przez rzekę Tatu nadaje się na temat do bohaterskiej epopei. Przez most łańcuchowy wiszący nad skalistymi urwiskami, wśród ostrzału pieniły się wody rzeki, wiszą na rękach na obłożonych łańcuchach, pod ob strzałem karabinów maszynowych przeszło 30 najdzielniejszych żołnierzy Czerwonej Armii, zdobywając przyczółek.

W październiku 1935 r. w rok po opuszczeniu Kiangsi Armia Czerwona weszła do Okręgu Radzieckiego w Szensi. Cel osiągnięto!

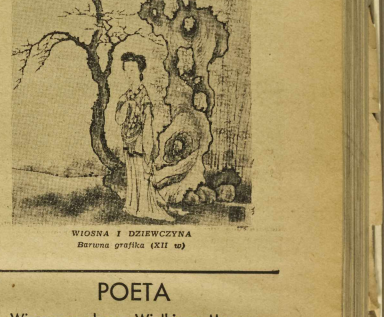
Fragment z „Ogólnego programu Komitetu Narodowego Chin Ludowych:
§ 13 — Wszyscy obywatele Ludowej Republiki Chińskiej wychowywać się będą w duchu miłości do ojczyzny i narodu, miłości do pracy i nauki, troski o wartość społeczną.
§ 15 — Literatura i sztuka stanąć w służbie narodu z zadaniem podniesienia świadomości politycznej i propagowaniem entuzjazmu pracy w narodzie.

Wojciech Dzieduszycki.

MALARSTWO CHIŃSKIE



PU TAI HO SZANG Litografia z okresu Sung, z wier szem poety Su Tung P'o (koniec XI wieku)



WIOSNA I DZIEWCZYNA
Barwna grafika (XII w)

POETA

Wiersze z okresu Wielkiego Marszu

Tłum E. Fiszer

I

Wysoko wisi nieboskłonem szara chmura.
Patrzę jak na południu znikają dzikie gęsi.
Liczę — obliczam na palcach 20.000 li,
Mówię — jeśli nie dosięgniemy Muru, oba nam nazwą bohaterów.

Stoję na szczycie najwyższym Sześciu Gór
Zachodnim wiatrem porwany powiewa czerwony [sztandar,
Dziś z długim powrozem w dłoni
Myślę kiedy potwora uda nam się związać.

II

Nikt idąc w Czerwonej Armii, nie bał się trudów [Przemarszu,
Dziesięć tysięcy rzek nie było nam przeszkodą,
Gór Pięciu wznosiły się zbocza i opadały jak fale,

Chwytało przepaści gorąco, wysoko nad rzeką Piasku,
A za to nad Rzeką Tatu mróz wybudował mosty.
I na tysiącu śnieżnych zboczy wysokiej Min Góry
Ostatnią przełęcz zdobywszy, Trzy Armie stały [w uśmiechu

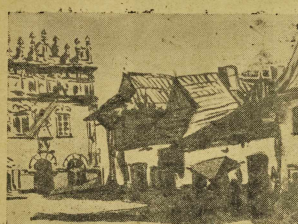
III

Tłum. Cz. Miłosz

Tysiąc li szerou i lodu,
Dziesięć tysięcy li śnieżnej kurzawy
Opasuje krainę północy.
Patrz po jednej i po drugiej stronie, tam gdzie Wielki Mur,
Zostało tylko ogromne zamieszanie.
Ani w górnym ani w dolnym biegu żółtej Rzeki
Nie zobaczysz już płynącej wody,
Góry to tańczące srebrne węże,
Pagórki na równinach to błyszczące słonie.
Chcę naszą wspaniałość porównać z niebiosami.
W czystą pogodę
Ziemia jest tak piękna
Jak różowa dziewczyna ubrana w biel.
Taki jest urok tych rzek i tych gór,
Że idą za nią niezliczeni bohaterzy.
Cesarze Szi- Huang i Wu-Tu mieli mało kultury,
Cesarze Tai - Tsung i Tai-Tsu mieli mało uczucia,
Dżengis Chan umiał tylko do orłów napinać swój łuk.
Wszyscy oni przeminęli: tylko dziś są ludzie, którzy czują!

Malarz czerni i bieli

—JÓZEF TOM—



FRAGMENT RYNKU W KAZIMIERZU.



KAZIMIERZ — STARE MIASTO

W salach Wystawowych Domu Wojska Polskiego przy ul. Królewskiej w Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie Jubileuszowej Wystawy 35-lecia pracy artystycznej Józefa Toma. Otwarcia dokonał Minister Kultury i Sztuki Stefan Dybowski, który w swoim krótkim przemówieniu scharakteryzował twórczość Józefa Toma, podkreślając jej wielkie walory, skromność i szczerość tak powszechnie cenionego i lubianego artysty.

Wystawa zawiera 7 prac graficznych od najwcześniejszego okresu do dnia dzisiejszego. Są to przeważnie litografie i rysunki. Prace z wcześniejszych okresów są wypożyczone ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie.

Józef Tom jest grafikiem o dużej wrażliwości malarskiej. Jego pejzaże architektoniczne z Lublina, Kazimierza, Sandomierza i Warszawy świadczą z jak wielkim uczuciem i wrażliwością spostrzega artysta i notuje w technice litograficznej najdelikatniejsze przejścia od bieli aż do głębokiej czerni nastroje naszych miast, miasteczek i ludzi z nimi związanych.

Prace Toma z lat 1946 — 49 różnią się od poprzednich okresów większą decyzją. Artysta kładzie teraz większy nacisk na kreskę, a nie na miękkość i walor jak w okresach poprzednich.

Rysunki zburzonej Warszawy, potraktowane bardzo emocjonalnie, mają wiele wyrazu dramatycznego, a prace z fabryk i portu są odbiciem tężyzny i tempa z jakim nasz robotnik pracuje. W uznaniu zasług położonych dla dobra sztuki polskiej w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Minister Stefan Dybowski udekorował Józefa Toma złotym krzyżem zasługi.

Byłoby wskazane, aby wystawa grafiki Józefa Toma odwiedziła i nasze miasto, celem zapoznania z nią społeczeństwa wrocławskiego.

S. Dawski

NOWA TWARZ MARKA TWAINA

Marka Twaina znamy wszyscy jako wspaniałego humorystę i wspaniałego kpiarza. Takim przekazała go nam tradycja. Portret ten jest jednak niepełny. Jest to — rzec można — tylko sylwetka i to sylwetka dość mglista.

Przedwojenni wydawcy Twaina i współdziałająca z nimi krytyka literacka mieli naturalnie wiele podstaw do tego, by przedstawić go właśnie tak a nie inaczej. Bardziej dokładne określenie sylwetki twórczej wielkiego humorysty mogło ukazać jego postawę społeczną, jego ukrytą, pod warstwą błyskotliwego dowcipu — ideologię nie bardzo „amerykańską" (w rozumieniu dolarowych dyktatorów sztuki). Tego naturalnie wydawcy zarówno amerykańscy, jak i europejscy, woleli ze zrozumiałych względów uniknąć.

Był więc Mark Twain w literaturze przedwojennej oficjalnie uznany za „ironistę pozbawionego złośliwości, ironistę wesołego, ironistę dobrodusznego". Pod tym też kątem przeprowadzane były zbiorowe wydania jego rozproszonych po czasopismach utworów.

Wydany ostatnio przez PIW pierwszy tom pełnego polskiego wydania humoresek Twaina opracowany został inaczej. Dokonano rewizji w dotychczasowej ocenie twórczości tego genialnego satyryka. Odrzucono stosowaną przez wydawców kapitalistycznych metodę wybierania utworów najlżejszych, najmniej ostrych; dzięki tej rewizji linia ideologiczna Twaina stała się jasna i zrozumiała. I oto ukazała się nowa twarz „dobrodusznego ironisty", twarz wcale nie dobroduszna. Ukazała się spod maski dobrodusznie ironicznego uśmiechu — głębia ciętej, złośliwej krytyki ustroju kapitalistycznego.

Obłuda, fałsz, moralność amerykańskiego businessu, sprzedajność kapitalistycznej prasy, bezduszny tępy biurokratyzm kapitalistycznej administracji, sprzeczność między głoszonymi hasłami wolności a praktyką codziennego życia — wszystko to pióro Marka Twaina obnaża z pięknych szat oficjalnej deklaracji i ukazuje w krzywym zwierciadle ciętej satyry. Niektóre utwory w swej krytycznej głębi zbliżają się wprost do pamfletów amerykańskich Gorkiego, inne dokonują „operacji krytycznej" nieznacznie, maskując ostrze satyrycznego skalpela beztroskim humorem, wszystkie jednak obnażają narośle kapitalistycznego polipa na społecznym organiźmie Stanów Zjednoczonych.

Oceniając inicjatywę wydawniczą PIW-u, stwierdzić należy, że wydanie „Humoresek" Marka Twaina i uwypuklenie ich linii ideologicznej jest obecnie cenne ze względu na ich nieprzeżytą aktualność w odniesieniu do obrazu dzisiejszej Ameryki.

---

*) (Mark Twain — „Humoreski", tom I: „Podróż międzyplanetarna" — Państwowy Instytut Wydowniczy — Warszawa — 1949).

Ko.

„NASZ WSPÓŁCZESNY"

W. SAPAK

Moskiewski Teatr Mały wystawił sztukę znanego pisarza radzieckiego, Konstantego Paustowskiego, poświęconą Puszkinowi. Podajemy poniżej omówienie tej pięknej sztuki, która wkrótce ukaże się w przekładzie P. Hertza (nakł. wyd. „Książka i Wiedza").

Znany pisarz radziecki, Konstanty Paustowski, dał swej sztuce o Puszkinie tytuł „Nasz współczesny". Tytuł ten wskazuje, z jakiego punktu widzenia autor podchodzi do twórczości wielkiego poety. Utwór Paustowskiego nie jest bowiem ani biografią, ani kroniką historyczną o „dawno minionych dniach". Sięgając do życia i twórczości największego poety rosyjskiego, Paustowski postawił sobie za zadanie wykrycie w twórczości Puszkina źródła demokratycznych tradycji rosyjskiej kultury narodowej — tradycji, które osiągnęły najpełniejszy i najbardziej harmonijny rozwój w kraju socjalizmu.

Buntowniczy patos poezji Puszkina, miłość ojczyzny i niegasnąca wiara w jej świetną przyszłość, ścisła więź z ludem rosyjskim — oto drogie ludziom radzieckim cechy twórczości poety, którym dramaturg poświęca najwięcej uwagi. One to właśnie czynią sztukę o Puszkinie sztuką współczesną.

Sztuka Konstantego Paustowskiego obejmuje niewielki okres czasu. Akcja odbywa się początkowo w Odessie, dokąd Puszkin zesłany został przez cara za swoje rewolucyjne wiersze; dalej przenosi się do wsi Michajłowskoje, rodowego majątku Puszkinów, gdzie z rozkazu carskiego poeta odbywa dalsze zesłanie. Są to lata 1824—25 — lata przygotowań do powstania dekabrystów i moment jego stłumienia.

... Port w Odesie. Tutaj — na przystań zawaloną tobołami, linami, beczkami, przychodzi Puszkin w otoczeniu przyjaciół. Jest stałym gościem małej restauracyjki portowej. „Budzę się, kiedy armata daje sygnał poranny — opowiada poeta — biegnę do portu, kąpię się w słonych falach i, w małej restauracyjce, wśród prostych ludzi, piszę swego „Eugeniusza Oniegina"...)*

Wędrowny śpiewak, który przypadkowo zabłądził do portu, recytuje wiersz Puszkina „Spoglądam obłędnie na czarny szal". Nie domyślając się, że autor jest wśród nich, marynarze słuchają w skupieniu, oczarowani pięknym wierszem puszkinowskim. Jeden z towarzyszy Puszkina gratuluje mu uszczypliwie „popularności ulicznej".

Tak oto od pierwszej sceny Paustowski wprowadza w sztuce temat umiłowania przez poetę narodu rosyjskiego, temat więzi z ludem. W tejże scenie rodzi się nie mniej ważny wątek sztuki — konflikt miłującego wolność poety z „wyższymi sferami społeczeństwa", jego bunt przeciwko wszelkiemu uciskowi człowieka, protest przeciwko carskiemu samowładztwu.

Urzędnik carski, biurokrata i karierowicz, hrabia Woroncow, w którego kancelarii służy Puszkin, poleca mu wyjechać do sąsiedniej gubernii, by zbierać informacje o... nalocie szarańczy. „Znajdującemu się przy mnie sekretarzowi kolegialnemu, Puszkinowi" ... czyta poeta doręczony mu właśnie na przystani rozkaz Woroncowa, który złośliwie pragnie upokorzyć wielkiego poetę. Puszkin jest wstrząśnięty, głośno wyraża swe oburzenie, z powodu tego bezsensownego rozkazu.

Ukochanie wolności, zrozumienie swego posłannictwa, doprowadzają do ostatecznego zerwania zesłanego poety z jego „opiekunem". Bezpośrednim wynikiem zerwania z hrabią jest, spowodowany donosem Woroncowa, rozkaz carski, na mocy którego Puszkin zostaje zesłany do wsi Michajłowskoje.

Pokrewieństwo ideowe Puszkina z dekrabystami znajduje najsilniejszy wyraz w trzecim obrazie sztuki. W namiocie oficerskim nadbrzeżnej baterii pod Odessą zgromadzili się członkowie tajnego Stowarzyszenia Południowego. Często pada tu nazwisko Puszkina. „Gdy tak popatrzeć wokół, to widać tylko podłość, poniżenie człowieka i złodziejstwo...—mówi siwy oficer.—A kiedy posłyszy się słowa Puszkina, to wierzy się, że to wszystko jest krótkotrwałe. Dlatego, że tylko wielkiemu narodowi może być dany taki poeta".

Tu właśnie ,do tego namiotu oficerskiego trafia przypadkowo Puszkin, który wyszedł na przechadzkę i zabłądził. Wieść o tym, że na baterii jest Puszkin, lotem błyskawicy obiega cały obóz. Oficerowie napełniając kielichy wznoszą toast: „Wypijmy na cześć naszego znakomitego rodaka, przyjaciela wolności, władcy umysłów i serc!"

„Jeżeli słyszycie w moich wierszach wezwanie do wolności i sprawiedliwości, jestem szczęśliwy — odpowiada na toast oficerów wzruszony Puszkin. — W samotności i na wygnaniu trudno sobie uwierzyć. A tu tyle przyjacielskich rąk!" Wyciągając ręce do Puszkina, łącząc je w mocnym uścisku, dekabryści przysięgają słowami nieśmiertelnych wierszy puszkinowskich: „Poświęcimy ojczyźnie milej sero najpiękniejsze porywy".

Akcja jednego z ostatnich obrazów toczy się w karczmie, w pobliżu wsi Michajłowskoje. Straszna wiadomość o zdławieniu powstania dekabrystów dochodzi do uszu Puszkina, gdy znajduje się wśród prostych ludzi — chłopów z okolicznych wsi, woźniców, pielgrzymów. Cisza. Zakłóca ją tylko daleki dźwięk dzwonów klasztornych i monotonny śpiew ślepego żebraka. Ale oto Puszkin w jednym z obecnych poznaje oficera, uczestnika powstania dekabrystów, rannego i ukrywającego się przed prześladowaniem. „Chcę pana ucałować— mówi Puszkin. — Niech ani przez chwilę pan nie sądzi, że ofiarowaliście życie na próżno. O, nie! Dokonaliście bohaterskiego czynu, on da owoce!"

Tchnące wzruszeniem słowa Puszkina wypełniają tę — pełną ostrego napięcia dramatycznego scenę — nutą jasną, optymistyczną. Wiara poety w zbliżające się wyzwolenie, namiętne pragnienie służenia swą twórczością narodowi, jego wolności i szczęściu — oto myśl przewodnia sztuki. Kończą ją nieśmiertelne słowa Puszkina, będące wyrazem niegasnącej wiary genialnego poety w wielką przyszłość swej ojczyzny — słowa: Ufaj mój druhu, błyśnie ona, gwiazda swobody, szczęścia muza, powstanie Rosja obudzona i na tyranii niemych gruzach napisze lud nasze imiona...

---

*) Cytaty według tłumaczenia P. Hertza.

STRAJK

(OPOWIADANIE WYSIEDLONEGO Z FRANCJI ROBOTNIKA)

Strajk w olbrzymiej fabryce obuwia trwał ósmy dzień. Zahartowani w ciężkiej pracy, bladzi robotnicy oblegli główne wejście unosząc wysoko transparenty, domagając się minimalnej zresztą podwyżki. Wśród poczerniałych od słońca i brudu twarzy robotników, stojących grupami, siedzących i dymiących grube niedopałki, spacerowali w dużych przewiewnych czapkach policjanci. Koło południa sunęły z miasta wynędzniałe kobiety w dużych chustach na głowach, prowadząc głodne i obdarte dzieci. Odszukiwały w tłumie mężów, wyciągały starannie zawinięte kawałki chleba. Mężowie pocieszali je, gładzili płaczące dzieci.

Mijały upalne czerwcowe dni. Robotnicy z utęsknieniem przyglądali się każdej chmurce, czy nie przyniesie wichury z grzmotami, piorunami i deszczem. Niestety znikały szybko i niespotrzeżenie. Powietrze było oleiste i ciężkie.

Ogrodzona wysokim murem fabryka stała opuszczona, martwa. Wysokie okopcone kominy ponuro spoglądały na ludzi, rzucając pasma czarnych cieni. Garaże i składy stały cicho jak na pogrzebie. Ochrypłe syreny nie huczały. Podwórze było czysto sprzątnięte i puste. Wieczorem, po zachodzie słońca, spacerował z podniesionym ogonem bury kot. Dziwił się, że nikt go nie goni, nikt nie bije kamieniami.

W biurach fabryki tymczasem odbywały się konferencje. Panował rzadko spotykany ruch. Zajeżdżały coraz to nowe taksówki trąbiąc różnymi głosami na ciekawie spoglądających robotników. Niejednokrotnie policja torowała drogę kolbami.

Agenci policyjni konferowali z dyrektorem, maszynistki pracowały bez przerwy przy maszynach i powielaczach. Detektywi zaangażowani przez właściciela fabryki mieli na celu sprowokowanie buntu wśród robotników, przeciw brutalnym metodom policji w stosunku do strajkujących. Pomysł ten zawiódł. Przywódca komunistycznej partii na terenie fabryki czuwał. O kierowanie strajkującymi dyrekcja podejrzewała kilku, co do żadnego nie miała pewności. Robert maskował się dobrze, nie był nawet podejrzany. Przygarbiony, nieogolony z długim garbatym nosem i dużymi nieco skośnymi oczami, wpatrywał się w twarze robotników, czytając w nich przygnębienie i niechęć. Rzadko zdejmował popielatą z dużym daszkiem czapkę. Witał grupy stojących zwykle skinieniem głowy, podchodził bliżej i przysłuchiwał się rozmowie zakładając ręce w tył. Asystował mu Posternak, wyższy, bardziej okrągły na twarzy, z czarnymi przystrzyżonymi wąsami.

W dziesiątym dniu fabryka przyjęła warunki robotników, widząc stale wzrastającą konkurencję i bezskuteczność środków policyjnych. Bynajmniej nie uważała się za zwyciężoną mimo przegrania strajku.

Przez kilka dni przyjeżdżał do właściciela fabryki koło pół nocy ciemny wóz szefa policji. Radzili zamknięci w absolutnej ciszy czterech ścian. Zaangażowany detektyw godził się na wszystko, byle by zdobyć jak największą sumę pieniędzy. Do porozumienia doszli bardzo prędko.

— Otóż zadaniem pana jest w jak najkrótszym terminie dostarczyć mi listę członków partii — mówił dyrektor zacierając dłonie, a ja już wyciągnę konsekwencje. Przede wszystkim wyleję na zbity łeb...

— Przyzna pan, że zadanie nie jest łatwe. Czort wie czy tych partyjnych na setki liczyć czy na tysiące — kiwał potężną głową detektyw.

Detektyw zatrzymał się przed drzwiami kierownika technicznego. Zapukał i wtoczył się jak beczka niosąc na krótkich nogach duży tułów. Bardeban wstał zostawiając pióro w dużym kałamarzu.

Po krótkim wstępie detektyw przystąpił do rzeczy:

— Nie chcę panu przerywać pracy, ale przychodzę ze sprawą niecierpiącą zwłoki — mówił nieco zażenowany przestępując z nogi na nogę, potem spojrzał na maszynistkę, która z całej siły waliła w błyszczącą klawiaturę maszyny.

Przeszli do sąsiedniego pokoju. Przez otwarte okno dolatywały rytmiczne krzyki popychających wagony, na tle monotonnie syczących maszyn. Detektyw przedstawił pokrótce sprawę. Bardeban stał wsparty na oknie: wysmukła postać, wydłużona koścista twarz, przymrużone jakby pod puchnięte oczy.

— Decyduje się pan? — zapytał przedstawiciel policji uśmiechając się z lekka.

— Wolałbym się do takich spraw nie mieszać — odpowiedział Bardeban.

Detektyw przejechał otwartą dłonią po błyszczących czarnych włosach. Paćkając piórem po papierze czekał na dalsze słowa Bardebana. Bardeban zwlekał.

— Czyli odmawia pan współpracy? — zapytał w końcu.

— Nie mogę brać jakiejkolwiek odpowiedzialności!

Detektyw poderwał się.

— Odpowiedzialność ja wziąłem. Pana proszę o współpracę!

— Nigdy się tym nie zajmowałem.

— Honorowaną współpracę. Dobrze honorowaną! — dodał detektyw wpatrując się w twarz Bardebana, która jakby rozjaśniała i wypogodniała.

Bardeban milczał wpatrzony w komin fabryczny. Detektyw ciągnął.

— Pan zrobi jedną małą przysługę, ściśle według moich wskazówek. Pan żyje w zgodzie z robotnikami?

Kiwnął głową.

Tak.

— Dobrze. Czy może pan być na zebraniu u nich?

— Tak.

— O to właśnie chodzi. Oni pana szanują, bo pan też był robotnikiem. Pan się może wiele od nich dowiedzieć.

— W tej dziedzinie jeszcze nie współpracowałem z nikim — tłumaczył się Bardeban.

— Tu nie tyle chodzi o współpracę, ile o pewnego rodzaju pomoc. Detektyw przyglądał się badawczo Bardebanowi, który odwrócił się do okna. — Wiemy dobrze o pańskim stosunku do komunistów i podobnych ruchów robotniczych. Nie udało nam się zlikwidować przywódców strajku, musimy wyeliminować wszystkich komunistów. Leży to zarówno w moim jak i w pana interesie. Po udanej operacji awans pana nie minie i premia wpadnie jak z nieba.

Bardebanowi zabłysły oczy. Odwrócił się i spojrzał na wygoloną twarz detektywa. Chude palce drżały nad stołem. Koścista twarz wydłużyła się. Nie potrafił ukryć zdziwienia zmieszanego z zadowoleniem.

— Ja mam chorą żonę — powiedział urywanym głosem. — Potrzeba mi dużo pieniędzy na lekarza i dożywianie.

Praca w fabryce szła całą parą. Produkowano tysiące par obuwia, które ładowano do wagonów i plombowano. Wieczorem zajeżdżał parowóz puszczając kłęby białej pary spod kół.

Zadowoleni po zwycięskim strajku robotnicy dyskutując i gestykulując, przepychali się przez małą bramę wyjściową, niby przez wąski lejek, na sze-

PRASTARA CYWILIZACJA SCYTÓW

Wśród licznych zadań archeologów radzieckich, najbardziej podniecające dla wyobraźni są poszukiwania śladów cywilizacji Scytów, której wpływy sięgały ongiś od Karpat na zachodzie — do gór Palmiru i Ałtaju na wschodzie, cywilizacji znanej nam dotychczas jedynie z dzieł Herodota i „pseudo-Hipokratesa".

90 lat temu ogłoszona została wybitna praca W. W. Radłowa, który zapoczątkował wspaniałą kolekcję zabytków sztuki Scytów w leningradzkim muzeum Ermitaż. Od tej chwili uczeni rosyjscy pracowali bezustannie nad ustaleniem związku, jaki istnieje między różnymi plemionami Scytów, oddzielonymi często olbrzymimi odległościami, ale połączonymi wspólną kulturą materialną, typową dla warunków życia 2.500 lat temu. W toku tych prac wyłoniło się wiele danych o stosunkach międzynarodowych świata Scytów, a mianowicie o stosunkach z Grecją poprzez kolonie Pontyjskie, z Baktrią, Persją, Indiami, Azją środkową i krajami bałkańskimi.

Dwadzieścia lat temu przystąpiono z wielkim zainteresowaniem do odkopania pięciu kurhanów w pobliżu rzeki Ulagan w kraju Wysoko-Ałtajskim. Przedmioty wykopane w pierwszym okresie prac stanowią obecnie część kolekcji Ermitażu i są znane wszystkim studiującym sztukę scytyjską. S. I. Rudenko, któremu Akademia Nauk ZSRR powierzyła prowadzenie prac wykopaliskowych drugiego kurhanu, ogłosił obecnie wstępny raport, który pozwala przewidywać jeszcze większe odkrycia dotyczące świata scytyjskiego z chwilą gdy zostanie zbadana zawartość pięciu pozostałych w Azji Środkowej samotnych grobów.

Gdy S. I. Rudenko i jego asystenci otworzyli kurhan, stwierdzili, iż składa się on z dwóch komór, z których jedna jest poświęcona ulubionym wierzchowcom wodza, zabitym po jego śmierci, druga, większa i głębsza, zawiera zabalsamowane ciało wodza i jego żony. Przez podniesienie temperatury, uczeni spowodowali odmarzanie warstwy lodu, która pokrywała wszystko od dwu i pół tysiąca lat. Stopniowo wyłonił się cenny zbiór uprzęży, siodeł, narzędzi i naczyń oraz różnych materiałów, świadczących o bardzo wysokim poziomie rzemiosła Scytów oraz o ich stosunkach kulturalnych z Indiami, Bliskim Wschodem a nawet Egiptem. Na przykład, nasiona kolendru, znalezione w kieszeniach siodeł są dla archeologów niezbitym dowodem stosunków z Bliskim Wschodem, gdyż w czasie założenia kurhanu, kolender, jakkolwiek jako zioło lecznicze stosowany w Syrii, Indiach i Iranie, nie rósł w górach Ałtaju.

Dokładne zbadanie dwóch ciał znalezionych w sarkofagach, nie zostało jeszcze zakończone. Kobieta, licząca około 40 lat, średniego wzrostu, o szerokich ramionach, szczupłych nogach i rękach, jest ubrana w szaty tak wspaniałe, iż należy przypuszczać, że za życia była osobą wysoko postawioną. Zwłoki mężczyzny mają wszystkie cechy rasy mongolskiej.

Wykopaliska tego kurhanu dostarczają dalszych dowodów, że podczas okresu scytyjskiego w górach Ałtaju bogata kultura narodowa łączyła się z kulturą sąsiednich plemion scytyjskich i narodów żyjących na Bliskim Wschodzie, a będących wówczas pod panowaniem Archimenesa perskiego. Trudno znaleźć dowody, stwierdzające łączność kultury scytyjskiej z Chinami albo Grecją.

Jak wiadomo w roku 612 przed Chrystusem, Scytowie — jeżeli nie ci z gór Ałtaju, to ich sąsiedzi południowi z okolic Saki, brali udział wraz z Medami i Babilończykami w kampanii przeciwko Niniwie, a w 610 roku przed Chrystusem, razem z Babilończykami, atakowali Harrar. Wykopaliska Pażyrykskich kurhanów dostarczają obecnie materiałów dowodowych o więzach kulturalnych, jakie łączyły w owym czasie Scytów z Bliskim Wschodem. Stopniowo, nauka radziecka uzupełnia historię Scytów, przodków ludności zamieszkującej obecnie olbrzymie stepy rozciągające się od Karpat do wysokich gór Ałtaju.

Ralph Parker

BYTOM — NADODRZAŃSKA WAROWNIA

Polskość Śląska jest starsza, niż jego historia. Prehistoryczne wykopaliska opolskie i szczątkowe zabytki, rozsiane po ziemi śląskiej, potwierdzają tę tezę. Często dzisiaj jako małe osiedla istniejące miasta i miasteczka miały kiedyś swą wielką przeszłość. Że wymienimy tylko: Niemczę, Ziębice i Bytom Odrzański.

Bytom istniał już około roku 600 jako warownia, zbudowana z drzewa nad stromym brzegiem Odry, w miejscu dzisiejszych Dobrzejowic. Około roku 1000 gród został przeniesiony na przestrzeń dzisiaj zajmowaną. Lecz i tutaj Bytom był wzniesiony jako twierdza obronna przeciw niemieckim napadom. Warowny zaś musiał to być gród i bitna jego ludność, skoro odparła zwycięsko najazd Henryka V-go, kiedy w roku 1109 szedł przez Ziemię śląską, daremnie próbując zdobyć Bytom, Głogów, Legnicę aż wreszcie na Psim Polu pod Wrocławiem poniósł taką klęskę, że jeno wozy trupów wywiózł z Polski zamiast spodziewanych — łupów. A był to bój nierówny. Henryk niemiecki wtargnął do Polski z uzbrojonym po zęby zastępem 10.000 tys. rycerzy w chwili, gdy król Bolesław Krzywousty zajęty był wojną z Pomorzanami. Naprzeciw konnego rycerstwa niemieckiego w stal zakutego, — jak to opisuje kronikarz Gallus Anonimus — stanęło wojsko polskie w liczbie, nieprzekraczającycej 4 tys. żołnierzy. Pod Bytomiem wystąpiły do obrony oddziały polskie ubrane w kaftany skórzane, uzbrojone w dzidy, łuki i proce a rzadko w miecze. A jednak dzielni grodzianie bytomscy odparli atak niemiecki.

Jak każde miasto miał również Bytom Odrzański swe okresy górne i chmurne. W roku 1249 Bytom wraz z Krosnem stanowił część składową Księstwa Głogowskiego, kiedy po śmierci Henryka Pobożnego synowie jego w następstwie walk wzajemnych podzielili Księstwo Wrocławskie na trzy dzielnice: wrocławską (Henryk III), legnicką (Bolesław Rogatka), i głogowską (Konrad Piastowicz, biskup wrocławski). Fatalne skutki miały te bratobójcze walki. Henryk na pomoc przeciw bratu Bolesławowi wezwał margrabiego Miśni, Bolesław Rogatka zaś — arcybiskupa magdeburskiego — Wilbranda. I choć to wmieszanie obcych w rozgrywki rodzinne pogłębiło jedynie wzajemną wrogość braci, sojusznicy kazali sobie suto zapłacić za swą interwencję. Margrabia Miśni otrzymał gród Szydłów u ujścia Nysy do Odry, a zachłanny arcybiskup Wilbrand — ziemię lubuską. Dwie ważne pozycje strategiczne dostały się w ten sposób w ręce Niemców.

W roku 1289 występuje Bytom w swej historii po raz pierwszy jako miasto. Według legendy starszy grodu udał się z delegacją na dwór księcia o nadanie grodowi przywilejów miasta. A gdy książę prośbę tę spełnił, nastała dla Bytomia era rozkwitu.



BYTOM NADODRZAŃSKI — RYNEK

Powstają nowe budowle, jak klasztor Magdalenek, ratusz w rynku, rozszerzą się kościół parafialny. W latach 1602 do 1609 miasto buduje nowy murowany ratusz. Dla udogodnienia komunikacji po przez Odrę wznosi most nad rzeką, zakłada gimnasium akademicum, chlubę Bytomia. Kwitnie handel, rozwija się rzemiosło.

Od roku 1618 zaczyna się jednak dla miasta okres klęsk i upadku. Wojna 30-letnia nie ominęła i tego zakątka. Przez miasto przeciągają w różnych latach obce wojska: austriackie, szwedzkie, francuskie, plądrując miasto i niszcząc dobytek mieszczan. Ofiarą pada gimnazjum, most nad Odrą ulega zniszczeniu. W roku 1694 wielki pożar trawi Bytom. Panuje anarchia, mnożą się rozboje po drogach.

Lecz ludność nie upada na duchu. Już w roku następnym przystępuje do odbudowy zburzonych lub spalonych budowli. Wyrastają wokoło rynku charakterystyczne dla owych czasów domy ze zdobnymi szczytami, zwróconymi do frontu, buduje się wieżę ratuszową taką, jaka dzisiaj góruje nad miastem. Do sali obrad dzisiejszej Miejskiej Rady Narodowej prowadzą bogato rzeźbione drzwi dębowe z r. 1696.

Stwierdzeniem polskości Bytomia są kroniki niemieckie, które do roku 1289 piszą o mieście jako o „Bythomiu" lub „Bitomiu", a dopiero później używają zniemczonej nazwy „Beuthen". O polskości zaś ludu z ostatnich lat świadczą nagrobki na cmentarzu gdzie co krok napotykamy nazwiska polskie, niestety, często wykoślawione pisownią niemiecką.

Bo też tragiczne były losy ziemi śląskiej. Skłóceni Piastowicze rozbijali jej jedność i osłabiali obronność. Małżeństwa ich z Niemkami sprawiły, że żony, budując klasztory, osadzały w nich mnichów Niemców, a ci z kolei sprowadzali chłopów niemieckich do obrabiania ziemi klasztornej. Dzięki protekcji tych niemkiń zniemczona też była kapituła wrocławska, która prowadziła politykę germanizacyjną po myśli okupantów austriackich, a od roku 1742 — pruskich. Do szczególnie gorliwych germanizatorów należeli biskupi: Konrad II i Jan Rotter, a za czasów Bismarcka — kardynał Kopp we Wrocławiu. W tych warunkach element polski topniał, wynaradawiał się, zwłaszcza gdy Fryderyk pruski od znajomości języka niemieckiego uzależniał udzielanie ślubów i przyjmowanie robotników do pracy. A jednak pod presją konieczności życiowych jeszcze w roku 1841 w seminarium nauczycielskim w Głogowie uczono języka polskiego. W latach 1900 do 1910 Głogów liczył jeszcze 4.483 Polaków według statystyk niemieckich, które dlatego są kłamliwe, że „znających język niemiecki" Polaków zaliczano do Niemców.

Winą kardynała Koppa było, że wbrew petycji ludności, podpisanej przez 126 tys. osób na zjeździe katolików w Raciborzu, zniesiono w roku 1882 język polski jako wykładowy w szkołach śląskich a w kilka lat później nawet kazania polskie w kościołach.

Jeżeli mimo tego ucisku polskość ziemi bytomskiej przetrwała, to świadczy to o wielkim harcie ducha mieszkańców i o ich przywiązaniu do macierzy oraz o odporności na gwałty i prześladowania ery Fryderyka, Bismarcka i Wilhelma, a na bestialskie metody hitlerowskie — doby ostatniej.

J. Z.

W FABRYCE

EDWARD KUROWSKI

roką asfaltową szosę. Liczyli spalonymi przez kwasy rękami pieniądze, które po raz pierwszy po strajku zaniosą do domu.

Robert wlókł za sobą zmęczone w ciężkich butach nogi. Z rękami założonymi w tył, patrzał w rozmiękły od słońca asfalt. Myślał nad losem swoich towarzyszy, wiedział, że walka trwa mimo przyjęcia przez fabrykę ugodowych warunków. Rozumiał, że teraz rozegra się decydujący bój. Bój, w którym robotnik musi zwyciężyć, bój, w którym sprawiedliwość odniesie zwycięstwo nad wyzyskiem. Jego towarzysze tymczasem rozmawiali wesoło, żartowali, niektórzy umawiali się gdzie przepiją zarobione pieniądze.

W mieście rozeszli się. Robert przypomniał:

Zebranie u Florka.

Bardeban w zamyśleniu kiwnął głową. Szef zatrzymał się przy nim. Obrzucił ukradkiem poprzeczne brózdy na jego niskim spryszczonym czole. Dostrzegł drobne błyszczące kryształki potu.

— Więc pan przez jutrzejszy dzień przygotuje materiał — wyrzucił gwałtownie siadając na krześle i klapiąc dłońmi w wytarte na kolanach spodnie. — Lista członków partii jest najważniejsza, no i ... plan ostatniego strajku. Zadaniem pana będzie tylko poinformowanie nas w ciągu jutrzejszego dnia, gdzie znajdują się te dokumenty. O dziewiątej mają zebranie. Uważam, że będzie to najodpowiedniejszy moment, zwłaszcza, że zbierają się daleko od biura.

Nazajutrz o dziewiątej w towarzystwie dwóch cywilnych olbrzymów schodził Bardeban po kamiennych schodach biura fabrycznego. U wyjścia czekała taksówka. Sunęli w kierunku miasta. Dotknięty dłonią Bardebana szofer zatrzymał się nagle w ciemnej ulicy.

— Światła — rozkazał prawie szeptem.

Przeszli gęsiego przez ulicę w miejscu, do którego światło nie dochodziło. Przylgnęli do bramy. Bardeban stuknął kilkakrotnie nogą w ciężko okute drzwi. Cisza. Za chwilę powtórzył energiczniej.

— Do roboty — syknął Bardeban wytężając wzrok wzdłuż ciemnej ulicy. Dwóch drabów poczęło zręcznie majstrować koło zamka.

Z zewnątrz dały się słyszeć kroki.

— Czego tam! — doleciał potężny głos.

— Otwierać prędzej!

— Kto tam!

— Policja.

Zgrzytnął przerdzewiały zamek. Trzech mężczyzn wtargnęło do środka.

Weszli do biura. Bardeban przyświecając lampką rozglądał się. Stanął przed szafą. Otworzył. Na spodzie leżała żelazna kaseta. Skinął na pomocnika, który coś grzebał w drugim kącie. Wyciągnął pęk kluczy kasetowych. Dopasował bez większego trudu.

— Staniecie teraz we dwóch przy wejściu — powiedział do pomocnika.

— Prędzej! — ryknął ochryple. — I uważać, bo zdaje mi się, że ktoś idzie!

Z bramy doleciał cichy odgłos delikatnie stawianych kroków. Pochylona postać detektywa sunęła tuż przy ścianie z wyciągniętą lufą pistoletu.

Z zebrania wywołano nagle Roberta. Obecni wstali. Po twarzach ich przeleciała fala zdziwienia. Robert uniósł rękę nie pozwalając nikomu wyjść.

— Co się stało? — pytał zdyszanego gońca.

— Trzech ludzi włamało się do biura. Stróża usunęli. Obserwowałem z ukrycia.

Twarz Roberta zbladła. Wywołał z sali Pasternaka. Wyszli. Wzmagający się wiatr kłuł w twarz drobnym deszczem. Na wydeptanych płytach kamiennych zbierała się woda.

Stanęli pod płotem naprzeciw bramy wejściowej biura. Było cicho. Brudna woda ściekała z przemokniętych czapek na twarze i ramiona. Dzwoniła stara rynna. Weszli w korytarz. Otwarte. Nadsłuchiwali chwilę. Cisza. Robert obmacywał kieszenie marynarki.

— Zapałki — szepnął.

Pasternak chciał zapalić. Robert wyrwał mu pudełko i uniósłszy mały, ruchomy płomyczek dojrzał otwarte drzwi sąsiedniego pokoju. Ostrożnie wsunął głowę, lecz nie zdołał cokolwiek dojrzeć, zapałka zgasła po silnym podmuchu wiatru.

— Przeciąg — mówił zapalając następną.

— Szyby powybijane. Uciekli oknem.

Weszli do biura zasłaniając dłońmi drgający płomyczek. Przeszli przez porozrzucane stosy papieru, rozbity kałamarz. Wpadli do szafy.

— Kasety nie ma! — jęknął Robert rzucając gasnącą zapałkę i rozglądając się wśród ciemności. Potknął się o coś ciężkiego.

— Uważaj — syknął Pasternak — sprawdzimy wpierw czy nikogo nie ma.

Wśród ciemności dostrzec można było zaledwie szafę, stół i poprzewracane krzesła. Wzmagający się deszcz bębnił delikatnie w szyby.

— Jest kaseta! — krzyknął. — Niestety otwarta — dodał pochylając się nad nią.

Pasternak przyświecał grzebiącemu w dokumentach Robertowi.

— Oczywiście. Wszystko zabrane — jęknął bezwładnie opadając na podłogę. — Lista członków, plan strajku, korespondencja z Komitetem. Jesteśmy zgubieni!

— Pozostaje nam tylko nawiać... póki czas.

— Nie — odrzekł stanowczo Robert — nie możemy zostawić towarzyszy. Bronić się będziemy razem. Podniósł się z podłogi. Drgnął.

— Krew! — wykrztusił przyglądając się ciemnej rozmazanej plamie.

Obaj zamarli na moment. Na oknie przewieszone było martwe ciało mężczyzny.

— Z naszych nikt nie ma broni. On ma przestrzeloną głowę. Mówiąc to uchwycił leżącego za resztki jasnych włosów, wskazał na ciemną dziurę powyżej nosa i opuścił na parapet w kałużę brudnej krwi.

— Bardeban! — jęknął puszczając bezwładnie jego głowę, która po raz drugi zanurzyła się we krwi.

Przez moment patrzyli osłupieni na siebie. Potem przyglądali się martwej potrzaskanej twarzy, trzymając ją drżącymi rękami.

— Bardeban... Bardeban...

Deszcz przestał padać. Ciężkie chmury rozpędzał powoli wschodni wiatr. Blade światło księżyca oblało przyczerniałą twarz trupa.

— Kto go zastrzelił?

Robert nastąpił na coś szeleszczącego. Były to spalone papiery. Poczęli grzebać. Znaleźli kilka niedopalonych strzępów.

— Nasze dokumenty! — krzyknął nagle Robert przyglądając się niedopałkom.

— Nic nie rozumiem — powiedział osłupiały ze zdziwienia Pasternak.

— Bardeban zginął za naszą sprawę! Spalił papiery, aby nie dostały się w ręce detektywa i zginął z jego ręki.

Ostry przeciąg trzasnął gwałtownie ramą okiennicy. Brzęk tłukącego się szkła odbił się podwójnym echem.

KLUB ODRODZENIA



ADOLF RUDNICKI —

„Pałeczka"

Głośny, znany już przed wojną autor urodził się w 1912 roku w Żabnie nad Dunajcem. Jego debiut literacki przypada na rok 1932. Pierwsza powieść „Szczury" zwraca na młodego pisarza uwagę krytyki literackiej. Szersze koła czytelnicze poznają nazwisko Rudnickiego w rok później, po ukazaniu się „Żołnierzy".

W roku 1937 dorobek literacki autora wzbogaca się o „Nie kochaną" a w roku 1938 — o „Lato". W 1939 roku publikuje Rudnicki „Profile i drobiazgi żołnierskie".

Powojenne cykle opowiadań, „Szekspir" i „Ucieczka z Jasnej Polany" wyróżnione w br. przez jury nagrody „Odrodzenia" uważane są przez krytykę za jedno z celniejszych osiągnięć powojennej prozy.

Nowa powieść Rudnickiego „Pałeczka" jest powieścią współczesną o młodej, mądrej, umiejącej głęboko kochać dziewczynie. Akcja toczy się w środowisku ludzi sztuki.



JERZY ANDRZEJEWSKI —

„Wielkie przygody Jasia z Telemina"

Wybitny współczesny prozaik polski urodził się w Warszawie w 1909 roku.

W roku 1936 ukazuje się pierwsza jego książka pt. „Drogi nieuniknione". W tym samym roku otrzymuje „Nagrodę Młodych" Polskiej Akademii Literatury oraz nagrodę tygodnika „Wiadomości Literackie" za powieść „Ład serca".

Okres okupacji spędza w Warszawie, biorąc czynny udział w organizowaniu konspiracyjnego życia kulturalnego stolicy. Po wojnie osiada w Krakowie. W roku 1946 otrzymuje nagrodę województwa krakowskiego za tom nowel pt. „Noc", a w roku 1948 nagrodę czasopisma literackiego „Odrodzenie" za powieść „Popiół i diament". Obie te książki miały liczne wydania w kraju i zostały przetłumaczone na wiele języków obcych.

Jerzy Andrzejewski przygotowuje obecnie dla Klubu „Odrodzenia" książkę, która będzie nosiła tytuł: „Wielkie przygody Jasia z Temelina".



ALBERT MALTZ —

„Człowiek na drodze"

Albert Maltz urodził się w 1908 roku w Nowym Jorku w ubogiej rodzinie emigrantów z Europy. Pracę literacką zaczyna w 1932 roku, w okresie największego nasilenia kryzysu gospodarczego w Ameryce. Cała twórczość tego pisarza to zdecydowany protest przeciwko ustrojowi kapitalistycznemu. Dotyczy to zarówno sztuk teatralnych jak „Czarna kopalnia", czy „Pokój świata", jak też twórczości powieściowej.

Dorobek powieściowy Maltza stanowią: „Te trzy dni" (tłumaczone na język polski), „Krzyż i strzała", oraz liczne nowele, z których jedna pt. „Najszczęśliwszy człowiek na świecie" uzyskała nagrodę jako najlepsza nowela amerykańska w roku 1938. Maltz jest również autorem szeregu postępowych scenariuszy filmowych, które naraziły go na prześladowania osławionej „Komisji do badania działalności antyamerykańskiej".

Tom zatytułowany „Człowiek na drodze i inne opowiadania" zawiera osiem nowel ukazujących dramatyczny wycinek współczesnej amerykańskiej rzeczywistości.

W KRZYWYM ZWIERCIADLE

Paptasińscy, wyłączcie!

Paptasińscy to liczna rodzina: tata Paptasiński, mama Paptasińska, dwie córki na wydaniu — Dziunia i Munia — [illegible] Hipolit z żoną Funią, wreszcie wuj Jozafat Strzykalski i ciocia Waleria Ramzesowiczowa — z domu Paptasińska.

Żyje owa rodzina we Wrocławiu, a jedność rodową cementuje i umacnia wspólne czteropokojowe mieszkanie z kuchnią, kafelkową łazienką i wszelkim nowoczesnym komfortem. Jeszcze jedno ich łączy — dziedziczna cecha rodowa — zamiłowanie do wszelkich najnowszych zdobyczy techniki.

Ogromnie żałują Paptasińscy, że energia atomowa nie znalazła dotychczas zastosowania w gospodarstwie domowym. Dopóki to nie nastąpi, radzi sobie ród Paptasińskich w granicach istniejących możliwości — przy pełnym wykorzystaniu instalacji wodociągowej, gazowej i elektrycznej.

* * *

Zaczyna się to wieczorem, kiedy tata Paptasiński przychodzi do domu i włącza radio oraz zapala w jadalni żyrandol z trzema stuświecowymi żarówkami. W tym samym mniej więcej czasie inni członkowie rodziny zapalają światło w pozostałych trzech pokojach i w kuchni. Oczywiście wszędzie płoną żarówki „setki" — innych Paptasińscy nie uznają.

Tymczasem mama Paptasińska gotuje na trzech płytkach nowoczesnej kuchenki elektrycznej posiłki dla licznej rodziny. Będzie tak gotowała do godziny dziesiątej w nocy bez przerwy. Swoją drogą dzielna kobieta — szkoda tylko, że nie posługuje się kuchnią gazową.

Wujowi Jozafatowi dokucza wieczorami reumatyzm. Na szczęście jest w domu poduszka elektryczna. Wystarczy poduszkę położyć na kolana, włączyć do kontaktu i owinąć nogi kocem. Zaraz się człowiekowi robi lepiej.

Ciocia Waleria od dziecka była bardzo delikatna. Zimna nie znosi — jak powiada — wprost organicznie. Dlatego w jej pokoju termometr musi zawsze wskazywać około 20 stopni ciepła. Zwłaszcza po poobiedniej drzemce marznie nawet przy piecu. Na szczęście jest w domu solidny piecyk elektryczny z trzema spiralami. Więc ciocia Waleria zapala wieczorami ten piecyk.

Córki domu — Dziunia i Munia — oraz żona Hipolita — Funia, toczą co wieczór zacięte walki między sobą o elektryczne żelazko do prasowania. Prasują na zmianę do późna w noc.

Hipolit znowu bardzo lubi herbatę i wypija tego płynu ogromne ilości. Ponieważ, jako dobry syn, nie chce matce przeszkadzać w gotowaniu kolacji (na elektrycznej kuchni), więc posiada do swojego użytku doskonałą grzałkę elektryczną. Korzysta z tego przyrządu bardzo często.

Tak mniej więcej wygląda rola elektryczności w wieczorach rodzinnych Paptasińskich.

Niewiadomo dokładnie jak tata Paptasiński radzi sobie z płaceniem rachunków za energię elektryczną. To już jego zmartwienie i kontrolerów Elektrowni Miejskiej. Faktem jest, że kiedy ród Paptasińskich włączy wieczorem wszystkie posiadane przyrządy elektryczne, to w całej dzielnicy światło przygasa.

Kiedyś nawet aby raz po raz bez pieczniki w liczniku, ale Hipolit i temu zaradził. Założył gruby, milimetrowy drut — i spokój.

* * *

Niedawno zdarzył się u Paptasińskich przykry wypadek. Oto ojciec rodu, wracając wieczorem do domu (zdaje się, że trochę pod tak zwanym gazem) — wpadł do rowu, który wykopali pracownicy Gazowni Miejskiej. Wpadł dlatego, że na ulicy nie paliła się ani jedna lampa elektryczna i w ogóle cała dzielnica pogrążona była w ciemnościach. Bardzo się potłukł Paptasiński i nogę w kostce skręcił. Do domu przyjechał karetką pogotowia.

Z wielkim lamentem otoczyli domownicy poszkodowaną głowę rodu. Długo, soczyście i wymyślnie urągali na porządek w mieście — najwięcej na Elektrownię Miejską. W ogólnym lamencie zdarzyła się chwila ciszy. Wtedy ród Paptasińskich usłyszał wyraźnie słowa płynące z głośnika radiowego:

„Hallo — uwaga, odbiorcy prądu elektrycznego! Proszę natychmiast wyłączyć grzejniki, wszelkie przyrządy elektryczne i zgasić zbędne oświetlenie. Elektrownia pracuje pod dużym obciążeniem... Jeżeli nie chcecie, aby członkowie waszych rodzin wracali do domów ciemnymi ulicami..."

Poderwał się tata Paptasiński na łożu boleści i podniósł głos na członków rodu:

— Czego tu stoicie? Gasić! Wyłączać!

KID

„Półfinałowa butelka"

W „Słowie Polskim" z dnia 30 grudnia ub. r. nr 358 (1127) ukazała się następująca wiadomość:

CENY BUTELEK: PRZEDSIĘBIORSTWA DETALICZNEJ SPRZEDAŻY WYPŁACAĆ BĘDĄ KONSUMENTOM ZA DOSTARCZENIE BUTELKI JEDNOLITROWEJ — 20 ZŁ, PÓŁFINAŁOWEJ — 15 ZŁ i ĆWIERĆLITROWEJ — 10 ZŁ.

Chciałbym autorowi tego obwieszczenia zadać tylko dwa pytania:

1) Czy finałem musi być KONIECZNIE opróżnienie butelki jednolitrowej?

2) Do jakiej dziedziny SPORTU zaliczyć tego rodzaju konkurencję?

Marian Szymański

Zaraz po Nowym Roku kochany tato zapowiedział, że otrzymał tydzień wczasów zimowych i chce go spędzić z całą rodziną w górach, aby jego Czworaczki Dolnośląskie poznały piękno krajobrazu górskiego. Wtedy kochana mama powiedziała, że najlepiej jechać do Szklarskiej Poręby do domu Towarzystwa Miłośników Kaligrafii, które nie ma nic wspólnego z akcją wczsów. Bo ten kierownik żegnając się w zeszłym roku w czerwcu z kochaną mamą powiedział: tak, szanowna obywatelko, proszę przyjechać do nas jak do własnego domu. Dla szanownej obywatelki zawsze miejsce się znajdzie w Lipowym Dworze.

Więc pojechaliśmy, a w pośpiechu kochana mama zapomniała zawiadomić o naszym przyjeździe ob. kierownika.

Niech to będzie dla niego niespodzianką — powiedziała już w pociągu kochana babcia, która także pojechała z nami, gdyż dowiedziała się, że z jedną z ciotek tego ob. kierownika chodziła do szkoły do pierwszej klasy. I rzeczywiście sprawiliśmy ob. kierownikowi wielką niespodziankę. Najpierw na nasz widok zbladł, potem powiedział, że mu bardzo przyjemnie, a jeszcze później że właśnie przed trzema godzinami przyjechał wuj Hipcio, powołując się na pokrewieństwo z kochanym tatą. Okazało się również, że i inni, opierając się na zaproszeniu sprzed dwóch lat, chcieli ob. kierownikowi zrobić zimową niespodziankę i teraz ich walizki stały w holu domu wypoczynkowego.

Czworaczki w Szklarskiej Porębie

— Co tam, jakoś się wszyscy pomieścimy — powiedział w końcu ob. kierownik i nawet próbował sie uśmiechnąć, ale tylko się skrzywił. Zaraz też zasiadł przy stole i na planie domu próbował rozmieszczać gości po pokojach.



Zebrani pomagali mu z entuzjazmem w tej czynności. I tak — na wstępie każdy zaznaczał, że mu wszystko jedno gdzie się prześpi i w jakim pokoju. Ale kiedy ob. kierownik wyznaczył mu odpowiedni pokój, to najpierw zgadzał się z radością na ten projekt, a po chwili się cofał i mówił, że może mieszkać wszędzie tylko nie w tym wybranym przez ob. kierownika pokoju.

Najbardziej grymaśną ze wszystkich wczasowiczów była kochana babcia. Przede wszystkim zaraz sie wyjaśniło, że kochana babcia nie z tą ciotką ob. kierownika chodziła do szkoły do pierwszej klasy. Bo tamta była brunetka z warkoczami, a ta siwa z krótkimi włosami. Więc kochana babcia była w złym humorze i dlatego postawiła ob. kierownikowi specjalne wymagania.

A więc ten ktoś nie powinien kaszleć, chrapać, palić papierosów, gwizdać przy myciu, wietrzyć pokoju — a poza tym kochanej babci jest wszystko jedno. Wreszcie po długich debatach kochana babcia otrzymała przydział z jednym starszym obywatelem, który pracuje w Zarządzie Miejskim. Ten obywatel chwalił się, że potrafi tak cicho spać, iż petent, któremu załatwia sprawę, nawet tego nie spostrzeże.

I wtedy rozeszliśmy się według planu do pokojów, aby trochę pomieszkać. Naprawdę wszystkim było bardzo wygodnie, tylko ci obywatelowie, którzy spali w naszym pokoju na sąsiednim łóżku, jakoś skarżyli się, że nasza najmłodsza siostra, ta nieznośna smarkata, przeszkadza im spać, bo paluszkami u nóżek uderzą ciągle w nos obywatelkę.

Jednak spaliśmy tylko do drugiej w nocy, bo wtedy obudziło nas głośne uderzenie w gong. To ob. kierownik w ten sposób nas zawiadomił, że przyjechała nowa partia gości i że trzeba przemeblować pokoje. A w holu zobaczyliśmy kuzynkę Micię z trzema przyjaciółkami i jakichś bardzo wysokich sportowców z nartami.

Nawet nie słuchaliśmy do końca wywodów kochanej babci, która dowodziła, że na narty się nie zgadza — lecz cichutko zebraliśmy swoje rzeczy i na własną rękę poszukaliśmy schronienia na noc. I dospaliśmy do rana bardzo wygodnie na fortepianie.

Podobno o godzinie 4 w nocy był nowy gong i przyjechała nowa porcja gości ale tego już nie słyszeliśmy. Zresztą może to przesada, bo powiedziała nam o tym ta najmłodsza siostra, a ona proszę państwa, ku naszemu wielkiemu zmartwieniu często mija się z prawdą, jak mówi nasza kochana mama.

Czworaczki Dolnośląskie.

GROTY

Jeden z dziennikarzy przeprowadza wywiad z dyr. Szletyńskim.

Jakie są zamierzenia dyrekcji PTD na rok 1950?

— Dotychczas rekord frekwencji wyniósł w roku 1949, dzięki dostawianym krzesłom 103 proc. W roku 1950 zamierzamy osiągnąć 167 proc. normy wypełnienia widowni. Poza tym mamy zamiar do budowania muru w „Zemście" zaangażować czołową trójkę murarską - kobiet.

— A jak przedstawia się sprawa „Nowego Świętoszka" Dygata i Kotta?

— Czynimy już przygotowania do obchodu 250-tego przedstawienia tej sztuki, poruszającej ważne komunikacyjne zagadnienia Wrocławia. Przecież w finale zaczyna się budowa nowej linii tramwajowej. Otóż mamy zamiar urządzić tak, aby po przedstawieniu tramwaje odjeżdżały wprost ze sceny do Leśnicy, na Krzyki itd.

— Wspaniale, a teatr przy ulicy Zapolskiej?

— Ten ma jeszcze większe szanse rozwoju wygodnej komunikacji. Tam pociągi mogą niemal wprost z toru wjeżdżać na salę. Będzie więc można urządzać pociągi popularne z prowincji wprost do teatru.

— A Teatr Popularny?

— Niestety stan jego przypomina nieco obiad popularny. Na cześć Polskiego Związku Łowieckiego wystawimy tam „Henryka VI na łowach".

* * *

Pewien mały Anglik zapytuje się swych rodziców.

— Właściwie ilu jest tych Trumanów w Ameryce.

— Tylko jeden, moje dziecko, wyjaśniają mu rodzice.

— Ależ to niemożliwie, sam słyszałem, że w Ameryce mają dość Trumanów.

* * *

Pewien reakcjonista amerykański wzdycha, czytając o wzroście sił antyimperialistycznych w Stanach Zjednoczonych.

— Po to nasi przedkowie męczyli się tępiąc czerwonoskórych, żebyśmy znowu mieli tylu czerwonych.

Czy wiecie ze...

● *Małe rogaliki, które sprzedaje się w piekarniach, a my chętnie spożywamy na śniadanie, biorą swój początek od wielkiego zwycięstwa nad Turkami 12 września 1683 r. pod Wiedniem. Radość z powodu pokonania groźnych zastępów Kara Mustafy natchnęła piekarzy wiedeńskich do przyrządzania pieczywa, przypominającego półksiężyc Islamu. (Ede)*

● *Popularny chór żołnierzy z opery „Faust" Gounoda został początkowo napisany przez kompozytora do niedokończonej opery „Iwan Groźny". Miała to być pieśń kozaków.*

● *W Związku Radzieckim cytryny i pomarańcze rosną już na Ukrainie i na ziemiach Republiki Mołdawskiej.*

Oba te kraje zawdzięczają to odkryciom z zakresu hebrydyzacji roślin, dokonanym przez genialnego agrobiologa radzieckiego Miczurina

Miara twojej cierpliwosci

Jesteś cierpliwy? To dobrze — przeczytaj więc do końca nasze pytania, a przekonasz się o rozmiarach Twojej cierpliwości:

1) Jak się zachowujesz w poczekalni u dentysty?

a) jeżeli czekasz spokojnie na swoją kolejkę, mimo że zęby cię „rwą jak nieszczęście" zapisz sobie 5 punktów.

b) za każdym razem jak ukaże się lekarz w drzwiach i woła „następny" podskakujesz na swym krześle i pokazujesz wymownym gestem na obolałą szczękę? — 3 pkt.

c) Z dzikim wyciem wpadasz do gabinetu roztrącając innych pacjentów — 0 pkt.

2) Masz wyjść z żoną do teatru i czekasz aż żona się ubierze —

a) Czekasz cierpliwie, choć już dawno rozpoczął się II akt — 5 pkt.

b) co chwileczkę przypominasz żonie: „kończ już toaletę jak nie chcesz żeby mnie „coś" trafiło — 3 pkt.

c) Po dziesięciu zapewnieniach ze strony żony „jeszcze sekundkę" — mordujesz ją stołowym nożem marki „Gerlach"— 0 pkt.

3) Stoisz przed okienkiem na poczcie a urzędniczka spokojnie pije herbatę i przegryza bułkę nie bacząc, że kolejka interesantów rośnie z minuty na minutę.

a) czekasz aż urzędniczka skończy śniadanie a potem z uśmiechem częstujesz ją papierosem ze słowami „może po jedzeniu papierosika?" — 5 pkt.

b) Przypominasz urzędniczce „Proszę pani tu nie restauracja — to poczta" — 3 pkt.

c) wyrywasz jej szklankę z herbatą i wypijasz ją duszkiem dla utrzymania równowagi nerwów — 0 pkt.

4) Opowiada ci ktoś bardzo długi i głupi dowcip, który już od tego samego „dowcipnisia" słyszałeś przedtem kilkanaście razy.

a) słuchasz cierpliwie do końca i potem grzecznie się uśmiechasz — 5 pkt.

b) Przerywasz w połowie, dopowiadasz zakończenie i twierdzisz że dowcip ten ma „taaaką długą brodę" — 3 pkt.

c) Ledwie „dowcipniś" zacznie opowiadać ryczysz „ha-ha-ha" i walisz go w głowę pierwszym lepszym ciężkim przedmiotem" — 0 pkt.

5) Jesteś z wizytą i gospodyni zaczyna grać na fortepianie i śpiewać choć głos ma nieduży, ale za to okropnie przeraźliwy —

a) słuchasz piosenki z uśmiechem a po skończeniu prosisz „może jeszcze coś pani zaśpiewa?" — 5 pkt.

b) starasz się zagłuszyć śpiew głośną rozmową, a gdy ci się to nie uda, zatykasz ostentacyjnie uszy palcami — 3 pkt.

c) demolujesz fortepian i wyrwanymi strunami dusisz śpiewaczkę — 0 pkt.

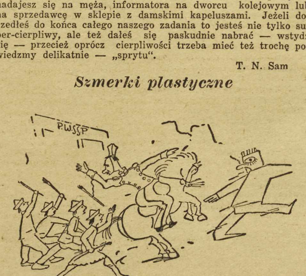
Zsumuj teraz otrzymaną ilość punktów — sprawdź czy się nie pomyliłeś. Pomnóż sumę przez 273 — sprawdź mnożenie, podziel iloczyn przez 17 x 2 — sprawdź dzielenie, odejm od ilorazu 174 — sprawdź odejmowanie, dodaj 237453 i 872, sprawdź dodawanie. Jeszcze raz sprawdź wszystkie działania.

Wynik: Jeżeli nie próbowałeś wykonywać działań matematycznych a od razu zajrzałeś na wynik to choćbyś za każde pytanie zapisał sobie 5 punktów — nie wierzę Ci — nie masz ani krzty cierpliwości i uważaj żebyś kiedyś nie popełnił jednego z czynów za który przypadało 0 pkt., bo to się może dla ciebie smutno skończyć.

Jeżeli doszedłeś do dzielenia — jesteś bardzo cierpliwy — nadajesz się na męża, informatora na dworcu kolejowym lub na sprzedawcę w sklepie z damskimi kapeluszami. Jeżeli doszedłeś do końca całego naszego zadania to jesteś nie tylko super-cierpliwy, ale też dałeś się paskudnie nabrać — wstydź się — przecież oprócz cierpliwości trzeba mieć też trochę powiedzmy delikatnie — „sprytu".

T. N. Sam

Szmerki plastyczne



REALIZ WYPĘDZA FORMALIZM WE WROCŁAWIU

Mądry oset

Niepozorny i kłujący oset jest narodowym kwiatem Szkocji. Interesująca jest przyczyna, dla której właśnie Szkoci wybrali sobie tę mało efektowną roślinę.

Pewnego razu Duńczycy wtargnęli niepostrzeżenie do Szkocji i zaczęli robić przygotowania do nocnego napadu na tamtejszą ludność. Aby nie być dostrzeżonym zdjęli obuwie chcąc boso udać się na miejsce, gdzie zamierzali zrobić zbrojne natarcie. Tymczasem jeden z żołnierzy stąpił przypadkiem na kłujący oset i wydał z bólu głośny okrzyk budząc nim mieszkańców, którzy porwali za broń i odpędzili najeźdźców.

Tym sposobem oset uratował kraj od napastników i wdzięczna ludność obrała go sobie za narodowy kwiat figurujący w herbie Szkocji. (Ede)

Najświeższe nowości sprzed 120 lat

Gazeta Polska z dnia 8 stycznia 1830 roku donosi:

Z Londynu. — W Londynie ciągle jeszcze trwają konferencje względem wyboru xięcia na tron grecki. Przedmiot nadto jest ważny, aby mocarstwa przy nim udział mające mogły tak łatwo względem niego stanowić.

Również byłoby trudnem nakłonić xięcia obranego, aby się udał do Grecji dla zajęcia przeznaczonego mu tronu i przyjęcia w zamian za honory i bogactwa, których używa w ucywilizowanym świecie, czczego tytułu króla Grecji. Mówią, że do spisu kandydatów należy xiąże Leopold.

* * *

Z Paryża. — Jako przykład szybkiego odbywania podróży przytacza jedno z pism paryskich: iż pewien kupiec 100 dni tylko będąc oddalony z domu, przepłynął w tym czasie dwukrotnie morze atlantyckie, zabawił 16 dni w Anglii, a stąd udał się do Hawru i Paryża. Po kilkodziennym tu pobycie powrócił przez Bruxellę, Antwerpię, Utrecht i Amsterdam, a przed powrotem, zatrudnił się kilka dni obejrzeniem wielkiego kanału między Amsterdamem i Herlem.

* * *

Z Paryża. — Podatek we Francji na rok 1830 wynosi tysiąc milionów franków — (czyli 1.600.000.000 zł), — gdybyśmy mieli całą tę sumę sztukami jednofrankowymi ważyłaby 5 milionów kg. Chcąc ją z miejsca na miejsce przewieźć, trzeba by było 2 tysiące wozów czterokonnych, gdyby zaś wodą przewożone było, statek musiałby być tak wielki jak arka Noego, to jest powinienby mieć 300 łokci długości, 50 szerokości i 30 głębokości.

Gdyby te 5 milionów kg srebra były w szynach na cal kwadratowy grubych, całkowita długość szyn wyniosłaby 655 kilometrów. Możnaby wokół całego Paryża zrobić sztachety na 10 stóp wysokie. Kładąc frank przy franku na przestrzeni szerokiej na 4 metry, to jest tak, jak jest szeroki bruk na wszystkich drogach Francji, zakryłoby tymi frankami drogę na 66 tysięcy mil długą. Kładąc zaś wzdłuż frank przy franku utworzy się linia dłuższa o 375 mil od połowy obwodu kuli ziemskiej. Wreszcie gdy z początkiem ery chrześcijańskiej zaczęła machina jakaś wyrzucać co minuta po franku, wyrzucałaby wciąż do roku 1922.

* * *

Niderlandy. — Doniesienia z Bawarii dochodzą: Porażony został ze znaczną stratą mocny oddział żołnierzy wodza tubylców zwanego Diepo - Negoro — a zastępca tronu Adipatti Anora dostał się do niewoli niderlandzkiej.

Gazette des Pays - Bas umieściła obszerny artykuł, obejmujący szczegóły obchodzenia się z tubylcami przez pana Zinserling, zastępcę cywilnego niderlandzkiego pułkownika Sollewynę.

* * *

Z Paryża. — Pan Mazara otworzył niedawno widowisko, któremu dał imię „Muzeum Krosmopolitycznego". Wystawia teraz podróż do miasta Alexandrii w Egipcie. Publiczność wchodzi na galerię w kształcie okrętu i w miarę im się dłużej przypatrują postrzega coraz nowe widoki. Podróż zaczyna się w Neapolu tam niby wsiadamy i płyniemy przez morze Śródziemne... na jednym miejscu staliśmy, a obrazy zwolna snuły się przed nami, lecz gdy się skończyła podróż, wysiadamy na ląd i powróciwszy do domu długo nie możemy zrozumieć, żeśmy tylko przez imaginację tak wielką podróż odbyli i tak piękne widzieli rzeczy!

* * *

Teatr Narodowy. — Dziś pierwszy raz nowa melodrama: „Djona odważna Greczynka czyli „Wdzięczny lew".

Jutro: „Chłop milionowy" czyli „Panna pułkownik huzarów".

* * *

Dziś zimna stopni 3.

Wybrał: *W. Scibski*

Frontem ku rodzinie

Uchwalone ostatnio przez MRN normy mieszkaniowe dla wrocławian, aczkolwiek nie mówi się o tym oficjalnie, mają na celu pomoc rodzinom. Wynika to z tego, że uchwały te godzą przede wszystkim w samotnych. Jeżeli jesteś samotny, nie masz prawa do kuchni, lecz najwyżej do jednego pokoju. I słusznie! Po co samotnemu kuchnia. Co innego rodzina. Wtedy możesz mieć i kuchnię i nawet dwa pokoje, byś, gdy ci najmilsza żona za bardzo nadokucza, mógł schronić się w osobnym pokoju.

Nic też dziwnego, że blady strach padł na samotnych. Krążą pogłoski, że ma się zawiązać specjalna liga samotnych, której członkowie, pod hasłem „precz z samotnością — domagamy się kuchni" mają rozwinąć szeroką działalność w kierunku, by już w najbliższym czasie nie było samotnych.

Objawy tej działalności obserwujemy już tu i ówdzie. Coraz mniej samotnych spotykamy na ulicach, czy w gospodach, coraz więcej par widzimy w kinach, i na zabawach.

Miłe to zjawisko we Wrocławiu.

TUWICZ

Bajki polskie

JERZY JESIONOWSKI
SERIA NOWA

BAJKA O POLSKIEJ SZTUCE TEATRALNEJ

Pewien literat, usłuchawszy rozlegających się zewsząd nawoływań, napisał współczesną polską sztukę teatralną.

Utwór jego był znacznie lepszy od grywanych powszechnie w Polsce sztuczydeł zagranicznych. To też kompetentna władza zatwierdziła go natychmiast do wystawienia i od tego czasu nie schodzi on z desek scenicznych, obiegając wszystkie polskie teatry po kolei.

BAJKA O PODRÓŻY DO OTWOCKA

Pewien warszawianin miał o godzinie jedenastej ważne spotkanie w Otwocku.

Przestudiowawszy rozkład jazdy kolei elektrycznej, postanowił wyjechać o godzinie 10.02. Przybywszy kilkanaście minut wcześniej na dworzec, kupił bilet, wsiadł do stojącego na torze pociągu i o oznaczonej w rozkładzie godzinie przybył do Otwocka.